W NUMERZE:

Marek Misiak
CO Z SYSTEMEM FINANSOWYM? — str. 1
Artykuł omawia kierunki proponowanych przez ekspertów zmian m.in. w sposobach tworzenia cen, bodźców materialnych, finansowania rozwoju ekonomiczno-społecznego.

Romuald Poliński
KADRY EKONOMICZNE A POTRZEBY GOSPODARKI — str. 3
Jak zmieniać kierunki i system kształcenia ekonomistów, by mogli oni sprostać wymaganiom nowoczesnej gospodarki?

Krystyna Gąsiorowska
INWESTYCJE LEKKIE, A WAŻĄCE STYL KOLBUSZOWA — str. 5
Nowa fabryka mebli w Kolbuszowej co roku będzie zasilać rynek 12 tys. kompletów mebli. Mają być proste, lekkie, eleganckie; czy jednak będą solidne, skoro nie wszystko w fabryce odpowiada założeniom projektowym?

Andrzej Nałęcz-Jawecki
STROJENIE FABRYKI — str. 9
Pod względem tempa rozwoju i wyników produkcyjnych lubelska FSC znajduje się w ścisłej czołówce zakładów przemysłu maszynowego. Obecnie stara się, by temu miejscu odpowiadały socjalno-bytowe warunki załogi.

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

NR 31 (1089) 30 LIPCA 1972 ROKU

CENA 2 ZŁ

ROK XXVII

NASZ KOMENTARZ

KULTURA MIESZKANIOWA

MAMY po raz pierwszy opracowany kompleksowo, perspektywiczny program rozwiązania kwestii mieszkaniowej w kraju do 1990 r. Na łamach naszego pisma wielokroć omawialiśmy bogatą, wszechstronną problematykę tego programu. Dzisiaj chcielibyśmy zająć się tym, co w potocznym języku nazywamy indywidualną i społeczną kulturą mieszkaniową.

Co to jest kultura mieszkaniowa? Jakie miejsce zajmuje w całokształcie naszego życia? Od czego zależy jej poziom i rozwój? Są to pytania, na które musimy sobie odpowiedzieć, jeżeli nie chcemy, by realizacja programu mieszkaniowego ograniczyła się do budowy lepszych lub gorszych „miejsc do spania".

Mieszkanie jest miejscem, gdzie człowiek spędza co najmniej połowę swego życia. Poziom kultury mieszkaniowej ma decydujący wpływ na to, jak człowiek spędza tę połowę życia i rzutuje poważnie na postawę i możliwości twórcze, wykorzystywane w drugiej połowie życia — w czasie pracy, nauki, w klubie czy w teatrze. Prof. Edward Lipiński pisał niedawno „...Być może nie jest nietrafny pogląd, że kultura socjalizmu, jeżeli socjalizm ma wyzwolić człowieka z opresji kapitalizmu, będzie kulturą mieszkania...".

Kultura mieszkaniowa — to przede wszystkim dobre, funkcjonalne mieszkanie. Ale to tylko początek, pierwszy krok. Nawet w dobrym mieszkaniu można źle mieszkać, źle żyć. Kultura mieszkaniowa to umiejętność urządzenia swego domu, współżycia z jego innymi użytkownikami, umiejętność wypoczynku, dokształcania się, łączenia życia rodzinnego z właściwą każdemu człowiekowi potrzebą intymności, szacunek i dbałość o urządzenia techniczne, to sprawa czystości i higieny i wiele, wiele innych sfer decydujących o jakości naszego życia.

OBECNIE, kiedy perspektywiczny program budownictwa mieszkaniowego staje się w przekonaniu społecznym programem, który trzeba konsekwentnie i w tempie przyspieszonym realizować, kiedy poszukujemy wszelkich, możliwie dostępnych środków materialnych, oraz inicjatyw społecznych dla realizacji tego programu — docenienie wpływu kultury mieszkaniowej na kulturalny i cywilizacyjny poziom życia społeczeństwa oraz jako ważnego czynnika dynamizowania gospodarki narodowej i kształtowania się konsumpcji ma zasadnicze znaczenie. Poszukiwanie zaś i rozwijanie różnych form i metod polityczno-społecznego i gospodarczego oddziaływania na wzrost kultury mieszkaniowej ma na celu szybkie usunięcie dysproporcji, jakie na określonym etapie rozwoju powstały między poziomem cywilizacyjnym i technicznym w sferze produkcji a poziomem, jaki osiągnęliśmy w sferze mieszkalnictwa.

Sprecyzowane w programie zadania ilościowe i jakościowe, nie tylko globalne, ale w podziale na poszczególne okresy dwudziestolecia, pozwalają oczekującym na mieszkanie, a szczególnie młodemu pokoleniu, na realniejsze planowanie swych zamierzeń życiowych związanych z usamodzielnieniem się, założeniem rodziny, realizację szeregu planów życiowych, polegających na stworzeniu sobie prawidłowych, a częstokroć i wymarzonych indywidualnych warunków mieszkaniowych, umożliwiających po pracy zaspokojenie różnego typu zainteresowań osobistych, kulturalnych, a także stwarzających możliwość pogłębienia umiejętności zawodowych i wreszcie godziwego odpoczynku i współżycia z najbliższą rodziną.

Szybsza możliwość otrzymania przez wyczekujących klucza do własnego mieszkania, a także perspektywa coraz to lepszego jego standardu i funkcjonalności zmienia gruntownie psychikę podejścia społeczeństwa do tego rodzaju dobra trwałego użytku. Mieszkanie zaspokaja już nie tylko potrzebę posiadania tzw. „dachu nad głową" i koniecznego miejsca codziennej regeneracji sił po pracy i nauce, ale również i w coraz to większym stopniu stwarza możliwość poprawy jakości życia rodziny, uwzględniając zarówno indywidualne jak wspólne potrzeby i gusta jej członków. W lepszych mieszkaniach szybciej i prawidłowiej zachodzą procesy integrujące członków rodziny, jako podstawowej komórki społecznej. Tym samym ma to wpływ na lepsze kształtowanie się socjalistycznych norm współżycia społeczeństwa w ogóle.

AKTYWNY współudział społeczeństwa w rozwiązywaniu kwestii i podnoszeniu kultury mieszkaniowej, to także wzrost umiejętności korzystania przez przeciętną rodzinę z tego rodzaju dobra, jakim jest mieszkanie. Ta umiejętność to zgodne z funkcjonalnym przeznaczeniem użytkowanie mieszkań, jego urządzeń technicznych i instalacyjnych — a także staranna konserwacja. To wreszcie dbałość mieszkańców o czystość i higienę warunków zamieszkania, a także racjonalne i estetyczne umeblowanie i przyozdabianie mieszkania.

Szybki wzrost ilości budowanych mieszkań i wyraźnie zarysowujący się kierunek na poprawę ich standardu — chociażby tylko przez bezpowrotne już odejście od budowania mieszkań z ciemnymi kuchniami, niefunkcjonalnymi i zbyt małymi pokojami — powoduje u rodzin, które mają otrzymać w najbliższej przyszłości mieszkanie, wzrost zapotrzebowania na wiele artykułów trwałego użytku. Przemysł i handel muszą szybko wyjść tym potrzebom naprzeciw tak od strony ilościowej, jak i — co jest szczególnie ważne — asortymentowej. Musi nastąpić lepsze rozeznanie potrzeb i gustów konsumenta mieszkaniowego, lepsza jego obsługa i poradnictwo.

Ta lepsza obsługa i poradnictwo w zakresie potrzeb ludności związanych z mieszkaniem musi ulec szybkiej i radykalnej poprawie w stosunku do istniejącego stanu rzeczy. Wymaga to jednak bardzo zróżnicowanych i nowych form wszelkiego typu propagandy, reklamy i poradnictwa w dziedzinie podnoszenia społecznej kultury mieszkaniowej. Bez tego społeczne efekty realizacji programu mieszkaniowego nie będą w pełni zdyskontowane.

ZAWARTA w perspektywicznym programie budownictwa mieszkaniowego teza o konieczności, w miarę wzrostu możliwości gospodarczych kraju podwyższania tzw. standardu nowych mieszkań, nakłada na tworzący się dopiero przemysł mieszkaniowy znacznie szersze wymagania, niż wynikałyby one tylko z rosnących indywidualnych potrzeb i gustów użytkowników mieszkań. Chodzi tu-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

O HISTORII I WSPÓŁCZESNOŚCI

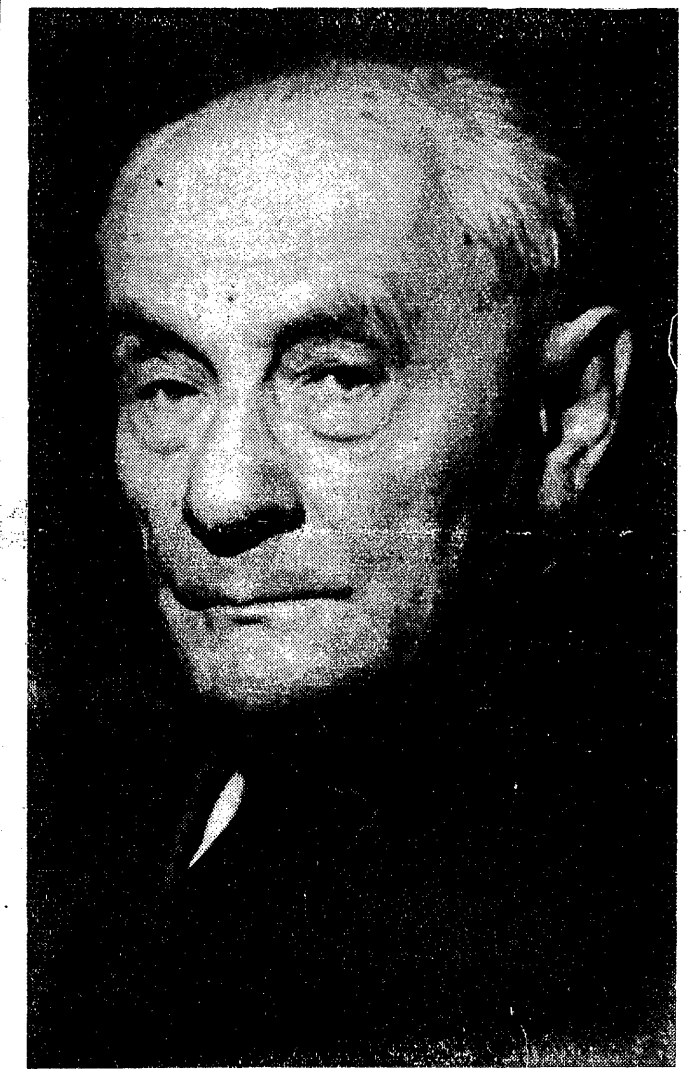

Fot. Z. Jankowski

Rozmowa z Profesorem EDWARDEM LIPIŃSKIM

Dzieło naukowe Profesora EDWARDA LIPIŃSKIEGO ma swoje miejsce w historii polskiej myśli ekonomicznej. Za swą twórczość, ze szczególnym uwzględnieniem pracy pt. „STUDIA NAD HISTORIĄ POLSKIEJ MYŚLI EKONOMICZNEJ", otrzymał Edward Lipiński nagrodę państwową I stopnia w dziale nauk społecznych. W imieniu Czytelników i zespołu naszego pisma składamy Profesorowi serdeczne gratulacje.

REDAKCJA: Panie Profesorze! Historii polskiej myśli ekonomicznej poświęcił Pan dużą część swego naukowego życia. Czego można i trzeba uczyć się z tej historii?

E. LIPIŃSKI: Nie jest prawdą, że poświęciłem historii myśli ekonomicznej dużą część swego życia. To było zaledwie kilka lat, tuż po wojnie. I to tylko z tego powodu, że uznano mnie za niewłaściwego wykładowcę ekonomii i oddelegowano do zajmowania się historią myśli ekonomicznej. Muszę jednak przyznać, że zajęcie to dało mi wiele radości, a w szczególności obracanie się w kręgu polskiej myśli ekonomicznej należało do mojego najszczęśliwszego okresu pracy.

Rok 1956 zmienił moje zainteresowania. Z pasji obserwacji polskiej sytuacji gospodarczej, z błędów, które można było zauważyć — wynikła nowa moja pasja: reformy i ich charakter.

Skierowało to moje kroki w kierunku nauk o przedsiębiorstwie, zacząłem się ich uczyć. Trudno było oczekiwać, abym opanował wszystkie tajniki tych nauk. Niemniej jednak nauczyłem się wiele. Dostrzegłem, a nietrudno to było spostrzec, że głównym źródłem niedomagań gospodarczych jest niewłaściwe usytuowanie przedsiębiorstwa, tej, jak to się mówi, podstawowej komórki gospodarczej.

Ale wróćmy do pytania: czego można od historii myśli ekonomicznej uczyć się? Myślę, że nie tak znowu wiele. Uczymy się od niej, jak ekonomiści w określonych warunkach usiłowali zrozumieć i interpretować epokę oraz metody prawidłowego działania. Nauka ta była w jakimś stopniu normatywną. Ale to, co było ważne pięćdziesiąt, sto lat temu nie jest istotne dziś, a i metody działania muszą się zmieniać.

Jeśli chodzi o mnie, to obserwując nasze życie gospodarcze i koncepcje, które były podstawą polityki gospodarczej, doszedłem do przekonania, że koncepcje te były błędne. Potem doszedłem do przekonania, że trzeba do procesu gospodarowania podchodzić z jakiegoś nowego punktu widzenia. Tak zwana burżuazyjna ekonomia polityczna rozumiała proces gospodarczy jako proces mechanistyczny, jako system powiązanych ze sobą wielkości ekonomicznych, które nawzajem wywierają na siebie wpływ, zmierzając do równowagi. Teoria równowagi stała się główną treścią teorii ekonomii. Mechanistyczne podejście do procesu ekonomicznego doprowadziło do tego, że państwo traktowano jako czynnik zewnętrzny, egzogeniczny, jako siłę interweniującą. Podobnie podchodzono do spraw postępu technicznego. Znów ekonomiści, którzy zajmowali się gospodarką socjalistyczną, uważali, że proces gospodarczy może być świadomie i celowo planowany we wszystkich

DOKOŃCZENIE NA STR. 2 i 3

CO Z SYSTEMEM FINANSOWYM?

MAREK MISIAK

22 i 23 czerwca 1972 r. odbyła się w Warszawie sesja naukowa pt. „Kierunki doskonalenia systemu ekonomiczno-finansowego" — zorganizowana przez Ministerstwo Finansów, Szkołę Główną Planowania i Statystyki oraz Instytut Finansów. W niedługim czasie mają zostać wdrożone w jednostkach „pilotujących" (w kilkunastu zjednoczeniach, zakładach Cegielskiego, Hucie Lenina) — udoskonalenia systemu finansowego opracowane przez Ministerstwo Finansów, z uwzględnieniem wyników prac Komisji Partyjno-Rządowej do spraw doskonalenia funkcjonowania gospodarki i państwa.

W 10 referatach i koreferatach przygotowanych na sesję (opublikowanych i przedłożonych uczestnikom sesji), podjęte zostały węzłowe problemy związane z wdrożeniem wspomnianych zmian. Poważnym dorobkiem sesji było podjęcie próby oceny znaczenia kierunków doskonalenia systemu finansowego dla kontynuowania przyspieszonego tempa rozwoju społeczno-gospodarczego.

Referaty i koreferaty przygotowane na sesję obejmowały następujące bloki tematyczne:

- **CENY — referat prof. dr Bronisława Minca „O znaczeniu cen w działalności gospodarczej" oraz koreferat dr Stanisława Chudzyńskiego pt. „Cena jako parametr działalności jednostek gospodarczych";**
- **BODŹCE MATERIALNE — referat doc. Urszuli Wojciechowskiej pt. „Rola zysków w systemie bodźców zainteresowania materialnego" oraz koreferat doc. Stanisława Góry pt. „Rola zysków w systemie bodźców zainteresowania materialnego";**
- **FINANSOWANIE ROZWOJU — referat dr Jana Boguszewskiego pt. „Rola instrumentów finansowych w stymulowaniu rozwoju" i pod tym samym tytułem koreferat doc. Jana Szczepańskiego oraz doc. Lecha Szyszko;**
- **FINANSE DUŻYCH ORGANIZACJI PRZEMYSŁOWYCH — referat mgr Adama Siedzińskiego pt. „Szczególne właściwości systemu ekonomiczno-finansowego dużych jednostek gospodarczych" oraz koreferat doc. Ryszarda Chelińskiego pt. „Ekonomiczna rola i system finansowy dużych jednostek gospodarczych";**
- **INSTRUMENTY FINANSOWE W KIEROWANIU HANDLEM ZAGRANICZNYM — referat prof. Stanisława Rączkowskiego pt. „Instrumenty finansowe w kierowaniu handlem zagranicznym" oraz koreferat mgr Wiesława Rydygiera pt. „System ekonomiczno-finansowy w handlu zagranicznym".**

CENY

Materiały sesyjne stanowiły kanwę zarówno dla dyskusji teoretycznej, jak i dla rozważań o bezpośrednim znaczeniu praktycznym. Szereg tez o znaczeniu teoretycznym w sprawie cen przedstawił w swoim referacie prof. BRONISŁAW MINC.

Zwracając uwagę na nieprawidłowości w liczeniu kosztów pośrednich **opowiada się on za kierowaniem się w ustalaniu cen kosztami bezpośrednimi.** Z drugiej strony podkreślił on rosnącą rolę popytu w kształtowaniu cen. Tak rozumiana orientacja cen na popyt oznaczałaby konieczność utrzymania znacznego zróżnicowania rentowności produktów i podwójnego układu

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

PRZYSZŁOŚĆ TURYSTYKI

WŁODZIMIERZ RECZEK

W nakreślonym przez rząd programie rozwoju usług do roku 1980 ważną pozycję zajmują usługi turystyczne. Są to usługi wywołujące zapotrzebowanie na różne usługi towarzyszące, a także mocno sprzężone z handlem i gastronomią.

WARTOŚĆ usług turystycznych (łącznie z noclegami w hotelach oraz udzielanymi przez osoby prywatne, usługami świadczonymi przez FWP i zakładowe domy wypoczynkowe) przekroczyła w 1970 roku 7 miliardów złotych. Wysokość wszystkich obrotów związanych z obsługą ruchu turystycznego wyniosła jednakże w 1970 r. 31 mld zł. Wynika stąd, że każda złotówka wydana na usługę turystyczną pociąga za sobą dodatkowe 4,5 złotego na zakup usług towarzyszących oraz artykułów potrzebnych turystom.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

taj o naprawdę masową, dynamiczną a zarazem bardziej asortymentowo zróżnicowaną w stosunku do dotychczasowego stanu rzeczy, produkcję materiałów budowlanych, zabezpieczających realizację obranego kierunku na systematyczną poprawę wykończenia i wyposażenia mieszkań.

Warto pamiętać również i o tym, że program wysuwa zadania polepszenia warunków higienicznych i zdrowotnych w budowanej substancji mieszkaniowej, drogą rozwiązania problemu prawidłowej wentylacji mieszkań, podwyższania ich standardu klimatycznego i poprawy izolacji akustycznej i przeciwwilgociowej. Ta problematyka stawia przed tworzonym przemysłem mieszkaniowym zupełnie nowe pod względem asortymentowym i ilościowym problemy produkcyjne.

POZIOM kultury mieszkaniowej społeczeństwa w nie mniejszym zakresie przejawia się w stosunku mieszkańców do wszystkich urządzeń i pomieszczeń w budynku i jego najbliższego otoczenia, a także do możliwości i umiejętności korzystania ze wszystkiego tego, co stanowi część składową współczesnego osiedla mieszkaniowego. Jest i druga, bardzo istotna strona tego samego zagadnienia, a mianowicie: na ile prawidłowo i wszechstronnie wyposaża się istniejące i nowo budowane osiedla we wszelkiego rodzaju placówki i urządzenia służące zaspokojeniu różnorodnych potrzeb współczesnego człowieka w jego osiedlu. Niebagatelną sprawą jest również techniczna i organizacyjna sprawność działania usługowych jednostek osiedlowych, ich kultura obsługi mieszkańców.

KULTURA MIESZKANIOWA

Rozwój wszelkiego typu usług osiedlowych i tworzenie dla nich prawidłowych form instytucjonalnych sprzyja pełniejszemu zaspokajaniu potrzeb mieszkańców osiedli, utrwala w społeczeństwie pojęcie mieszkania w sposób rozszerzony, jako środowiska, na które składa się nie tylko mieszkanie, ale cały kompleks urządzeń i usług oraz form zagospodarowania i użytkowania otaczającej przestrzeni. Obecna organizacja usług mieszkaniowych jest anachroniczna, nie sprzyja szerzeniu i utrwalaniu kultury mieszkaniowej, zmniejsza często efekty, które powinien przynieść zwiększony zakres budowy nowych i lepszych mieszkań.

Niezbędna jest również zasada wspólnego, skojarzonego z administracją państwową, czynnego udziału wszystkich ludzi pracy w rozwiązywaniu kwestii mieszkaniowej. Perspektywiczny program mieszkaniowy to również określenie roli, jaka przypaść powinna samym mieszkańcom w realizacji poprawy warunków zamieszkania, kształtowania postaw społecznych i prawidłowych stosunków międzyludzkich w organizmie osiedlowym.

Z dotychczasowych doświadczeń — szczególnie spółdzielczości mieszkaniowej — wynika, że sprawnie działający samorząd osiedlowy organizuje współżycie mieszkańców, umacnia więzi społeczne, przyśpiesza osiedlowe procesy integracyjne mieszkańców, pochodzących z różnych środowisk i o zróżnicowanym poziomie kulturalnym i społecznym.

Rozwój kultury mieszkaniowej, to integralna część wielkiego programu mieszkaniowego. Chodzi nam przecież nie tylko o to, by mieć większe pokoje, widniejsze kuchnie, lecz również o to, by przez ich dobre wykorzystanie wzbogacać jakość życia, jego stronę materialną, społeczną i duchową.

A.G.

W UBIEGŁYM TYGODNIU

Z prac Biura Politycznego KC PZPR

● **Na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR 18 bm. dokonano oceny aktualnego stanu i perspektyw dalszego rozwoju współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej z niektórymi krajami Europy zachodniej.**

Obchody Święta Odrodzenia

● **Rocznica PKWN minęła tego roku pod znakiem młodego pokolenia. Dominującym wydarzeniem był zlot młodzieży w Łodzi. Edward Gierek wygłosił tu przemówienie, w którym powiedział: „Mamy wszystkie warunki, aby w pracy dla Polski połączyć umiejętność, doświadczenie i mądrość życiową starszych z zapałem, energią i siłą młodych".**

W przededniu Święta Odrodzenia całe społeczeństwo polskie oddało hołd tym, którzy kładli podwaliny pod dzisiejszy, socjalistyczny kształt kraju i tym, którzy kształtują jego dziś i jutro. Najbardziej zasłużeni udekorowani zostali odznaczeniami państwowymi w Belwederze. Wśród stuosobowej grupy reprezentantów wszystkich zawodów i środowisk znalazło się 14 osób, którym nadano Order Budowniczych Polski Ludowej.

Po raz piąty 194 szczególnie zasłużonych dla kraju wybitnych naukowców, konstruktorów, wynalazców, pisarzy i artystów otrzymało nagrody państwowe indywidualne i zespołowe I i II stopnia stanowiące najwyższe wyróżnienie, jakim dysponuje nauka i kultura polska.

Żniwny szczyt

● **Upały panujące w całym kraju przyspieszyły dojrzewanie zbóż, a nawet spowodowały spiętrzenie prac. Tym większego znaczenia nabiera pośpiech, by wcześniej sprzątnąć z pola rzepak i jęczmień ozimy. W województwach południowych i centralnych już teraz rolnicy koszą równocześnie rzepak, jęczmień i żyto, a nawet pszenicę.**

Równocześnie z pracami żniwnymi przeprowadza się podorywki i sieje poplony. Nasion jest pod dostatkiem.

Bogate złoża węgla na Lubelszczyźnie

● **Do największych powojennych osiągnięć polskich geologów, obok odkrycia siarki i miedzi, zaliczyć należy pomyślnie zakończone badania wielkich złóż węgla kamiennego na Lubelszczyźnie.**

Zespół pracowników sosnowieckiego oddziału Instytutu Geologicznego po wielu latach intensywnej pracy odkrył i udokumentował jedne z najbogatszych w Europie zasoby węgla w woj. lubelskim. Sukces geologów ma tym większą wartość, że nowo odkryte zagłębie węglowe ustępuje w Europie jedynie zagłębiu Ruhry, okręgowi donieckiemu i górnośląskiemu. Pokłady węgla energetycznego miejscami koksującego zalegają w rozległym pasie od Hrubieszowa do Radzynia.

Wysokie odznaczenia dla górników-rekordzistów

● **W związku ze świętem 22 Lipca odbyła się w Ministerstwie Górnictwa i Energetyki w Katowicach uroczystość dekoracji odznaczeniami państwowymi górników brygad, które uzyskały rekordowe wyniki w pracy pod ziemią. Odznaczenia wręczono 128 pracownikom z kop. „Zofiówka", „Makoszowy" oraz Przedsiębiorstw Robót Górniczych w Katowicach, Mysłowicach i Sosnowcu.**

Nagrody SDP dla publicystów ekonomicznych

● **Nagrody Klubu Publicystów Ekonomicznych za rok 1971 otrzymali w grupie dzienników:**

I — Irena Dryll („Dziennik Łódzki"),
II — Alicja Główczyńska („Głos Wybrzeża"),
III — Ignacy Gawryluk („Życie Warszawy").

W dziale tygodników I nagrodę otrzymał Władysław Dudziński z „Życia Gospodarczego". Gratulujemy.

Tysięczny kilometr rurociągu budują Polacy w NRD

● **Centrala Handlu Zagranicznego „Budimex" oraz „Industrie Anlagen-Import" podpisały porozumienie na zaprojektowanie i wybudowanie przez polskich fachowców rurociągu Schwedt — Leuna długości 180 km. Kontrakt, którego wartość wynosi około 11 mln rubli, zostanie zrealizowany w latach 1973-74.**

Magistrala Schwedt — Leuna wydłuży sieć rurociągów — naftowych i gazowych — ułożonych przez polskie załogi w NRD do 1 000 km.

Najnowszy kontrakt dotyczy budowy części tzw. drugiej nitki rurociągu „Przyjaźń". Jej uruchomienie zapewni wzrost transportu za pomocą systemu rurociągowego radzieckiej ropy naftowej ze Schwedt do zakładów Leuna.

Sztandar prezesa Rady Ministrów i CRZZ dla załogi „Raiako"

● **Załoga Raciborskiej Fabryki Kotłów „Raiako" otrzymała sztandar przechodni prezesa Rady Ministrów i CRZZ, za zajęcie pierwszego miejsca w międzyzakładowym współzawodnictwie w ub. roku, w którym uzyskano ponadplanową produkcję wartości 27 mln zł. W br. wyniesie ona 45 mln złotych.**

Specjalizacja w produkcji artykułów konsumpcyjnych przedsiębiorstw Polski i NRD

● **W Poznaniu zamknięto pierwszą wystawę artykułów konsumpcyjnych trwałego użytku produkcji Polski i NRD. Głównym jej celem było zapoznanie fachowców obu krajów z możliwościami produkcyjnymi oraz określenie grup wyrobów, które mogą być przedmiotem wzajemnej specjalizacji i kooperacji. Podczas wystawy specjaliści z obu krajów badali możliwości zwiększenia produkcji poszukiwanych wyrobów.**

Ustalono podział produkcji poszczególnych wyrobów między Polską i NRD. Polskie przedsiębiorstwa specjalizować się będą w produkcji 23 wyrobów m. in. w produkcji froterek domowych, kuchni elektrycznych, odbiorników radiowych, srebrnych nakryć kuchennych itp. Natomiast wytwórnie w NRD zajmą się m. in. produkcją odkurzaczy hotelowych, urządzeń do czyszczenia podłóg, naczyń gastronomicznych i niektórych ręcznych zestawów drobnego sprzętu kuchennego. Zapadły też postanowienia dotyczące kooperacji i zwiększenia wzajemnych dostaw artykułów konsumpcyjnych.

Współpraca naukowa i techniczna polsko-amerykańska

● **W Ministerstwie Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki odbyły się dwustronne rozmowy na temat polsko-amerykańskiej współpracy naukowej i technicznej. W czasie rozmów dokonano oceny dotychczasowej współpracy w dziedzinie badań naukowych i prac rozwojowych oraz wymiany stypendystów. Omówiono również możliwości rozwoju wymiany informacji naukowej i technicznej oraz publikacji.**

Podpisanie umów licencyjnych przez „Polimex-Cekop"

● **W oparciu o uchwałę Rady Ministrów przewidującą budowę Rafinerii Północnej w Gdańsku, a podjętą w celu zaspokojenia rosnącego zapotrzebowania na benzynę, oleje napędowe oraz oleje smarowe, Polimex-Cekop zawarł szereg kontraktów licencyjnych z firmami: Standard Oil of Indiana (USA), Universal Oil Products (USA) — dla procesów rafineryjnych; oraz z firmami Edelacanu-Proces Texaco (NRF i USA) oraz British Petroleum (W. Brytania) — dla procesów produkcji olejów smarowych.**

Zakupione technologie charakteryzują się najnowszymi rozwiązaniami technicznymi, gwarantującymi jednocześnie najbardziej optymalne wyniki ekonomiczne produkcji.

W efekcie negocjacji z firmami inżynierskimi, oferującymi usługi związane z budową rafinerii, Polimex-Cekop podpisał kontrakt na budowę rafinerii w Gdańsku z firmą Snam Progetti wchodzącą w skład wielkiego państwowego koncernu włoskiego ENI.

Projekt techniczno-roboczy wykona Biuro Projektów Przemysłu Naftowego podległe Zjednoczeniu Przemysłu Rafineryjnego i Petrochemicznego „Petrochemia" w Krakowie, które jest inwestorem naczelnym rafinerii w Gdańsku. Budowa będzie realizowana przez polskie przedsiębiorstwa budowlano-montażowe.

Część urządzeń zostanie dostarczona przez zakłady podległe zjednoczeniu „Chemak". Oprócz importu urządzeń z krajów zachodnioeuropejskich przewiduje się również znaczny import urządzeń z krajów RWPG.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

PRZYSZŁOŚĆ TURYSTYKI

Dane te wskazują na **ścisłą współzależność rozwoju usług turystycznych oraz wzrostu podaży innych usług, a także produkcji wielu artykułów.**

Formułując program rozwoju i doskonalenia usług turystycznych trzeba przeto uwzględnić tę współzależność, zapewniając **kompleksową podaż** różnego rodzaju usług i towarów.

Usługi turystyczne świadczy, jak wiadomo, wielu gestorów. Np. usługi noclegowe oferują przedsiębiorstwa hotelowe „Orbis", komunalne przedsiębiorstwa i zakłady budżetowe rad narodowych, społeczne masowe organizacje turystyczne lub paraturystyczne, jak PTTK, LZS, PZMot. oraz PTSM, a także osoby prywatne.

Stąd **problem koordynacji planowania i zarządzania ma w tej dziedzinie kapitalne znaczenie.**

Inna specyficzna cecha usług turystycznych w naszych warunkach, to równoległy rozwój usług o charakterze socjalnym i rynkowym. Mamy usługi turystyczne, do których w ramach polityki socjalnej dopłaca bezpośrednio państwo lub zakłady pracy, jak wczasy pracownicze oraz obozy i kolonie dla młodzieży, a równolegle — usługi w pełni odpłatne oferowane przez jednostki gospodarki uspołecznionej, a także przez osoby prywatne.

Naszą turystykę charakteryzuje **niezwykle dynamiczny wzrost popytu, stale wyprzedzający podaż.** Wynika on z rosnących dochodów ludności, szybkiego podnoszenia się poziomu kulturalnego, a także ze struktury demograficznej, którą cechuje przewaga ludzi młodych. Wiadomo też, że turystą, w miarę zwiększania się jego dochodów przechodzi od usług tańszych do bardziej luksusowych, od przejazdów i pobytów krótkich do długich. Koniunktura na usługi turystyczne ma więc stale tendencję zwyżkującą.

POCZĄTEK JUŻ ZROBIONO

Dynamika wzrostu usług turystycznych w naszym kraju, aczkolwiek niedostateczna w stosunku do potrzeb, była w ostatnich latach i jest nadal bardzo duża, (większa niż pozostałych usług), a szereg decyzji podjętych przez rząd w 1971 roku stworzył jej szczególnie pomyślną koniunkturę. Wymieńmy tu przykładowo takie decyzje, jak:

● **uchylenie ograniczeń dotyczących budownictwa turystycznego ze środków Centralnego Funduszu Turystyki i Wypoczynku oraz budowy zakładowych ośrodków wypoczynkowych;**

● **zwiększenie funduszów socjalnych w zakładach pracy oraz rozszerzenie prawa do tworzenia tych funduszów, przeznaczonych w dużym stopniu na turystykę i wypoczynek;**

● **zalecenia poprawy warunków socjalno-bytowych w zakładach pracy, w tym rozbudowy urządzeń turystycznych, wypoczynkowych i sportowych w wielkich przedsiębiorstwach;**

● **wytyczne i zalecenia zmierzające do podniesienia roli rad narodowych w obsłudze ruchu turystycznego, w tym dotyczące eksperymentalnej gospodarki turystycznej w Kołobrzegu;**

● **zalecenia w sprawie zapewnienia turystom właściwej obsługi;**

● **zniesienie wszelkich formalności związanych z wyjazdami do NRD oraz limitowania wyjazdów i przydziałów dewiz do innych krajów socjalistycznych;**

● **zmniejszenie z 50 do 15 procent opłaty turystycznej przy sprzedaży dewiz;**

● **umożliwienie zakupu dewiz na wyjazdy do krajów kapitalistycznych oraz wprowadzenie ratalnej sprzedaży wycieczek zagranicznych;**

● **rozszerzenie budownictwa hoteli z jednoczesnym umożliwieniem korzystania w uzasadnionych ekonomicznie wypadkach z kredytu i wykonawstwa zagranicznego.**

Nadto stworzone zostały dogodniejsze możliwości rozwoju wsi letniskowych, wynajmowania kwater prywatnych oraz wydawania domowych posiłków.

Program dalszego rozwoju i podnoszenia poziomu usług turystycznych uwzględnia zarówno socjalne, jak i gospodarcze aspekty turystyki. Wiąże się on ściśle z założonym na obecną pięciolatkę znacznym wzrostem spożycia zbiorowego oraz indywidualnego.

Wartość usług turystycznych wzrosnąć ma w 1975 roku w stosunku do roku 1970 ponad dwukrotnie przy ogólnym wzroście wartości usług bytowych o 55 proc. Przewidywany wzrost obejmuje dodatkowe zwiększenie usług turystycznych — ponad zadania planowe na 1975 rok — o kwotę 1,6 miliarda złotych, to jest o 25 procent. **Do 1980 roku wartość usług turystycznych zwiększy się ponad 3,5 raza w stosunku do roku 1970.** Będzie to — w porównaniu z rozwojem innych usług — szczególnie szybkie tempo wzrostu. W związku z tym mogą wystąpić pewne trudności w obsłudze ruchu turystycznego, związane z wolniejszym tempem wzrostu usług towarzyszących (np. transportowych).

Zapewnienie sprawnej realizacji tak dynamicznego programu rozwoju usług turystycznych wymaga wielu materialnych, ekonomicznych i organizacyjnych środków oraz sprecyzowania zadań.

Jakie zadania uznać trzeba za główne?

Przede wszystkim niezbędne jest **zapewnienie szybkiego ilościowego i jakościowego wzrostu usług turystycznych,** w tym równoległego rozwoju usług o charakterze socjalnym i rynkowym. Chcemy zapewnić szeroki wachlarz usług o zróżnicowanym standardzie, szczególnie jednak wzrost podaży dobrych jakościowo, lecz zarazem tanich, powszechnie dostępnych, usług.

Program zakłada znaczne rozszerzenie możliwości wyjazdu naszych obywateli w celach turystyczno-wypoczynkowych za granicę, jak również wydatne zwiększenie przyjazdu turystów zagranicznych.

Dla realizacji wymienionych zadań szczególnie istotne jest wykorzystanie wszystkich istniejących jeszcze rezerw, unowocześnienie i udoskonalenie systemu organizacji oraz zarządzania, w tym usprawnienie koordynacji, zapewnienie odpowiedniej liczby wykwalifikowanych kadr do obsługi ruchu turystycznego oraz sprawne realizowanie zadań inwestycyjnych i modernizacyjnych.

JAK SIĘGAĆ DO REŻERW?

Mimo generalnego deficytu bazy noclegowej i żywieniowej, kryje ona **pewne rezerwy, które można by wykorzystać przez wydłużenie sezonu turystycznego.** Szersze wykorzystywanie urlopów w czerwcu i we wrześniu przez osoby nie posiadające dzieci w wieku szkolnym umożliwiłoby zwiększenie recepcji w obiektach wypoczynkowych o 30 do 40 procent. Jest to więc bardzo istotna rezerwa.

To wydłużenie okresu eksploatacji obiektów można by osiągnąć przez stosowanie niższych opłat za pobyt w okresach poszczonowych, różnicowanie cen zależnie od rodzaju miejscowości, wykorzystanie wolnych miejsc w bazie środowiskowej na warunkach pełnej odpłatności oraz materialnego zainteresowania załóg pracowniczych, lepsze oddziaływanie informacji turystycznej na kierunki turystyki indywidualnej.

Znaczną rolę w obsłudze ruchu turystyczno-wypoczynkowego powinny odgrywać **usługi świadczone przez osoby prywatne.** W tym celu należy tworzyć warunki sprzyjające zwiększaniu tą drogą podaży usług noclegowych i żywieniowych, zwłaszcza na terenach o niższej rencie turystycznej, gdzie rozwój uspołecznionej bazy noclegowej jest mniej opłacalny.

Rozwojowi wsi letniskowych, wynajmowaniu kwater prywatnych i organizacji stołowania, budowie prywatnych obiektów mieszkalno-pensjonatowych oraz minicampingów sprzyjać będą **dalsze zamierzone preferencje podatkowe, dogodna polityka kredytowa oraz usprawnienie zaopatrzenia** opartego przede wszystkim na lokalnej bazie żywieniowej. W tej sferze działalności usługowej niezbędne jest zapewnienie pełnego bezpieczeństwa prawnego, opartego na jasnych i ustabilizowanych przepisach.

Konieczne jest usprawnienie międzyresortowej koordynacji w dziedzinie turystyki, zarówno w sferze planowania, jak i bezpośrednich usług. Zgodnie z uchwałą plenum GKKFiT nastąpi dalsza decentralizacja branżowa i terytorialna, mająca na celu zwiększenie uprawnień rad narodowych w zakresie terenowej gospodarki turystycznej. Chodzi tu zwłaszcza o optymalne wykorzystanie lokalnych rezerw przez zapewnienie poszczególnym regionom społecznych i ekonomicznych korzyści z rozwoju turystyki. Podejmowane już w woj. koszalińskim, krakowskim, rzeszowskim, olsztyńskim i białostockim działania, zmierzające do utworzenia przedsiębiorstw turystycznych, powinny się stać jednym z istotnych czynników zapewniających realizację tego zadania. Przedsiębiorstwa te muszą zostać odpowiednio wyposażone w środki trwałe i obrotowe.

Niezbędne jest usprawnienie działalności wszystkich jednostek turystycznych przez wprowadzanie nowoczesnych rozwiązań organizacyjnych i technicznych, zwłaszcza zaś uproszczenie struktury zarządzania (likwidacja zbędnych nadbudówek) oraz stałą modernizację. **Korzystne byłoby szerokie wprowadzenie zasad rozrachunku gospodarczego dla wszystkich gestorów świadczących usługi turystyczne,** ujednolicenie systemu płac, dostosowanie wynagrodzenia i zatrudnienia do sezonowego charakteru pracy i do wyników działalności.

Wydatnemu wzrostowi podaży usług turystycznych sprzyjać będą z pewnością planowane dalsze ulgi finansowe oraz zwiększenie samodzielności i odpowiedzialności przedsiębiorstw usługowych.

Duże zadania przypadają producentom sprzętu turystyczno-sportowego. Opracowany już został dynamiczny program rozwoju tego przemysłu. Planuje się, iż wartość produkcji wzrośnie z 1,7 miliarda złotych w 1970 r. do 3,3 miliarda złotych w 1975 roku, tj. prawie dwukrotnie. Założenia na rok 1980 zakładają dalszy, blisko trzykrotny wzrost produkcji w porównaniu z rokiem 1970.

170 TYSIĘCY NOWYCH MIEJSC

Jeśli chodzi o politykę inwestycyjną, przyjęto generalną zasadę preferowania budowy obiektów turystycznych o pełnej efektywności ekonomicznej. Oznacza to, że w dalszych działaniach inwestycyjnych oraz adaptacyjno-remontowych z prawa pierwszeństwa korzystać będzie budownictwo obiektów na terenie o wysokiej rencie turystycznej. W rejonach, gdzie ruch turystyczny koncentruje się tylko w okresie lata rozwijane będą natomiast przede wszystkim tanie, lekkie formy budownictwa oraz sieć campingów, jak również komplementarne usługi noclegowe i żywieniowe świadczone przez osoby prywatne. **Wszystkie zamierzenia inwestycyjne powinny być rozpatrywane z punktu widzenia kompleksowego rachunku ekonomicznego,** obejmującego koszty budowy i eksploatacji.

Dzięki podjętym ostatnio decyzjom rządu możliwe się stało znaczne rozszerzenie programu zagospodarowania turystycznego kraju.

Już w bieżącym pięcioleciu przeznaczamy z Centralnego Funduszu Turystyki i Wypoczynku około 3 miliardy złotych na rozbudowę, modernizację i remonty ogólnie dostępnej bazy noclegowej, głównie lekkiej, oraz na zagospodarowanie najważniejszych tras turystycznych. Nadto na budownictwo hotelowe przeznacza się — wraz z kredytami zagranicznymi — 3,5 miliarda złotych. Łącznie z przewidywanym budownictwem turystyczno-wypoczynkowym zakładów pracy da to **około 170 tys. nowych miejsc noclegowych w bazie uspołecznionej.**

Główny Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki od kilku lat konsekwentnie prowadzi prace nad typowymi i powtarzalnymi projektami, opartymi o elementy powszechnie stosowane w budownictwie ogólnym i przemysłowym. Dokonane oceny zrealizowanych obiektów wypoczynkowych pozwalają przedstawiać w rezultacie inwestorom szereg projektów o korzystnych rozwiązaniach konstrukcyjno-materiałowych i funkcjonalnych.

Dla potrzeb budownictwa lekkiego (campingi, sezonowe ośrodki wypoczynkowe) podjęte zostały również prace nad typizacją obiektów z materiałów umożliwiających szybki montaż.

Wymienione działania sprzyjają usprawnieniu i przyspieszeniu procesu inwestycyjnego. Należałoby zaś dążyć nie tylko do pełnego wykonania ustalonych planów inwestycyjnych, lecz także — tam gdzie to będzie możliwe — do ich przekroczenia, zwłaszcza w budownictwie lekkiej bazy noclegowej i żywieniowej. Spore możliwości daje tu uprawnienie do budowy **poza limitem** lekkich pawilonów, w których koszt robót budowlano-montażowych nie przekracza miliona złotych.

Doświadczenie ostatnich lat dowiodło, jak wielkie jest społeczne zapotrzebowanie na zagraniczną wymianę turystyczną. Planuje się więc wprowadzenie **dalszych ułatwień w ruchu zagranicznym,** zwłaszcza z innymi krajami socjalistycznymi. W turystyce przyjazdowej z krajów kapitalistycznych preferowane będą te formy, które obok wzrostu ilościowego, zapewnią odpowiednie efekty dewizowe.

*

CELEM ZARYSOWANEGO programu jest zapewnienie coraz szerszym kręgom społeczeństwa dogodnych warunków udziału w ruchu turystyczno - wypoczynkowym. W 1980 r. obsłużymy 18 mln turystów krajowych, a więc blisko dwukrotnie więcej niż w 1970 r. W ruchu wycieczkowym i wypoczynku świątecznym będzie uczestniczyło trzykrotnie więcej osób niż w 1970 r. W ten sposób udział pracujących w wyjazdach urlopowych zwiększy się z 30 proc. w 1970 r. do 50 proc. w 1980 r., tj do poziomu przodujących w tej dziedzinie krajów. Jednocześnie za granicę wyjedzie prawie 5 mln obywateli (nie licząc przygranicznego ruchu z NRD), co zwiększy odsetek wyjeżdżających z 2,5 do 13,5 procent.

Klimat i warunki tworzone przez partię i rząd dla rozwoju turystyki stwarzają szansę realizacji tego dynamicznego i ambitnego programu. Pełne jej wykorzystanie zależeć będzie w dużej mierze od pracowników i działaczy turystycznych: ich kwalifikacji, inwencji, aktywności.

WŁODZIMIERZ RECZEK

O HISTORII I WSPÓŁCZESNOŚCI

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

swych szczegółach, że wprawdzie istnieją prawa ekonomiczne, lecz można je w pełni podporządkować tym celom, które człowiek sobie stawia. Zjawiska żywiołowe wyłączono więc z gospodarki świadomie planowanej.

Doszedłem do przekonania, że oba te podejścia są błędne. Punktem wyjścia dla teorii ekonomii jest analiza samego procesu ekonomicznego, jako społecznego procesu kolektywnej kreatywności, w ramach którego pewne ogólne warunki rozwoju powinny być wprawdzie przewidziane i zaplanowane, jednakże w najbardziej planowej gospodarce musi być pozostawione pole dla działania związanego z ryzykiem, dla zmian, które nie były w planie przewidziane.

W gospodarce planowej istota przedsiębiorstwa polega na giętkim przestawianiu się na nową technologię, nową organizację, na nowe asortymenty produkcji. Swoboda działania przedsiębiorstwa jest podstawowym założeniem skutecznego działania gospodarki planowej. Planowanie rozumiano jako opasanie procesu gospodarczego zniewalającym gorsetem przepisów, dyrektyw i receptur, petryfikujących elementy działania, niszczących jego elastyczność i giętkość.

I dlatego doszedłem do przekonania, że potrzebna jest jakaś nowa ekonomia gospodarki socjalistycznej, przykładająca większą wagę do procesów jakościowych. Już choćby samo pojęcie kosztów produkcji wymaga poważnej rewizji. Uwzględnianie tylko kosztów bezpośrednich i pomijanie kosztów społecznych prowadzi do nieodwracalnych błędów w gospodarce, polegających na niszczeniu rzek, gór, lasów i krajobrazu, czyli najbardziej istotnych warunków naturalnych dla życia człowieka.

Ale nie chciałbym tu rozwijać szerszego programu, bo muszę się przyznać, że sam nie jestem jeszcze w takiej fazie, aby móc to klarownie wyjaśnić. I wątpię czy kiedykolwiek będę. Na plecach wisi mi bowiem worek pęczniejących, a nie wypełnionych zobowiązań, nie mówiąc już o tym, że daje się odczuwać ciężar zbyt nestorowego wieku.

REDAKCJA: Pańskie życie, Panie Profesorze, jest częścią historii polskiej myśli ekonomicznej. Pańskie dzieło, Pański dorobek naukowy są jednak zawsze pełne teraźniejszości i perspektyw. Skąd ta pasja do współczesnego życia?

E. LIPIŃSKI: Nie znam bardziej interesującego zjawiska, niż samo życie. Człowiek, który przeżywa życie w sposób indyferentny, marnotrawi ten jedyny, unikalny dar jaki mu użyczono. Jak mi się wydaje, życie polega na dążeniu do przekroczenia samego siebie. Wyraziłem to kiedyś w ten sposób: żyć trzeba przynajmniej tak, jak kaczka domowa, która usiłuje fruwać. Te wysiłki fruwania nadają barwę życiu, nasycają je jakąś treścią.

A jeśli usiłuje się fruwać, to usiłuje się pofrunąć do czegoś. Stąd sprawa perspektyw, sprawa wizji nie tylko świata bieżącego, ale i wizji przyszłości, stanowią konieczne elementy poglądu na świat w ramach wyznaczonych sobie punktów.

Tu mógłbym powiedzieć — może to brzmi kokieteryjnie, lecz ma swój sens — że nie nazywam siebie socjalistą naukowym, lecz utopijnym. W historii nie ma epok szczęśliwych, epok idealnie zakończonych, epok spełnienia się. Wszystkie epoki są epokami oczekiwania, wszystkie powinny być przezwyciężane. Wszystkie bez wyjątku są z jakiegoś punktu widzenia złe, negatywne. Rzadko kiedy założenia utopijne realizują się, przekształcają rzeczywistość. A i być może zawsze z realizowanych zamierzeń ludzkich zostaje stosunkowo niewiele. Natomiast w życiu rodzą się zjawiska i fakty niezamierzane i niezaplanowane. Często są one diametralnie sprzeczne

KADRY EKONOMICZNE a POTRZEBY GOSPODARKI

ROMUALD POLIŃSKI

Wzrost złożoności procesów i zjawisk ekonomicznych, jako naturalna konsekwencja rozwoju oraz znaczenie racjonalności mikroekonomicznej i innowacji ekonomiczno-organizacyjnych powodują, że czołową siłą napędową postępu społeczno-ekonomicznego jest twórcza aktywność ludzka w zakresie inicjatyw i podejmowania decyzji. Dynamizacja naszego postępu w zapoczątkowanej obecnie polityce nowych perspektyw zależy więc w coraz większym stopniu od czynnika ludzkiego, od poziomu kwalifikacji i dojrzałości kadr.

PRZEJAWEM nowego statusu kadry ekonomistów będzie zwiększanie ich faktycznej roli i zadań w najszerzej pojmowanym wprowadzaniu postępu ekonomicznego i organizacyjnego na wszystkich odcinkach gospodarki narodowej. Postęp ekonomiczny wiąże się z szerszym wprowadzaniem nowego systemu ekonomiczno-finansowego organizacji gospodarczych — rozrachunku gospodarczego.

W procesie przechodzenia od metod planowania dyrektywnego do metod planowania indykatywnego wzrośnie niepomiernie zapotrzebowanie na samodzielną pracę ekonomistów, którzy powinni być również twórczymi realizatorami parametrycznego systemu kierowania procesami gospodarczymi, nierozłącznie związanego z umacnianiem się rozrachunku gospodarczego. Nowe ujęcie i zmienione warunki realizacji polityki ekonomicznej stwarzają poważne szanse nie tylko na uniknięcie występującego dotychczas ogromnego marnotrawstwa zdolności i woli działania wysoko kwalifikowanych kadr ekonomistów, ale przede wszystkim na faktyczne optymalne wykorzystanie tych predyspozycji w dziedzinie oddziaływania na wzrost efektywności gospodarowania.

*

Jeśli o tempie wzrostu gospodarczego ma decydować jakość czynnika ludzkiego — szczególnie kadry kierowniczej — to kontynuowanie ekstensywnej polityki rozwoju wyższego szkolnictwa ekonomicznego byłoby nieodwracalne w skutkach. **Niezbędna jest już obecnie szybka i zdecydowana reorientacja wyrażająca się w konsekwencji sił i środków na najistotniejszej kwestii — jakości kształconych absolwentów.**

Stoimy obecnie przed koniecznością szybkiego uzupełnienia nie tyle deficytu ilościowego, co jakościowego kadr, bowiem ten drugi może postawić pod znakiem zapytania powodzenie polityki nowych perspektyw i przygotowywanych zmian w systemie funkcjonowania gospodarki narodowej i państwa. Należy również brać pod uwagę poważne konsekwencje, jakie wynikłyby z niemożliwości szybkiej wymiany starych kadr kierowniczych o niskich kwalifikacjach nie odpowiadających już zwiększonym wymaganiom modernizowanej gospodarki na kadry nowe, młodsze, o zasadniczo wyższych kwalifikacjach fachowych i moralno-politycznych. Konserwatyzm starych kadr znajduje i będzie znajdował wyraz w ich dążeniu do utrzymania społecznego i organizacyjnego status quo, a co za tym idzie — w utrudnianiu czy wręcz świadomym hamowaniu naturalnego awansu lepiej przygotowanych kadr młodych specjalistów.

Dążenie do poprawy jakości absolwentów, wzrostu zasobu i poziomu ich kwalifikacji wymaga **udoskonalenia procesu dydaktycznego i weryfikacji programów nauczania.** Intensyfikacja metod dydaktycznych, rzeczywista a nie deklaratywna, to nie tylko zmniejszenie liczby studentów przypadających na jednego pracownika naukowo-dydaktycznego, liczebności grup wykładowych i ćwiczeniowych, średniej ilości uczestników przypadających na jedno seminarium magisterskie, lecz także nowoczesne metody audio-wizualne, lepsze zaopatrzenie w aparaturę i urządzenia (np. do nauczania ETO) i konieczność zdecydowanego zwiększenia powierzchni pomieszczeń dydaktycznych i socjalnych.

Przeciążenie dydaktyczne młodej kadry naukowej hamuje jej rozwój i przedłuża okres usamodzielniania się, a przeciążenie pracowników o bogatym doświadczeniu i kwalifikacjach prowadzi do obniżenia wymagań stawianych studentom i w konsekwencji do obniżenia poziomu wykształcenia oraz zmniejszenia tzw. sprawności nauczania i opóźnień w kończeniu studiów. Powszechnie występująca nadmierna liczebność seminariów magisterskich nie pozwala samodzielnej kadrze nauczającej zapewnić wystarczającej opieki oraz koniecznej pomocy i inspiracji intelektualnej w pogłębianiu wiedzy metodologicznej i podstaw specjalizacji.

Obowiązująca w planach studiów zbyt duża ilość przedmiotów, które wykładane są w wymiarze 15—30 godzin prowadzi do encyklopedycznego ich ujmowania i powoduje dążenie wszystkich profesorów, docentów a nawet wykładowców do posiadania „własnych" przedmiotów, a studentów uczy tylko dyletantyzmu. Postulowana komasacja przedmiotów pozwoliłaby na gruntowniejsze kształtowanie wiedzy, zdolności i osobowości studentów. **Szczególną uwagą należy otoczyć studentów wybitnie uzdolnionych** przez stosowanie indywidualnych programów studiów. Stan faktyczny warunków, w jakich realizowany jest proces dydaktyczny, odbiega nawet od minimalnych potrzeb. Stąd bez zdecydowanego kroku naprzód w tej dziedzinie szanse powodzenia ambitnych przedsięwzięć — zarówno cząstkowych, jak i kompleksowych — będą bardzo ograniczone.

W obecnej praktyce uczelnie ekonomiczne są obwarowane ścisłymi planami i programami studiów, podobnie jak przedsiębiorstwa wskaźnikami dyrektywnymi w dobie największej centralizacji. Podział na kierunki studiów jest zbyt sztywny. **Uczelnie ekonomiczne powinny posiadać więcej samodzielności w przeprowadzaniu korekt i w dostosowywaniu planów i kierunków studiów, a co za tym idzie i sylwetki absolwentów do swoich możliwości oraz zmieniających się w wyniku gwałtownego rozwoju nauki i techniki potrzeb słuchaczy i kadry profesorskiej.** Kierunki studiów powinny określać ramowo pożądany typ absolwenta, grupę zasadniczych przedmiotów i ich wymiar dydaktyczny w godzinach.

Wzrost nasycenia gospodarki narodowej kwalifikowanymi kadrami powoduje konieczność ograniczenia nadmiernej ilości wąskich specjalizacji i elastycznego dostosowywania profilu absolwentów do rzeczywistych potrzeb.

Zasób wiedzy podwaja się co 10 lat. Szybka adaptacja systemu kształcenia do zmieniających się warunków wymaga decentralizacji operatywnych decyzji w tej dziedzinie. Centrala resortu, a więc nowo utworzone MINISTERSTWO NAUKI, SZKOLNICTWA WYŻSZEGO i TECHNIKI, powinno spełniać za to w coraz większym stopniu funkcje programowania rozwoju szkolnictwa wyższego. Przedsięwzięcia te ograniczyłyby w poważnym stopniu wyjątkowy immobilizm organizacyjny szkolnictwa wyższego i wyzwoliłyby istniejące rezerwy zdolności kształceniowych, a także inicjatywę samych uczelni w optymalizacji programów nauczania i intensyfikacji procesu dydaktycznego.

*

Warunkiem prawidłowej konstrukcji programów kształcenia kadr ekonomicznych jest uwzględnienie perspektywicznego rozwoju naukowego i gospodarczego. Powinny one zawierać w coraz większym stopniu dyscypliny wynikające z przyszłych potrzeb społeczno-gospodarczych kraju. Jeśli przyjąć, że poważniejszą pozycję zawodową osiąga się w wieku 35 — 40 lat, to dzisiejsi absolwenci studiów ekonomicznych będą mogli znaczniej wpływać na funkcjonowanie gospodarki w latach 1980—1985.

Analiza programów nauczania na kierunkach ekonomicznych naszych uczelni skłania do głębszej refleksji na temat charakteru podstaw specjalizacji, roli nauki finansów w procesie dydaktycznym oraz sposobu uprawniania i wykładania metod ilościowych i matematycznych stosowanych w ekonomii.

W obecnym kształcie studiów ekonomicznych **podstawy specjalizacji mają charakter branżowy.** Wyposażają one w wiedzę encyklopedyczną w zakresie określonych gałęzi gospodarki narodowej, przygotowując do spełniania wszystkich funkcji w danej branży, z konieczności więc w sposób dyletancki.

Koncepcja tej specjalizacji oparta jest na błędnych przesłankach, według których poszczególne działy gospodarki narodowej wymagają rzekomo ze względu na swoją specyfikę zróżnicowanych resortowo systemów finansowo-organizacyjnych i metod rachunku ekonomicznego. Ten błędny pogląd jest w sprzeczności z zasadą jedności rachunku ekonomicznego, metod analizy i technik planowania w gospodarce socjalistycznej.

Kryterium zróżnicowania problematyki ekonomicznej nie ma więc charakteru branżowego; zróżnicowanie to jest determinowane przez sfery procesu reprodukcji społecznej. Wobec tego należy zrezygnować z przeżytych specjalizacji branżowych, które nie zdały w praktyce egzaminu i zastąpić je specjalizacjami o charakterze funkcjonalnym, a więc przygotowującymi do wykonywania określonych funkcji we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej.

Pilną rzeczą jest więc powołanie takich kierunków, na których o specjalizacji stanowiłyby dyscypliny traktujące o aplikacjach nauk teoretycznych i metodologicznych w poszczególnych sferach procesu reprodukcji społecznej. W warunkach dynamicznego rozwoju nauk ekonomicznych opanowanie dogłębne w toku studiów każdej z dyscyplin jest niemożliwe, zachodzi więc konieczność specjalizowania się w nich nie tylko kadry naukowej, lecz również aktualnych i potencjalnych ekonomistów — praktyków.

Jako przykłady kierunków studiów o specjalizacji funkcjonalnej można wymienić: planowanie i polityka ekonomiczna, teoria ekonomii, finanse, ekonometria, międzynarodowe stosunki gospodarcze, statystyka, organizacja i zarządzanie przedsiębiorstw, organizacja przetwarzania informacji, programowanie, analiza ekonomiczna i rachunkowość.

*

SCENTRALIZOWANY SYSTEM planowania i zarządzania gospodarką narodową stwarzał zapotrzebowanie na ekonomistów dwojakiego typu. Pierwszy typ obejmował wąską liczebnie kadrę wysoko kwalifikowanych specjalistów, analityków zjawisk gospodarczych, opracowujących przesłanki do podejmowania centralnych decyzji społeczno-gospodarczych. Drugi typ to bardzo liczna rzesza ekonomistów wykonujących sformalizowane czynności planistyczne, kalkulacyjne, kontrolne, sprawozdawcze, ewidencyjne itd. lub uzasadniających przedsięwzięcia techniczne od strony „ekonomicznej", a więc pozbawionych możliwości działania koncepcyjnego i wpływu na kształtowanie rzeczywistości społeczno-gospodarczej, której powinna być podporządkowana sama produkcja i technika.

Tak więc przeważająca część ekonomistów została zepchnięta w systemie rachunku naturalnego i bezpośredniego zarządzania na podrzędne pozycje. Taki status kadry ekonomistów utrwalał niski prestiż i rangę intelektualną nauk ekonomicznych. Stąd dość powszechne przekonanie, że ekonomista to arrywista pozbawiony humanistycznego wymiaru.

Współcześni ekonomiści muszą posiadać rozległą i gruntowną wiedzę m. in. z dziedziny finansów. Już obecnie stoją oni przed koniecznością sprawnego posługiwania się na wszystkich szczeblach gospodarki parametrycznymi instrumentami finansowymi, które — jak wynika z kierunku ewolucji systemu funkcjonowania gospodarki socjalistycznej — stanowić będą główny element instrumentacji teoretyczno-analitycznej i praktycznej społecznego procesu planowania. Umożliwi to ściślejsze łączenie racjonalności mikroekonomicznej z racjonalnością mezzo- i makroekonomiczną oraz wzrost samodzielności i odpowiedzialności organizacji gospodarczych.

Znaczenie dyscyplin finansowych dla gruntownych studiów ekonomicznych i kształtowania sylwetki absolwentów odpowiadającej zmieniającym się potrzebom rozwoju gospodarczego będzie ciągle wzrastało. O zapotrzebowaniu na wiedzę finansową w skali mikroekonomicznej zadecyduje wzrost skuteczności rozrachunku gospodarczego, siły jego działania. Obecnie jednak finanse jako przedmiot nauczania są wyraźnie niedoceniane. W niektórych kierunkach studiów, jak np. ekonometrii czy teorii ekonomii w programie zupełnie nie przewidziano finansów. Studenci tych kierunków nie mają możliwości zapoznania się z systematycznym ujęciem takich kategorii, jak pieniądz, procent, kredyt bankowy, podatek, budżet, zysk, fundusze przedsiębiorstw, rozliczenia pieniężne, kursy walutowe itp. Ograniczenie zbyt obszernych partii historycznych w poszczególnych dyscyplinach ekonomicznych oraz rezygnacja z geografii (z wyjątkiem kierunków: handel zagraniczny i transport) umożliwiłoby rozszerzenie wymiaru przedmiotów finansowych bez przeciążenia programu studiów.

Zasygnalizowania wymagają pewne tendencje przejawiające się w płaszczyźnie: ekonomia — matematyka i ich implikacje dla procesu dydaktycznego. Zauważyć można pewne próby absolutyzowania ilościowego aspektu rzeczywistości ekonomicznej, wynikające z przekonania o zupełnie probabilistycznym charakterze zjawisk ekonomicznych. Znajdują one niekiedy wyraz w fetyszyzacji wartości poznawczych metod matematycznych i w przesadnym formalizmie rozumowania.

Mierzenie zjawisk ekonomicznych nie może ograniczać się do aspektu ilościowego, jako że miara jest dialektyczną jednością jakościowej i ilościowej strony zjawiska. Nie ma więc gnoseologicznych podstaw do preferowania czy popadania w przeciwną skrajność i negowania możliwości i przydatności metod ilościowych w ekonomii. Zjawiska ekonomiczne mają endogeniczny i spontaniczny, a wobec tego w pewnym stopniu autonomiczny charakter. Realizują się one poprzez działanie ludzkie.

Aby więc zrozumieć prawidłowości rządzące nimi należy wyodrębnić i uchwycić prawa kierujące stosunkami międzyludzkimi w procesie produkcji i realizacji dóbr. Stąd bierze się **konieczność badań makroekonomicznych i strukturalnych, a przede wszystkim jakościowych.** One to określają granice zastosowań metod matematycznych i ilościowych w ekonomii. Tylko analiza jakościowa pozwala na uchwycenie istoty zjawisk ekonomicznych. Aby uzyskać całościowy obraz życia gospodarczego nie można rezygnować z badań o charakterze konkretnym, empiryczno-utylitarnym, rezultatem których jest kwantyfikacja tych zjawisk.

*

WŚRÓD NIEKTÓRYCH EKONOMISTÓW panuje przekonanie, że przyczyną małej wartości poznawczej nauk ekonomicznych w Polsce jest niedostateczna instrumentacja badań. Stąd właśnie pewne próby traktowania ekonomii li tylko jako box of tools (skrzynki z narzędziami), a więc pragmatystycznie. Ten sam motyw jest źródłem określonych poczynań w zakresie transformacji ekonomii z socjologią życia gospodarczego, czyli nauki o przyczynach i skutkach zjawisk społeczno-ekonomicznych w naukę o celach i środkach, a więc w prakseologię ekonomiczną. W takim ujęciu przedmiotem ekonomii stają się dociekania, jak w warunkach różnorodności (wielości) alternatywnych celów i ograniczoności środków ich realizacji dysponować nimi, aby uzyskać maximum efektu. Niektóre modele ekonometryczne zawierając skomplikowaną symbolikę matematyczną zatracają swój genetyczny związek z obiektywną rzeczywistością ekonomiczną i stają się immunizowane na konkretne przejawy życia gospodarczego. Stąd też i ograniczona ich wartość zarówno poznawcza jak i praktyczna.

Ekonomia jako nauka par excellence społeczna powinna kształtować postępowe stosunki społeczne i świadomie kierować rozwojem ekonomicznym w warunkach organizowanego przyspieszenia. Parafrazując jedenastą tezę Marksa o Feuerbachu należy stwierdzić, że ekonomiści rozmaicie tylko interpretowali świat; idzie jednak o to, aby go zmienić. Jest to jednocześnie sformułowanie prometejskiej roli ekonomistów i nauk ekonomicznych w socjalistycznym społeczeństwie. **„W nauce nie ma dróg bitych — pisał KAROL MARKS — i ci tylko zdołają wedrzeć się na jej świetlane szczyty, których nie odstraszy trud wspinania się po urwistych ścieżkach".*)**

OBECNIE MAMY okres, w którym konieczność dokonania radykalnych zmian w systemie funkcjonowania gospodarki urasta do rangi podstawowego problemu rozwoju naszego kraju. System funkcjonowania gospodarki socjalistycznej musi sprzyjać zarówno nieustannemu i szybkiemu wzrostowi efektywności i racjonalności społeczno-ekonomicznej, jak i kształtowaniu się odpowiadających socjalizmowi jakościowo nowych wartości ludzkich i stosunków społecznych. **Ignorowanie implikacji społecznych procesu wzrostu gospodarczego prowadzi do wąskiego pragmatyzmu ekonomicznego.** Stąd problematyka funkcjonowania gospodarki socjalistycznej nie może być ujmowana w sposób wąsko instrumentalny, wyłącznie jako zapewnienie większej sprawności i skuteczności w realizacji określonych przez centralnego planifikatora (tzw. centrum) celów gospodarczych.

*) **Karol Marks:** Przedmowa do wydania francuskiego, (w:) Kapitał, Tom I, KiW, Warszawa 1970, s. 26.

---

z pierwotnymi założeniami. Niemniej jednak nie ma innego działania, jak tylko działanie z myślą o naprawie, o perfekcji.

REDAKCJA: Mówi się, że historia jest matką nauk. Ale równocześnie Marks twierdził, że nad współczesnymi ciąży zmora wszystkich przeszłych pokoleń. Czy wobec tego historia myśli ekonomicznej jest obciążeniem czy też źródłem inspiracji?

E. LIPIŃSKI: Myślę, że trzeba się orientować w tym co było w przeszłości. Wprawdzie przyszłość nie jest wyznaczana tylko przez przeszłość — takiego determinizmu nie ma — niemniej jednak przeszłość długo jeszcze żyje wtedy, kiedy uważamy, żeśmy ją już przezwyciężyli.

Czy historia jest źródłem inspiracji? Odpowiedziałbym na to chyba negatywnie. Historia rozszerza wizję świata i w ten sposób jest źródłem inspiracji, ale historia się nie powtarza — to banał, który dobrze znamy. Banał ten jest prawdziwy. Natomiast twierdze w dalszym ciągu, że znajomość historii jest niezbędna dla właściwego spojrzenia na rzeczywistość i przyszłość.

Jeśli chodzi o moje stosunki z historią myśli ekonomicznej, coraz mniej ściśle, gdyż obecnie zajmuję się teorią ekonomii, to wydaje mi się, że zrozumiałem istotę procesu gospodarowania nie tyle studiując historię myśli ekonomicznej lub teorie ekonomii, co bardzo pilnie przyglądając się bieżącym, konkretnym zjawiskom. Myślę, że pomógł mi w tym swoisty daltonizm. Mianowicie ja nie widzę barw różowych, lecz zawsze ciemne albo nawet zgoła czarne. I to mi bardzo pomaga w zrozumieniu rzeczywistości, albowiem barwy różowej jest bardzo mało w życiu.

REDAKCJA: Wiele się oczekuje od ekonomistów, od ich samodzielności sądu i myśli, od ich skutecznego działania. Efektywność ich pracy jest w ogromnym stopniu uzależniona od wzajemnego współdziałania. Co powinno się czynić dla większej integracji środowiska ekonomicznego?

E. LIPIŃSKI: To prawda, że wiele oczekuje się od ekonomistów, od ich samodzielności w myśleniu, od skutecznej analizy działań nas otaczających. U podstaw każdego działania ekonomicznego leży jakaś koncepcja ekonomiczna. Najbardziej praktyczny praktyk działa w związku z jakąś teorią, choć być może sobie tego w pełni nie uświadamia. Fatalna polityka ekonomiczna poprzedniego okresu była efektem delikatnie mówiąc, błędnych koncepcji ekonomicznych.

W pewnym stopniu słuszne jest również i to, że skuteczność i efektywność działania ekonomistów zależą od ich współdziałania. Prawdą jest, że środowisko ekonomistów polskich jest obecnie w jakimś stopniu zdezintegrowane. Efektywność działania ekonomistów zależy od ducha krytyki, od możliwości wzajemnej wymiany poglądów. Tak jak i wszystko w życiu, teorie ekonomiczne rodzą się w walce. A jedynym środkiem większej integracji tego środowiska i jego skutecznego działania jest większy stopień wzajemnej krytyki.

Poza tym trudno mi mówić o środkach zaradczych, ponieważ od dość dawna żyję na uboczu i w jakiś sposób osamotniony. Być może dlatego, że to, co jest uważane dziś za główną treść nauk ekonomicznych, treść wyrażaną we wzorach matematycznych, interesuje mnie słabo. Bardziej jestem zainteresowany tym, co nazywam infrastrukturą społeczno-moralną procesów ekonomicznych.

REDAKCJA: Dziękujemy Panu Profesorowi za rozmowę. Życzymy Panu zachowania przez długie lata tak wspaniałej kondycji naukowej.

Rozmawiał:
KAROL SZWARC

DEKRET RADY PAŃSTWA z 20 lipca br. ustalił, że w roku 1972 pracownicy gospodarki uspołecznionej otrzymają dwa dni wolne od pracy, nie licząc niedzieli oraz dni ustawowo wolnych. W miarę możliwości dodatkowe dni wolne powinny być udzielone w soboty.

O eksperymencie „wolnych sobót" wprowadzonych w elektrowni w Kozienicach pisaliśmy przed rokiem, właśnie w przeddzień lipcowego święta [1]. Ekonomiczne skutki tego eksperymentu to znaczny wzrost wydajności pracy, lepsza organizacja, możliwość skoncentrowania remontów maszyn i urządzeń w wolne dni, a społeczne skutki: zadowolenie załogi, wyrażające się efektywniejszą pracą, zmniejszeniem absencji, spadkiem fluktuacji.

Pracownicy, jak tego dowodzi przykład Kozienic oraz wyniki ankiety przeprowadzonej przez GUS na ten temat, skłonni są do przejściowego przedłużenia dnia pracy celem skrócenia tygodnia pracy.

Doświadczenia innych krajów, które wprowadziły ten model u siebie, uczą jednak że reformę tę należy przygotować wszechstronnie i kompleksówo. Jest to bowiem wielkie przedsięwzięcie ekonomiczne, społeczne i kulturalne. I jeśli wprowadzi się je pochopnie, bez należytego przygotowania zarówno zakładów pracy jak i infrastruktury miejskiej, wywołuje ono nie tylko straty ekonomiczne, ale i perturbacje społeczne.

W dyskusji, jaka toczyła się na ten temat na łamach naszego pisma, wysuwano wiele propozycji i wniosków, wśród których najczęściej podkreślano potrzebę dłuższego — 2—3-letniego przygotowania reformy, wprowadzania jej etapami [2].

DZIAŁALNOŚĆ w tej dziedzinie zmierza w dwóch kierunkach: skracania czasu pracy w zawodach uciążliwych dla zdrowia oraz eksperymentalnego skracania w poszczególnych zakładach tygodnia pracy przy zachowaniu dotychczasowego wymiaru czasu pracy.

W krótszym wymiarze czasu pracuje już w Polsce około 20% zatrudnionych — 1,8 miliona osób.

Eksperyment skracania tygodnia pracy przy zachowaniu wymiaru czasu pracy — cieszący się dużą popularnością wśród załóg — wprowadzony był dotychczas w wąskim zakresie w kilku zaledwie zakładach. Wymaga on bowiem od dyrekcji zakładów i dozoru wysiłku w celu znacznej poprawy organizacji pracy. Wymaga też uregulowania spraw prawnych.

I oto dekret rządu rozciąga eksperyment na wszystkie zakłady uspołecznione, obejmuje nim wszystkich pracowników zatrudnionych w 46-godzinnym tygodniu pracy, ograniczając go na razie do 2 dni wolnych w okresie półrocznym. Zakłada on — jak gdyby — próbę generalną skracania tygodnia pracy dla całej gospodarki przy przejściowym zachowaniu dotychczasowego wymiaru czasu pracy.

2 DNI WOLNE

SYTUACJA gospodarcza kraju jest dobra. Wydajność pracy znacznie wzrosła. Wszystko to pozwoliło na wprowadzenie w krótkim czasie kilku reform socjalnych, z których najkosztowniejsze i najważniejsze jest: objęcie bezpłatną opieką zdrowotną ludności rolniczej, zwiększenie wymiaru płatnego urlopu macierzyńskiego, stopniowe wyrównywanie do 100 proc. zasiłków chorobowych dla pracowników fizycznych.

Od VI Zjazdu dzieli nas zaledwie pół roku. W tym czasie zdołaliśmy zrealizować wiele wysuniętych wówczas na najbliższe pięciolecie zadań. I oto dekret Rady Państwa o dodatkowych dwóch dniach wolnych od pracy daje początek wielkiej sprawie wprowadzania w Polsce pięciodniowego tygodnia pracy.

Dlaczego kojarzy się to przedsięwzięcie z próbą generalną? Wszystko bowiem zależy teraz od nas. Od tego jak zdołamy „wygrać" tę batalię o pracę wydajniejszą, a wypoczynek dłuższy, lepiej zorganizowany.

Taki jest bowiem cel przedsięwzięcia: mobilizacja wszystkich rezerw, żeby przy zachowaniu dotychczasowego tempa rozwoju produkcji, od którego zależy przecież realizacja naszych zamierzeń w sferze polityki społecznej, utrzymaniu tych samych zarobków, tego samego zatrudnienia, osiągnąć możliwość dodatkowego wypoczynku w dwie soboty do końca bieżącego roku.

Dekret zakłada więc egzamin przede wszystkim dla kierownictwa zakładów: czy potrafią tak zorganizować produkcję, żeby nowy model pracy — wprowadzony na razie eksperymentalnie 2 razy w ciągu 6 miesięcy — nie spowodował żadnych zakłóceń w toku produkcji, w jej tempie i jakości, w relacjach ekonomicznych, w zarobkach pracowników.

Taki jest bowiem warunek uzyskania wolnych dni.

Zależą one więc i od pracy każdego z nas, od tego, czy i na ile potrafimy zwiększyć efektywność w pozostałych dniach, żeby uzyskać „2 dodatkowe niedziele".

Dekret zaznacza, że pracownicy, którzy opuścili pracę bez usprawiedliwienia lub nie zostali do niej dopuszczeni z powodu nietrzeźwości, nie mają prawa korzystać z 2 wolnych dni. Podobnie potraktowano sprawę przy ustalaniu podwyższonych zasiłków chorobowych.

Upowszechnia się więc nowe kryterium w polityce społecznej, KRYTERIUM RZETELNOŚCI — należytego wypełniania obowiązków pracownika. To bardzo ważna i odpowiadająca powszechnemu odczuciu społecznemu sprawa.

Krok za krokiem realizowane postulaty społeczne ugruntowują w nas — zachwiane dawniej — przeświadczenie, że rzetelna praca przynosi profit, że zwiększony wysiłek pozwala na poprawę warunków naszego życia, zapewnia większe świadczenia społeczne. Ale niechże będzi to powszechnie obowiązujące w stosunku do każdego z nas.

Powodzenie omawianego przedsięwzięcia jest w naszych rękach: w gestii poszczególnych zakładów, wydziałów, oddziałów, brygad i zespołów — każdej grupy pracowniczej. To ona musi zdecydować, w jaki sposób i kiedy może skorzystać z wolnej soboty, jak pracować w pozostałe dni tygodnia, żeby osiągnąć co najmniej takie same rezultaty, nie pogorszyć w żadnym stopniu wyników techniczno-ekonomicznych i nie zakłócić rytmu działania żadnego innego ogniwa gospodarki. Oczywiście, wiele tu powstaje problemów, do których nieraz jeszcze będziemy wracać, wiele indywidualnych przypadków, które będą wymagały wyjaśnień Ministerstwa Pracy i Płac Socjalnych, wiele spraw spornych, które będzie trzeba rozstrzygnąć.

Dano nam jednak szansę zwiększenia okresu wypoczynku w rezultacie efektywniejszego wysiłku w tym samym co dotąd wymiarze czasu pracy. Od tego, jak potrafimy tę szansę wykorzystać, zależy tempo, zakres i kierunek wprowadzenia zapowiedzianej przez VI Zjazd reformy powszechnego skracania czasu pracy w naszym kraju.

A.K.

1) Wiesław Szyndler-Głowacki: „Wolne soboty" Ż.G. nr 27 1971 r.
2) Jan Rosner: „Czarodziejska różdżka" Ż.G. nr 30 1971 r.

RECENZJE

WZROST INTENSYWNY W KRAJACH SOCJALISTYCZNYCH

STRATEGIA intensywnego rozwoju wykorzystuje nowe czynniki wzrostu, które umożliwiają osiągnięcie wysokiej dynamiki rozwoju. Problematyce strategii rozwoju poświęcona jest interesująca książka JERZEGO KLEERA pt.: „WZROST INTENSYWNY W KRAJACH SOCJALISTYCZNYCH" (Instytut Wydawniczy CRZZ, Warszawa 1972, s. 214). Autor stawia sobie za cel omówienie strategii rozwoju poszczególnych europejskich krajów socjalistycznych.

Znaczną rolę w przechodzeniu ze strategii ekstensywnego do intensywnego rozwoju przypisuje J. Kleer tzw. gałęziom wiodącym. Uważa on, że: „przez gałęzie wiodące przemysłu należy... rozumieć te gałęzie czy branże przemysłu, które: a) mają wysokie tempo wzrostu, b) mają wyższą stopę wydajności pracy w stosunku do pozostałych gałęzi, c) oddziaływają na techniczne przekształcenia w pozostałych gałęziach przemysłu czy szerzej — w gospodarce narodowej, d) w sposób istotny przyczyniają się do kreowania nowej struktury popytu produkcyjnego i konsumpcyjnego" (str. 24).

W definicji Kleera przejawiają się głównie elementy ekonomiczne. Niemniej jednak gałąź wiodąca powinna wpływać także na likwidowanie pewnych barier społecznych i psychologicznych, a więc rozwiązywać zarówno problemy ekonomiczne jak i społeczne. Jest rzeczą zrozumiałą, że wzrost potencjału ekonomicznego rozwiązuje w pewnym stopniu problemy społeczne, ale musimy postawić pytanie, czy takie rozwiązania są wystarczające.

Zaletą pracy Jerzego Kleera jest wskazanie dróg i kanałów, które umożliwiają przyspieszenie przenikania najnowocześniejszych rozwiązań technicznych między poszczególnymi krajami. Słusznie uważa on, że rozwój handlu zagranicznego (szczególnie w zakresie obrotu maszynami i urządzeniami), a także międzynarodowa unifikacja szeroko pojętej konsumpcji są elementami wyrównującymi poziom techniki w poszczególnych krajach. Autor zaznacza jednocześnie, że elementy te, jak również gałęzie wiodące przynoszą znaczne efekty dopiero po osiągnięciu określonego poziomu rozwoju gospodarczego (str. 45).

W dwóch następnych rozdziałach autor szeroko omawia oraz analizuje wyznaczniki i warunki wzrostu intensywnego. Dzieli je na dwie grupy. Do pierwszej zalicza przesłanki wzrostu intensywnego tkwiące wewnątrz gospodarki kraju, takie jak np. poziom dochodu narodowego na jednego mieszkańca, struktura zatrudnienia itd.

Do drugiej grupy zalicza wyznaczniki i warunki intensywnego rozwoju wiążące się z czynnikami zewnętrznymi, np. udział eksportu w dochodzie narodowym, wielkość eksportu na jednego mieszkańca itd.

Autor nie absolutyzuje poszczególnych warunków i wyznaczników rozwoju intensywnego, ale stara się łączyć je ze specyficznymi warunkami poszczególnych krajów. Jerzy Kleer uważa, że do wyznaczników rozwoju intensywnego można zaliczyć także: a) udział wyższych faz przetwórstwa przemysłowego, b) udział surowca w produkcji globalnej, c) infrastrukturę społeczną.

Pewnym brakiem wydaje się pominięcie przez autora w analizie warunków rozwoju intensywnego infrastruktury produkcyjnej (związanej z transportem i bazą remontową), która to często nazywana jest szkieletem rozwoju gospodarczego.

W ostatnim rozdziale (czwartym) Kleer klasyfikuje poszczególne wyznaczniki i warunki rozwoju każdego kraju socjalistycznego na trzy grupy. Do pierwszej zalicza te, które odpowiadają strategii intensywnego rozwoju. Do drugiej — odpowiadające cechom charakterystycznym dla okresu między strategią ekstensywnego a intensywnego rozwoju, zaś do trzeciej — wyznaczniki odpowiadające strategii ekstensywnego rozwoju. Przyjęte przez Jerzego Kleera kryteria podziału poszczególnych wyznaczników i warunków intensywnego rozwoju, jak i ich wybór mają — jak stwierdził autor — do pewnego stopnia charakter arbitralny (str. 207).

Mankamentem publikacji są pewne skróty myślowe autora dotyczące klasyfikowania niektórych wyznaczników i warunków rozwoju. Szczególnie dotyczy to tempa wzrostu produkcji przemysłowej Dlatego też czytelnik ma pewne trudności z analizą tablicy 48 (str 206 — 207).

Z ostatecznej analizy autora wynika, że tylko dwa kraje socjalistyczne, tzn. Niemiecka Republika Socjalistyczna i Czechosłowacja „weszły w intensywny etap rozwoju... Pozostałe kraje należą do grupy, w której realizuje się mieszaną strategię wzrostu. Polska, Bułgaria i Rumunia znajdują się na pograniczu wzrostu ekstensywnego" (str. 209).

Omówienie metod przezwyciężania mechanizmów samoutrwalania struktur oraz roli reform i integracji gospodarczej w przyspieszaniu osiągnięcia poziomu gospodarczego umożliwiającego stosowanie intensywnej strategii rozwoju, stanowi uzupełnienie szerokiej analizy istniejących strategii rozwoju krajów socjalistycznych.

PIOTR KARPUŚ

STATYSTYKA OCHRONY ŚRODOWISKA W POLSCE

NA KONFERENCJI prasowej w GUS poinformowano m. in. o podjęciu prac, zmierzających do stworzenia nowego systemu statystyki społeczno-gospodarczej. Ma on obrazować stopień zagrożenia i zniszczenia naturalnego środowiska człowieka w Polsce oraz efekty działalności ochronnej. Informacja statystyczna z tego zakresu jest niezbędna dla prowadzenia prawidłowej polityki ochrony środowiska i oceny jej skuteczności.

Główne zagadnienia, jakie objąć ma system statystyki środowiska, to struktura przestrzenna gospodarki kraju, rozmieszczenie zabudowy, terenów rekreacji i turystyki, terenów zalesionych, zanieczyszczenie i ochrona powietrza, wody, gleby, zagrożenie i ochrona roślinności i zwierzyny, produkcja i zużycie nawozów sztucznych i środków chemicznej ochrony roślin, stan urządzeń sanitarnych.

GUS w br. przeprowadził dwa badania z omawianej dziedziny. Pierwsze dotyczyło emisji do atmosfery pyłów i gazów przez zakłady przemysłowe, uznane za groźne dla czystości powietrza. Uzyskano szczegółowe rozeznanie o wielkości, rodzajach i zmianach emisji, wyposażeniu, stanie, okresie eksploatacji i skuteczności urządzeń oczyszczających oraz jakości działania służb ochrony powietrza. Drugie badanie pozwala ocenić stopień zagrożenia środowiska leśnego w Polsce (wyniki opublikowano w opracowaniu GUS pt. „Zagrożenie środowiska leśnego 1971"). Chociaż w r. 1971 na cele nieleśne przekazano tylko 2,3 tys. ha lasów, to jednak przeważały tereny o wysokiej wydajności produkcji masy drzewnej (ok. 80 proc.).

Wyłączono z produkcji stosunkowo dużo drzewostanów młodych, które nie osiągnęły jeszcze wieku największych przyrostów masy drzewnej.

W końcu 1971 r. 239 tys. ha lasów państwowych było zagrożonych pyłami i gazami przemysłowymi (wzrost o 36 proc. w porównaniu z r. 1967), przy czym 16 tys. ha stanowiły drzewostany obumierające lub całkowicie nieprodukcyjne (wzrost o 77 proc. w porównaniu z r. 1967). Największy stopień zagrożenia występuje w woj. katowickim i krakowskim, najmniejszy — w województwach północnych.

Również w bieżącym roku ukazało się wydawnictwo GUS „Wybrane zagadnienia statystyki gospodarki wodnej i ochrony wód 1965—70". Zawiera ono dane m. in. o gospodarce zasobami wodnymi w PRL, zanieczyszczeniu wód powierzchniowych, nadzorze sanitarnym nad zaopatrzeniem w wodę ludności oraz o działalności inwestycyjnej związanej z gospodarką wodną. Mimo iż Polska — jak wiadomo — należy do krajów o skąpych zasobach wodnych, zużycie wody (przez przemysł, rolnictwo i gospodarkę komunalną) rośnie b. szybko (między r. 1965 a 1970 — o 33 proc.). Największym konsumentem wody jest przemysł (68 proc. ogólnego poboru wody), przy czym połowa zużycia wody na cele przemysłowe przypada na dwa województwa — krakowskie i poznańskie.

Szybko rośnie także ilość odprowadzanych ścieków. Ilość ścieków odprowadzonych przez przemysł w r. 1970 była o 36 proc. większa, niż w r. 1965, zaś ilość ścieków oczyszczonych wzrosła tylko o 26 proc. Ścieki przemysłowe były często odprowadzane do sieci kanalizacji miejskiej; tymczasem w r. 1970 na ogólną liczbę 889 miast w kraju zaledwie 219 posiadało oczyszczalnie ścieków.

Efektem m. in. wzrostu zużycia wody przez gospodarkę i zwiększania się ilości ścieków nieoczyszczonych są niekorzystne zmiany jakości wody. W 1970 r. 23 proc. wód rzecznych w Polsce należało do najniższej klasy czystości i nie nadawało się nawet dla potrzeb przemysłu. (B)

TRYBUNA CZYTELNIKÓW • TRYBUNA CZYTELNIKÓW

KOMPETENCJE i DOCHODY RAD NARODOWYCH

Zamieszczony w nr 24 „Życia" artykuł pt. „Rady Narodowe" oraz zawarte w nim stwierdzenia i propozycje skłaniają do wyrażenia własnego poglądu na te sprawy. Zwłaszcza że jestem pracownikiem rady narodowej.

Bezsporne chyba jest to, iż dojrzała już sprawa do opracowania i uchwalenia nowej ustawy o radach narodowych, jako terenowych organach władzy państwowej. Od tego w jaki sposób, czy w miarę ściśle i konkretnie zostaną wyznaczone kompetencje rady narodowej określonego stopnia, przez które rozumiem: zadania, uprawnienia i obowiązki — zależeć będzie również gospodarczy aspekt działalności rady.

Konieczne jest więc dokładne rozgraniczenie zarówno kompetencyjności, jak też i instancyjności, jako istotnych czynników w sferze organizacyjnej.

Zważywszy, iż w działalności organów rad narodowych występuje wieloraka podległość, że dysponentów można uszeregować (bo tak faktycznie jest) na nadrzędnych: pionowo — gdzie występują jednostki wyższego szczebla; poziomo — (np. dla wydziału istnieją nadrzędne ogniwa: rada narodowa, konwent seniorów, komisja rady narodowej, prezydium oraz przewodniczący prezydium); „ukośnie" — a więc instancje polityczne, związkowe, FJN itp. — oczywista się staje konieczność zmniejszenia liczby ośrodków dyspozycji, kierowania, nadzoru, kontroli itp. czynności. Przy takiej mnogości ogniw zarządzania, gubi się odpowiedzialność, a ponadto nietrudno sobie wyobrazić tok pracy, gdzie łatwiej o zamieszanie niż organizacyjny porządek.

Uporządkowanie dziedziny organizacyjnej — to niezbędny początek działania. Wysunięcie w treści artykułu na pierwszy plan sprawy doskonalenia zasad **planowania i finansowania działalności kierowanej** i nadzorowanej przez rady narodowe, stanowi odbicie najbardziej istotnych i ważkich problemów.

Zanim jednak nastąpi opracowanie i wdrożenie określonych zasad, należałoby najpierw możliwie dokładnie wyznaczyć i sprecyzować zakres i zasięg działalności gospodarczej rad narodowych. Wydaje się, iż nadszedł czas rzetelnego uporządkowania tej dziedziny, w której — jak np. bezpośrednie zarządzanie produkcją (przemysłem terenowym) — rady narodowe niezbyt dobrze się czują.

Trzeba przecież wyraźnie powiedzieć, że rady narodowe oraz ich organa są powołane do wykonywania funkcji organizatorsko-administracyjnej. Należy więc konsekwentnie wyłączyć je od prowadzenia działalności gospodarczej, bo funkcje organizatorsko - administracyjne i funkcje produkcyjne wzajemnie się wykluczają.

Funkcja bezpośredniego zarządzania produkcją powinna przypaść organizacjom gospodarczym nie podporządkowanym radom.

Stąd też uważam, iż projektowane zmiany powinny iść w kierunku:

● Wyodrębnienia i wyłączenia spod kompetencji rad narodowych jednostek gospodarczych należących do sfery produkcji materialnej lub stanowiących jej przedłużenie, jak np. przedsiębiorstw przemysłowych, budowlanych, transportowych (PKS).

● Radom narodowym powinny być podporządkowane tylko te działy gospodarki narodowej, które związane są z bezpośrednim zaspokajaniem potrzeb miejscowej ludności.

Jednakże stopień tego podporządkowania może i powinien być odpowiednio zróżnicowany: I tak:

— podporządkowanie pośrednie radzie narodowej — przez jednostki gospodarcze (przedsiębiorstwa) powinno dotyczyć: działalności handlowej i częściowo usługowej, komunalnej, gospodarki mieszkaniowej oraz remontowej (dla jednostek budżetowych),

— bezpośrednia podległość oraz kierowanie przez organa rady powinny obejmować takie dziedziny jak: oświata, kultura, ochrona zdrowia, opieka społeczna, ochrona środowiska, kultura fizyczna, ochrona przeciwpożarowa oraz innej sfery działania o przewadze czynności administracyjnych, czy też tego rodzaju form i metod oddziaływania.

● Nowego spojrzenia, określenia i sprecyzowania miejsca oraz zasad i trybu terenowej czyli poziomej koordynacji, sprawowanej przez organa rad narodowych.

Wypada dążyć do ograniczenia (dotąd iluzorycznego) zasięgu oddziaływania rad narodowych na przedsiębiorstwa i jednostki gospodarcze planu centralnego, które przekształcają się w „wielkie organizacje gospodarcze".

Trzeba sobie wyraźnie zdawać sprawę iż:

— koordynacja terenowa powinna ograniczać się do spraw wymagających szerokiego spojrzenia; do takich zaliczyłbym przykładowo: gospodarkę i bilansowanie zasobów siły roboczej, inwestycje towarzyszące (często o charakterze wspólnym), częściowo przygotowanie kadr pracowniczych, organizację ochrony zdrowia i wypoczynku, infrastrukturę społeczną;

— zagadnienia ściśle wytwórcze (rozmiary i asortyment produkcji, również i rynkowej, wykorzystanie mocy produkcyjnych, zmianowość pracy itp.), to przecież domena organów koordynacji branżowej. Ponadto są to sprawy gdzie oddziaływanie czysto administracyjne zupełnie zawodzi, a skuteczne mogą być tylko stymulatory natury ekonomicznej.

W należycie funkcjonującym systemie organizacyjnym podzielone są uprawnienia i obowiązki. Ingerencja rad narodowych nie może być zbyt rozległa, skoro nie jest powiązana z odpowiedzialnością za wyniki koordynowanych jednostek gospodarczych.

Kolejna sprawa, którą chcę poruszyć, to **zapewnienie radom narodowym odpowiednich źródeł dochodów.**

Ponieważ największe opóźnienia i zahamowania występują w zakresie urządzeń bytowo-komunalnych i socjalno-kulturalnych miast, co najdotkliwiej odczuwają ich mieszkańcy, należałoby zapewnić odpowiednie środki na odrabianie zaległości. Skoro nie zapewnia ich budżet państwa, to chyba należałoby przejść do form **stałego udziału jednostek gospodarczych, zwłaszcza należących do sfery produkcji materialnej, w finansowaniu rozwoju usługowych funkcji miast.**

Tego rodzaju świadczenia pieniężne (opłata, podatek) powinny obciążać przedsiębiorstwa: przemysłowe, budowlane, rolne, handlowe, transportu.

Dlaczego piszę tylko o świadczeniach na rzecz miast? Bo na terenie wsi przedsiębiorstwa wpłacają na „fundusz gromadzki" uczestnicząc w odnawianiu zużywanych urządzeń infrastrukturalnych, podczas gdy na terenie miast nie ponoszą żadnych opłat z tego właśnie tytułu.

Jaki składnik procesu gospodarowania uczynić podstawą naliczeń tych opłat?

Wydaje się, iż należałoby dobrać taki element, w którego rozwoju lub przyhamowaniu jesteśmy zainteresowani. Chodzi o to, ażeby i te opłaty oddziaływały (niejako równolegle) na pożądany kierunek rozwoju. Ponadto przynależność przedsiębiorstwa do określonego działu gospodarki narodowej stanowiłaby czynnik różnicujący podstawę opodatkowania.

Wybór czynników opodatkowania przedsiębiorstw na rzecz rady narodowej jest trudny, wymaga badań i studiów, spróbuję jednak określić kilka z nich. Przykładowo, jako podstawa naliczania opłat, mogłyby służyć:
— w przedsiębiorstwach przemysłowych i budowlanych — osobowy fundusz płac,
— w przedsiębiorstwie transportowym ilość pojazdów,
— w przedsiębiorstwie handlowym — wartość sprzedaży towarów.

Propozycja zmierza do tego, by rady narodowe stały się pełnoprawnym gospodarzem swego terenu. Dlatego też powinny posiadać (niezależnie od budżetu) odpowiednie do potrzeb środki pozabudżetowe przeznaczone wyłącznie na finansowanie rozbudowy urządzeń socjalno-kulturalnych i komunalnych.

Sytuacja chyba dojrzała ku temu, by zwiększając samodzielność rad narodowych w sferze organizacyjnej, a także poszerzając udział społeczeństwa w rządzeniu, jednocześnie stwarzać realne ku temu warunki, przysparzając radom narodowym środków działania. O ile w przedsiębiorstwach i jednostkach gospodarczych istnieją możliwości inwestowania w postaci „inwestycji przedsiębiorstw", to w radach narodowych wszystkie inwestycje duże i małe są limitowane.

TADEUSZ FUDAŁA

ZASADY GWARANCJI DLA WYROBÓW PRZEMYSŁOWYCH

KUPUJĄC urządzenie złożone w rodzaju np. samochodu lub telewizora, otrzymuje się gwarancję na niektóre części składowe (akumulator, kineskop itp.). Powstaje pytanie, czy taki system gwarancji ma logiczne uzasadnienie? Czy jest skutkiem naśladownictwa, mody lub skutkiem naśladownictwa i mody, bądź skutkiem organizacji kooperacji? Producent magnetofonu — dla przykładu — kupuje gotowy mikrofon do swojego wyrobu i przekazuje użytkownikowi osobną gwarancję na mikrofon — obok gwarancji na magnetofon...

Należy przypomnieć, że nie wszystkie wyroby, podzespoły i części bywają przedmiotem gwarancji, przyjmuje się jako rzecz oczywistą, że gwarancji nie daje się na: 1) wyroby krótkotrwałe, (np. żywność), 2) wyroby o niewielkiej wartości (niskiej cenie). Pozostałe wyroby, tzn. nie krótkotrwałe i stosunkowo kosztowne, można podzielić na dwie grupy: a) wyroby ulegające z czasem stopniowemu zużyciu, b) wyroby nie ulegające zużyciu, czyli o trwałości bardzo dużej (prawie nieskończonej), ale z wadami ukrytymi, których nie można było ujawnić do momentu sprzedaży.

Wady ukryte najczęściej występują w sposób wzmożony w początkowym okresie eksploatacji. Okres czasu, jaki upływa od początku eksploatacji do ustabilizowania się intesywności uszkodzeń, wynosi zwykle od kilkudziesięciu do kilkuset godzin — w zależności od procesu produkcyjnego.

Początkowy okres wzmożonych uszkodzeń może być uciążliwy dla użytkownika i dlatego gwarancja dla sprzętu bez efektu zużywania się części powinna spełniać zadanie zabezpieczenia użytkownika przed skutkami wzmożonych uszkodzeń w tym okresie.

Zaznaczyć należy, że czas gwarancji z tytułu niezawodności jest zwykle dłuższy dla urządzeń o większej intensywności uszkodzeń w okresie ustabilizowanej niezawodności. W granicznym przypadku, gdy uszkodzeń początkowych nie ma — potrzebny czas gwarancji z tytułu niezawodności jest równy zeru.

Na tym tle niezrozumiałe jest wymaganie, aby dla sprzętu ze znakiem jakości, czyli dla sprzętu wyróżniającego się również większą niezawodnością, dawać dłuższy czas gwarancji. Postulaty takie należy, oczywiście, odrzucić. Dla ilustracji prawidłowego zrozumienia tych spraw można wspomnieć, że dla sprzętu elektronicznego stranzystorowanego, czyli o dużej niezawodności, w Japonii nie daje się gwarancji w ogóle, bo to stało się już niepotrzebne.

Istnieją urządzenia lub ich części, które ulegają stopniowemu zużyciu z czasem eksploatacji. Dla tego rodzaju urządzeń charakterystyczne jest niewystępowanie przez dłuższy okres czasu znaczniejszej ilości uszkodzeń aż do czasu, po którym intensywność uszkodzeń stosunkowo szybko wzrasta. Jest rzeczą oczywistą, że z punktu widzenia użytkownika celowe jest dążenie do uzyskania możliwie długiego okresu eksploatacji, a w szczególności dla urządzeń bardzo kosztownych. W ten sposób dochodzimy do pojęcia gwarancji trwałości urządzenia lub części ulegających zużyciu.

Czas gwarancji z tytułu trwałości powinien być znacznie dłuższy od czasu gwarancji z tytułu niezawodności. Stanowi to istotny problem w przypadku urządzeń zawierających zarówno części nie zużywające się, jak i części zużywające się. Wtedy problem gwarancji może być rozwiązany dwojako: 1) dając gwarancję na całość urządzenia w czasie dłuższym, 2) dając gwarancję na całość urządzenia na okres odpowiadający trwałości części urządzenia, które ulegają zużyciu. Ten ostatni sposób znajduje uzasadnienie szczególnie w przypadkach gdy: czas gwarancji z tytułu trwałości jest znacznie dłuższy od czasu z tytułu początkowej zawodności oraz gdy ilość i wartość części nie zużywających się dominują.

Spotyka się przypadki nie tylko dawania wydzielonych gwarancji, na podzespoły zużywające się o tym samym czasie eksploatacji, co dla całego urządzenia, ale również są dawane wydzielone gwarancje na głośniki, transformatory, głowice UKF — czyli na podzespoły, które nie ulegają zużyciu (mechanicznemu, termicznemu czy chemicznemu). Czas wydzielonych gwarancji na wydzielone podzespoły jest taki sam, jak dla całego urządzenia, co w sumie świadczy o zupełnym nierozumieniu założeń logicznych dawanych gwarancji. Dawanie gwarancji na podzespoły kupowane w sklepach osobno, jako części zamienne, nie może być przesłanką dla dawania takiej samej gwarancji na podzespół, który jest częścią składową urządzenia, bo w tym ostatnim przypadku przedmiotem kupna jest całe urządzenie i gwarancja jest dawana na całe urządzenie.

Bardzo często też gwarancje te są klauzulą, że jeżeli podzespół taki uszkodzi się przed upływem gwarancji, to „gwarancja biegnie od nowa"; w rezultacie jeżeli jeden z takich podzespołów zostanie uszkodzony np. po 11-tu miesiącach, to nie tylko trzeba go wymienić, ale gdy po następnych 10 lub 11 miesiącach znowu uszkodzi się ta druga sztuka, to znowu ją trzeba wymienić itd. W rezultacie wydzielona gwarancja na podzespół może być rozciągnięta na dowolny okres czasu, pomimo że obok określony jest czas podstawowy jako 12 miesięcy.

Przedstawiłem przypadki niepotrzebnego dublowania gwarancji na podzespoły, co może czasem stwarzać warunki korzystne dla nadużyć. Jeszcze gorsze skutki niosą przypadki niedawania gwarancji tam, gdzie to jest potrzebne, bo obciąża to w sposób nieusprawiedliwiony kieszeń konsumenta. Tak np. można przyjąć, że czas gwarancji powinien być proporcjonalny do ceny wyrobów zużywających się. Z drugiej strony czas gwarancji nie powinien być dłuższy od czasu normalnego starzenia się danego rodzaju wyrobów, czyli założenia wzrostu czasu gwarancji dla bardzo kosztownych wyrobów w sposób proporcjonalny do ceny nie uwzględniałoby efektu postępu technicznego. Dlatego wydaje się rozsądnym kompromisem przyjęcie założenia, **aby czas gwarancji z tytułu trwałości był proporcjonalny do pierwiastka ze stosunku cen.** Przy takim założeniu czas gwarancji na kineskop, który bywa nawet 50 razy droższy od lampy elektronowej, powinien być odpowiednio dłuższy, a w rzeczywistości czas gwarancji jest ten sam co i dla lamp elektronowych — 12 miesięcy, bo czas 12 miesięcy stał się okresem zaczarowanym, uświęconym tradycją liczenia czasu jeszcze przez Egipcjan ze Starego Państwa. Dzięki starożytnym Egipcjanom mamy czas gwarancji ten sam dla wszystkich wyrobów: tanich i bardzo drogich, szybko zużywających się i bardzo trwałych.

Inny przykład nielogicznego ustalania gwarancji, w dodatku bardzo niekorzystnego dla użytkownika, stanowią wyroby motoryzacyjne. Samochód jest jednym z najdroższych wyrobów, przy czym części zużywające się mechanicznie stanowią więcej niż 50 procent jego wartości; a z tego powodu — zgodnie z poprzednimi rozważaniami — gwarancja powinna opiewać na całość urządzenia. W rzeczywistości gwarancja na samochód wynosi znowu sakramentalne 12 miesięcy lub 15.000 km — w zależności od tego, co wystąpi wcześniej. Jeżeli przyjąć jako średnią szybkość wykorzystania samochodu 50 km/h, to gwarantowane 15.000 km odpowiadają efektywnej pracy 300 godzin, co jest śmiesznym okresem już nawet nie tylko ze względu na trwałość podstawowych części składowych, jak silnik, i skrzynka biegów, ale i ze względu na początkową niezawodność.

Dla porównania można podać, że dla domowego odbiornika radiofonicznego w rocznym okresie gwarancji efektywny czas pracy wynosi ok. 1.000 godzin, a dla telewizora ok. 1.500 godzin. Jeszcze dłuższy czas efektywnej pracy trzeba przyjąć dla części zużywających się mechanicznie w lodówce sprężarkowej, bo około 6.000 godzin wobec 24 miesięcy gwarantowanej pracy tego urządzenia. A dla wielokrotnie droższego urządzenia, jakim jest samochód, gwarantuje się tylko 300 godzin efektywnej pracy!

Dlatego też porównując warunki gwarancji samochodu z czasami gwarancji dawanych nawet w naszym kraju dla innych wyrobów, wartość 200.000 km wg gwarancji udzielanej przez firmę „Volkswagen" nie wydaje się wcale wygórowana; wartość tę należy uważać raczej za dolną granicę w racjonalnym układzie gwarancji, opartym na jednakowych zasadach dla wszystkich wyrobów. Podsumowując rozważania chcę sformułować następujące wnioski:

● Należy ujednolicić system gwarancji dla wszystkich wyrobów i oprzeć go na zasadach logicznych, uwzględniających interes konsumenta.

● Jednolity system gwarancji oprzeć na następujących **zasadach:**

— ustalić dolną granicę wartości jednostkowej wyrobów, poniżej której gwarancja nie jest dawana;

— rozróżniać podzespoły i urządzenia ulegające zużyciu i nie ulegające zużyciu i zależności od rodzaju wyrobu stosować gwarancję z tytułu niezawodności początkowej lub trwałości;

— czas gwarancji podzespołów (urządzeń) ulegających zużyciu uzależniać od ich ceny;

— dla urządzeń zawierających podzespoły zużywające się dawać oprócz gwarancji na urządzenie również gwarancję wydzieloną na podzespoły zużywające się w przypadkach gdy: 1) czas gwarancji na podzespół jest dłuższy niż czas gwarancji z tytułu niezawodności początkowej; 2) wartość podzespołów z wydzieloną gwarancją jest mniejsza od połowy wartości całego urządzenia;

— dla podzespołów z wydzieloną gwarancją należy ustalać czas gwarancji w sposób analogiczny jak dla urządzeń, czyli bez możności wydłużenia go przez interpretację, że dla wymienionego podzespołu gwarancja rozpoczyna się od nowa;

— dla urządzeń zawierających podzespoły zużywające się o wartości równej lub większej połowy wartości urządzenia, czas gwarancji na całość należy ustalać z tytułu trwałości części zużywających się.

ANTONI CZECHOWSKI

INWESTYCJE LEKKIE A WAŻĄCE

STYL KOLBUSZOWA

KRYSTYNA GĄSIOROWSKA

W bieżącym pięcioleciu produkcja przemysłu meblarskiego zwiększa się o ponad 60 proc. i osiągnąć ma w 1975 r. ogólną wartość 18,7 mld zł. Tak więc przemysł meblarski ma poważny, liczący się udział w ogólnym przyroście dostaw rynkowych w najbliższych latach. Na rozwój przemysłu meblarskiego w latach 1971—1975 przeznacza się środki rzędu 3,5 mld zł, to jest mniej więcej tyle, ile wydatkowano na ten cel w ciągu minionych 25 lat!

NIEDOBÓR mebli, utrzymujący się przez dziesięciolecia, był zjawiskiem nader dokuczliwym. Wobec licznych braków asortymentowych klient kupował takie meble, jakie mu w danej chwili oferowano. Nie było większych kłopotów ze zbytem, stąd przemysł nie przywiązywał większej wagi do asortymentowego zróżnicowania produkcji, a handel — do rozbudowy sieci detalicznej i magazynów hurtowych.

Pewną poprawę zaopatrzenia rynku zanotowaliśmy w ubiegłej pięciolatce. Zmodernizowano kilka fabryk mebli oraz rozpoczęto realizację nowych inwestycji. Jednakże — jak się wydaje — na złagodzenie napięć w tej dziedzinie wpłynęło w dużym stopniu ograniczenie budownictwa mieszkaniowego w końcowych latach minionego pięciolecia. Obecne ożywienie tego budownictwa w miastach oraz coraz silniej ujawniający się popyt ludności wiejskiej na meble zdają się potwierdzać tezę, że daleko jeszcze do pełnego zaspokojenia rzeczywistych potrzeb ludności w tej dziedzinie. A wspomnieć także trzeba o meblach, jako atrakcyjnym towarze eksportowym. Plan na 1972 r. zakłada eksport mebli w wysokości ok. 200 mln zł dew.

Tak więc zarówno **potrzeby rynku wewnętrznego, jak i zadania w dziedzinie eksportu decydują o konieczności dalszej rozbudowy przemysłu meblarskiego.** Jak więc przedstawia się realizacja programu rozwoju tego przemysłu?

NIC NIE ZAPOWIADAŁO BURZY...

Jakkolwiek lista zakładów oddawanych do eksploatacji tylko w 1972 r. jest stosunkowo obszerna (fabryka mebli w Kolbuszowej, Łasku i Białej Podlaskiej, fabryka zestawów kombinowanych w Łomży, montownia i wykończalnia mebli w Katowicach, nowy zakład w Krakowie-Płaszowie), **dotychczasowy przebieg inwestycji nie napawa optymizmem.** Na 5 inwestycji bowiem, które miały być oddane do eksploatacji w 1971 r. aż 3 mają opóźnione cykle inwestycyjne. Są to: fabryki mebli w Białej Podlaskiej, w Płaszowie i największa, najnowocześniejsza z planowanych tego typu fabryk — w Kolbuszowej.

Fabryka Mebli w Kolbuszowej wznoszona jest na podstawie uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z marca 1968 r. w sprawie zwiększenia produkcji rynkowej. W lipcu 1968 roku powołano dyrekcję budowy, w tymże roku zrealizowano roboty przedcykłowe, a w lipcu 1969 roku rozpoczęła się właściwa budowa. Jej koszt skalkulowano na 149 mln zł. Termin ukończenia wyznaczono na koniec 1971 r. Roboty trwały i nic nie zapowiadało burzy i wojny nerwów, jaka wkrótce rozpętała się nad Kolbuszową...

W październiku 1970 r., a więc na rok przed przewidywanym terminem ukończenia budowy fabryki Zjednoczenie Przemysłu Meblarskiego podjęło decyzję o połączeniu trzech stosunkowo niedaleko od siebie położonych fabryk mebli, skooperowaniu ich produkcji i utworzeniu kombinatu pod nazwą RZESZOWSKIE FABRYKI MEBLI.

Siedzibę dyrekcji zlokalizowano w Sędziszowie, a w każdej fabryce powołano odrębne kierownictwo. W skład nowego kombinatu włączono fabrykę mebli w Strzyżowie, która powstała w 1969 r. Równocześnie przejęto ze Zjednoczenia Przemysłu Tartacznego i Wyrobów Drzewnych niewielki zakład przemysłu drzewnego w Sędziszowie, który po dokonaniu modernizacji przestawiono z produkcji barakowozów na wyrób mebli stolarskich (krzesła, fotele).

W związku z nową koncepcją utworzenia kombinatu należało również zmodernizować Strzyżowską Fabrykę Mebli w aspekcie ściślej kooperacji z Kolbuszową. Co też uczyniono w 1972 roku. Teraz produkuje ona poduszki tapicerskie oraz nóżki do krzeseł i foteli na potrzeby trzech zakładów. Oprócz prac kooperacyjnych sama wytwarza komplet stołowy „Bieszczady".

SKUTKI OPÓŹNIONEJ ZMIANY

Zmiana jakiejkolwiek koncepcji niesie określone skutki. I ta o utworzeniu kombinatu nie pozostała wyjątkiem. W przypadku Kolbuszowej wszyscy (a więc inwestor, Zjednoczenie, generalny wykonawca) zgodni są, że Kolbuszowska Fabryka Mebli dzięki kooperacji z dwoma pozostałymi zakładami będzie mogła produkować więcej niż pierwotnie zakładano. Tak więc roczna wartość produkcji ma wynieść 264 mln zł wobec przewidywanych 207 mln zł. Równocześnie zmiana koncepcji w trakcie realizowania inwestycji wyrażała się nie tylko w zwiększeniu kosztów o ok. 48 mln zł, ale także w przedłużeniu budowy. Termin oddania fabryki przesunięto z 31.XII.1971 na 30.VI.1972 rok.

Po podjęciu decyzji o utworzeniu kombinatu inwestor wprowadził do projektów kilkanaście zasadniczych zmian, o czym poinformowano wszystkich zainteresowanych na specjalnej naradzie 15.II.1971 w Kolbuszowej.

W kilka miesięcy później fabryka wyglądała jak po bombardowaniu — rozprute ściany, zerwana posadzka, dwa razy trzeba było kłaść kable, a urządzenia jeździły w tę i z powrotem. Jednocześnie wstrzymano wiele robót, m.in. instalacje wyciągu trocin. Budowa się komplikowała, a w dodatku Biuro Projektów Przemysłu Drzewnego z Warszawy z pewnym opóźnieniem dostarczało nową dokumentację.

Wydaje się zresztą, że odpowiedzialnością za sytuację, jaka zaistniała w Kolbuszowej nie można obarczać jedynie autorów nowej koncepcji budowy fabryki... Okazuje się bowiem, że i przedtem inwestor nie wywiązywał się terminowo ze swoich obowiązków.

— My podpisaliśmy umowę o terminie zakończenia budowy fabryki mebli z oddziałem płyt wiórowych na 31.XII.1971 — mówi przedstawiciel generalnego wykonawcy EDWARD CHUDY. Wszystkie maszyny i urządzenia potrzebne do uruchomienia fabryki inwestor miał dostarczyć w 70 proc. do końca 1970 r. Terminów nie dotrzymywał.

Ostatecznie inwestor podał następny termin dostawy kompletnej maszyn i urządzeń na 31 marca 1972. I z tego zobowiązania się nie wywiązał. W związku z czym nie można było zakończyć wszystkich robót montażowych na Oddziale Płyt Wiórowych do dnia 15 kwietnia 1972. Teraz „Elektromontaż" dokonuje karkołomnych wyczynów, aby nadrobić nie swoje opóźnienia.

CZY NAJWYŻSZE OSIĄGNIĘCIE?

Według projektu fabryka mebli w Kolbuszowej miała być najwyższym osiągnięciem technicznym w przemyśle meblarskim, wyposażona w najnowocześniejsze maszyny i urządzenia.

Trudno wyrażać zdecydowane opinie na temat nowoczesności maszyn i urządzeń, ale nawet pobieżne obserwacje wskazują, że **nie wszystko odpowiada założeniom projektowym.**

Największą bolączką zakładu, który podjął produkcję mebli jeszcze przed ostatecznym terminem ukończenia budowy, jest lakiernia. Miało to być urządzenie odpowiadające najnowszym rozwiązaniom technologicznym. Niestety, wyspecjalizowane zakłady w Wieluniu, tłumacząc się swoimi trudnościami, prototypu do dziś nie wykonały. Z konieczności zamówienie musiał zrealizować mały zakład w Kępce... według starych założeń technologicznych. Nie są to więc te nowoczesne urządzenia. Podejrzewam, że nie wszystkie urządzenia zostały dostarczone do lakierni, skoro widzę tu kobiety rozprowadzające lakier ręką po krawędziach płyt.

Na 10 dni przed oddaniem do użytku zakład nie miał też własnej suszarni. Zainstalowana tu okrężna suszarnia — miała być novum w skali przemysłu meblarskiego. Zamierzano ją przedtem wypróbować w Fabryce Mebli w Słupsku. Niestety, do dziś nie wiadomo, kiedy to nastąpi.

Dodatkowy kłopot występuje z niemiecką skiejarką oklein, do której z powodu braku krajowych, trzeba importować nylonowe nitki.

Warunki pracy załogi są też nie najlepsze. Trzeba np. na niektórych stanowiskach stać w wodzie, gdyż jakoby tylko w ten sposób można zapewnić odpowiednie warunki wilgotności.

Oglądam stację filtrów przyjmującą pył z hali mechanicznej, tzw. cyklony — które przenoszą je następnie do kotłowni.

— Niestety cyklony nie są włączone — mówi zwiedzający wraz ze mną nowy zakład naczelnik W. KONIECZNY ze Zjednoczenia Przemysłu Meblarskiego. — Pyły drzewne w połączeniu z powietrzem wybuchają.

Po niedawnym, groźnym wypadku w Swarzędzu szczególną uwagę zwraca się obecnie na bezpieczne warunki pracy i prowadzi odpowiednie nad tym zjawiskiem badania, do których włączono Biuro Projektów Przemysłu Drzewnego, Instytut Technologii Drewna i Instytut Budowy Kotłów w Luboniu. A na razie pyły wywozi się codziennie dwoma ciężarówkami na specjalnie wyznaczony teren.

Akurat wtedy, kiedy zwiedzałam fabrykę, nastąpiła awaria wentylatorów w szlifierni. Pył unosił się w powietrzu ciężką chmurą, a mimo to robotnicy pracowali przy delikatnych włoskich maszynach, których nie można eksploatować w warunkach pyłowych.

Rozruch mechaniczno-technologiczny rozpoczął się 29 maja. Do tego rozruchu kolbuszowska fabryka przygotowywała się od dawna, bo od 1 kwietnia 1970 r., szkoląc na trzymiesięcznych, teoretycznych kursach przyszłą załogę. Na szkolenie praktyczne ludzie jeździli do pokrewnych fabryk w Swarzędzu, Krakowie, Słupsku, Kozienicach, Gościeninie, Zamościu, Rzepedzi, Rucianem, Wyszkowie, Szczecinku. Kosztowało to w sumie 5 mln zł. Równocześnie szkolenie przeprowadzały na miejscu firmy zagraniczne, a więc NRF-owska, NRD-owska, włoska, duńska i francuska, czyli te, które instalowały tu swoje maszyny.

Droga powrotna wiedzie korytarzem, wzdłuż którego znajduje się zaplecze socjalne dla załogi. Oglądam toalety, szatnie, umywalnie ale... tylko dwa natryski dla mężczyzn i kobiet. A przecież od samego zapachu lakieru można dostać zawrotu głowy.

Ludzie dostają co tydzień darmowe bilety do kolbuszowskiej łaźni — wyjaśnia kierownik kolbuszowskiej fabryki E. WAJHERT.

Mijamy stołówkę pracowniczą... w której nie przewiduje się wydawania obiadów. Jest to właściwie duża sala śniadaniowa.

Okres dochodzenia do pełnej zdolności produkcyjnej zakładu planowano na 15 miesięcy. Zakład zamierza skrócić go do 12 miesięcy.

Decyzja o utworzeniu kombinatu była z pewnością słuszna. Przyniesie przecież gospodarce narodowej dodatkową produkcję o wartości 56,4 mln zł rocznie. Tylko czy należało ją podejmować w takim terminie, już po daleko zaawansowanych robotach inwestycyjnych?

CZY ZNÓW POLSKI STYL?...

Kolbuszowa już pracuje, Państwowa Komisja Cen zatwierdziła ceny detaliczne na produkowany tu komplet stołowy „Piast". Cena jego wynosi 23 tys. zł. Widziałam ten komplet. Ładne meble o wysokim połysku. Okleiny różne — od mahoniu począwszy — na orzechu skończywszy. Obicie różnokolorowe.

Składa się z 15 elementów, a więc trzech segmentów: bibliotecznego, wąskiego z barkiem, dwóch szaf dwudrzwiowych, szafki jednodrzwiowej, kanapy, stołu, sześciu krzeseł, stolika okolicznościowego i kilku jeszcze szafeczek. Każdy element jest oddzielnie wyceniony i tak też będzie go można nabyć w sklepach. Dotychczas bowiem istniała taka sytuacja, że zakup pojedynczych elementów z kompletu sprawiał ogromne trudności.

Produkcja fabryki mebli w Kolbuszowej jest nastawiona głównie na zaspokojenie potrzeb rynku krajowego. Rocznie z zakładu będzie schodziło około 12 tysięcy kompletów mebli.

Dyrektor naczelny Rzeszowskich Fabryk Mebli mgr **E. BOBEK** opowiada o ekspozycji mebli produkowanych już w Kolbuszowej, jaką zorganizowano w Rzeszowie 10 czerwca br. W 1973 r. chce rozpocząć w Rzeszowie budowę pomieszczenia na stałą ekspozycję mebli z kombinatu.

Nie należy jednak sądzić, że Rzeszowskie Fabryki Mebli poprzestaną na produkcji jednego modelu. Założeniem jest zmiana modeli co pół roku. Zakład ma modelarnię — we własnym zakresie będzie czynić zmiany i ulepszenia.

I może znów Kolbuszowa słynna będzie z produkcji mebli o swoistym, ciekawym stylu — nie tylko w kraju, lecz i za granicą. W encyklopedii bowiem można przeczytać o polskim stylu mebli kolbuszowskich z XVIII i XIX wieku — cechujących się prostotą, lekkością i elegancją. Teraz nie ma już tych kolbuszowskich mistrzów. Ostatni zmarł 15 lat temu. Ale przecież narodził się nowy zakład i nowi mistrzowie nabierają wprawy.

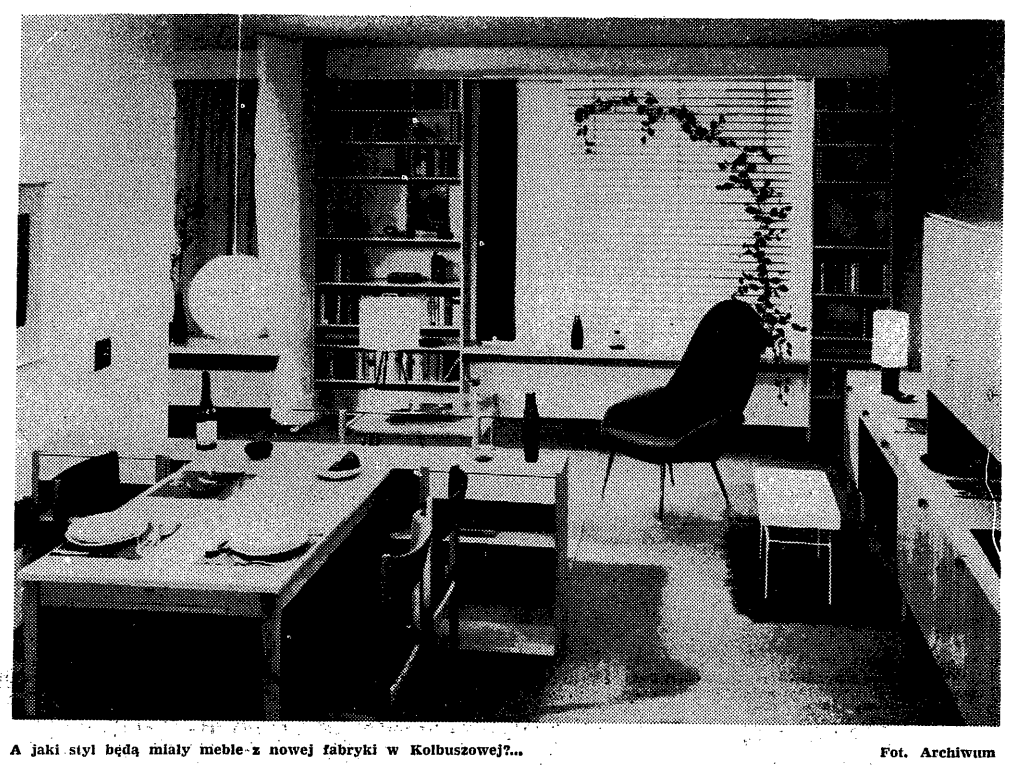

A jaki styl będą miały meble z nowej fabryki w Kolbuszowej?... Fot. Archiwum

MOŻNA ZAPISAĆ SIĘ NA CENTRALNY KURS PRAWA O OCHRONIE MIENIA SPOŁECZNEGO

ZRZESZENIE PRAWNIKÓW POLSKICH uruchamia w jesieni 1972 r. Ogólnokrajowy Zaoczny Kurs w zakresie przepisów dotyczących ochrony mienia społecznego w świetle nowych kodyfikacji karnych, cywilnych i ustawodawstwa gospodarczego. Kurs prowadzony będzie bez odrywania od pracy.

Kurs ma na celu podniesienie poziomu umiejętności tych pracowników gospodarki uspołecznionej, do których w szczególności należy ochrona mienia społecznego przed szkodami. Brać udział w kursie powinni dyrektorzy przedsiębiorstw d/s ekonomicznych, inwestycyjnych, główni księgowi i pracownicy działów księgowo-finansowych, pracownicy działów zaopatrzenia, zbytu, organizacji i administracji, a także pracownicy działów produkcyjnych oraz członkowie rad robotniczych i rad zakładowych.

Uczestnicy kursu uczestniczyć będą w konsultacjach organizowanych po godzinach pracy oraz otrzymają skrypty, które po zakończeniu kursu w dalszym ciągu stanowić będą cenne źródło informacji z zakresu różnych dziedzin prawa.

Termin przyjmowania zgłoszeń, na życzenie wielu zakładów pracy przedłużony jest DO 1 WRZEŚNIA 1972 ROKU.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Okręgu Zrzeszenia Prawników Polskich w Katowicach, ul. Andrzeja 16/18 (Sąd Wojewódzki), tel. 516-294.

Aktualności

DOCHODY BUDŻETOWE W I PÓŁROCZU

DANE ZA I PÓŁROCZE potwierdzają sygnały o wysokiej dynamice dochodów budżetowych (ok. 16 proc. powyżej I półrocza ub.r.). Fakt zaś, że w okresie I półrocza br. wykonano ok. 53 proc. rocznego planu dochodów wskazuje, że zgodnie z wcześniejszymi przewidywaniami można się liczyć ze znacznym przekroczeniem założeń planu. W okresie I półrocza ub. r. wykonano bowiem ok. 46 proc. rocznej kwoty dochodów. Oznacza to, że roczny plan dochodów może zostać przekroczony o kilkanaście miliardów złotych.

Dane te potwierdzają słuszność postulatów, wskazujących na potrzebę rozszerzenia badań nad możliwościami zagospodarowania nadwyżek budżetowych w sposób nie pogłębiający napięć sytuacji gospodarczej, tj. na odcinkach, gdzie dysponujemy jeszcze niezbędnymi rezerwami materialnymi. (sb)

PRACE BADAWCZO-ROZWOJOWE SZKÓŁ WYŻSZYCH

SZKOŁY WYŻSZE zatrudniają ok. 70 proc. samodzielnych pracowników naukowych w kraju. Po odliczeniu obowiązkowego czasu pracy dydaktycznej, powinni oni dysponować ok. 28 godzinami tygodniowo na prace badawczo-rozwojowe.

Stopień wykorzystania tych potencjalnych możliwości prowadzenia prac badawczo-rozwojowych przez szkoły wyższe podległe Ministerstwu Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki okazuje się jednak stosunkowo niewielki. W bieżącym pięcioleciu mają one bowiem otrzymać jedynie ok. 10 proc. środków przeznaczonych na prace badawczo-rozwojowe.

Pomimo więc, że nakłady na prace badawczo-rozwojowe szkół wyższych w 1972 r. mają być o 21 proc. wyższe niż w 1970 r., to rozmiary tych prac pozostają relatywnie niewielkie (1,4 mld zł).

Specjalną uwagę zwraca przy tym mała ilość prac realizowanych przez szkoły ekonomiczne (na 8 uczelni przypada 10 problemów, z których 5 wykonuje Szkoła Główna Planowania i Statystyki).

W 1972 r. nakłady na prace badawczo-rozwojowe prowadzone przez uczelnie ekonomiczne wynieść mają tylko ok. 16 mln zł, tj. niewiele ponad 1 proc. ogółu nakładów na prace badawcze szkół wyższych.

Potrzeba pogłębienia znajomości wielu problemów ekonomicznych wskazuje, jak się wydaje, na celowość zwiększenia udziału szkół ekonomicznych w pracach badawczo-rozwojowych. (sb)

OBROTY ZAGRANICZNE WYROBAMI PRZEMYSŁU LEKKIEGO A ZAOPATRZENIE RYNKU KRAJOWEGO

DANE za I półrocze br. wskazują, że na zanotowaną w tym okresie wysoką dynamikę eksportu (ponad 20 proc.), złożył się m. in. znaczny wzrost eksportu wyrobów przemysłu lekkiego (o 23 proc.). Zjawiska tego nie można już jednak traktować — jak to było w poprzednich latach — jako czynnika ograniczającego zaopatrzenie rynku krajowego. Równocześnie mamy bowiem obecnie do czynienia z wysoką dynamiką importu wyrobów przemysłu lekkiego (o 20 proc.).

Zwiększony eksport przemysłu lekkiego służy więc w znacznym stopniu poprawie atrakcyjności zaopatrzenia w artykuły odzieżowe. (sb)

SPRZEDAŻ WĘGLA I HODOWLA TRZODY

OBSERWOWANY w ostatnich miesiącach wysoki wzrost skupu żywca wieprzowego (o 45 proc.) i znaczny wzrost hodowli trzody wykazują, jak niesłuszne były obawy, że zniesienie reglamentacji sprzedaży węgla ograniczy zainteresowanie rozwojem kontraktacji świń. Wręcz przeciwnie, wydaje się, że zniesienie reglamentacji sprzedaży węgla stało się jednym z czynników sprzyjających rozwojowi hodowli (podobnie jak zniesienie dostaw obowiązkowych i poprawa warunków skupu).

Zniesienie reglamentacji sprzedaży węgla nie spowodowało też, wbrew wcześniejszym obawom, poważniejszego zwiększenia zakupów. Sądząc z niższej niż w analogicznych miesiącach ub. r. sprzedaży węgla, przypuszczać można, że nawet osłabło zainteresowanie tworzeniem przez rolników zapasów sezonowych opału.

W tej sytuacji na rozważenie zasługuje chyba celowość wprowadzenia sezonowych zróżnicowań cen na węgiel. Zachęcać one powinny do wcześniejszych zakupów, przed okresem przewozów jesiennych i wzmożonego zużycia opału w okresie zimowym. (sb)

ZMIANY ZASAD RACHUNKOWOŚCI

PROWADZONE aktualnie prace wskazują, że dość znacznie zaawansowany jest projekt nowych zasad dokumentowania operacji gospodarczych, prowadzenia ksiąg, inwentaryzacji, wyceny składników majątkowych, sporządzania sprawozdań finansowych oraz archiwowania. Przygotowywane zmiany zmierzają zwłaszcza w następujących kierunkach:

● Zapewnienie warunków niezbędnych dla stopniowego wprowadzania jednolitego systemu ewidencji i informacji gospodarczej oraz podstaw do wprowadzenia w rachunkowości jednostek gospodarki uspołecznionej nowoczesnej techniki przetwarzania danych.

● Rozszerzenie uprawnień dyrektorów (kierowników) poszczególnych jednostek, dostosowując je do ogólnych zasad prowadzenia rachunkowości i do potrzeb oraz warunków kierowanych przez nich jednostek gospodarki uspołecznionej.

● Dalsze uproszczenie zasad prowadzenia rachunkowości, zwłaszcza przez zniesienie obowiązku dekretacji dowodów księgowych, zniesienie obowiązku sporządzania comiesięcznych zestawień obrotów i sald kont syntetycznych, ograniczenie częstotliwości przeprowadzania inwentaryzacji i zastosowanie inwentaryzacji ciągłej również do środków trwałych i przedmiotów nietrwałych i in.

● Zniesienie obowiązku sporządzania tzw. załączników do bilansu rocznego.

● Ograniczeniu czasu przechowania niektórych dowodów księgowych. Przewiduje się, że uproszczenia te zostaną wprowadzone już od początku przyszłego roku. (Sb)

I PÓŁROCZE W HANDLU I USŁUGACH

W I POŁROCZU dynamika rozwoju gospodarczego przekroczyła założenia planu. Na rynku przejawiło się to ponadplanowym przyrostem dochodów pieniężnych ludności. Trzeba więc było podjąć wysiłki dla zwiększenia dostaw towarów. Miarą tego jak poważne zadanie stanęło przed handlem może być fakt, że przychody pieniężne ludności wzrosły w I półroczu w stosunku do I półrocza 1971 r. o 15,7 proc., podczas gdy plan przewidywał ten wzrost o 7,5 proc. Pomyślnie realizowane zadania produkcyjne w przemyśle i budownictwie pozwoliły zwiększyć tempo wzrostu dochodów pracowników przemysłu i budownictwa o 3 punkty. Przychody ludności ze sprzedaży produktów rolniczych wzrosły o 6,3 punkta, ponieważ skup żywca był większy niż planowany.

Ludność wydała na zakup towarów o prawie 4 proc. więcej, niż założono w planie, a o 13,4 proc. więcej niż w I półroczu ubiegłego roku. Sprzedaż detaliczna była o 12,9 proc. wyższa niż w I półroczu 1971 r. Obroty gastronomii zaś o 9 proc. wyższe niż w I półroczu ub. roku.

Obroty na wsi miały dynamikę większą niż w mieście. Wieś chętniej kupowała zarówno produkty spożywcze jak i artykuły nieżywnościowe, przy czym wzrost sprzedaży tych ostatnich miał tempo większe. Ogólny udział towarów nieżywnościowych w sprzedaży detalicznej wzrósł z 56 proc. w I półroczu 1971 r. do 56,5 proc. w I półroczu 1972 r.

Rozwija się dynamika usług dla ludności, ale nierównomiernie w poszczególnych organizacjach. Np. zmniejszył się popyt ludności wiejskiej na odpłatne usługi optyczne, ponieważ ta grupa ludności objęta została powszechną służbą zdrowia. Mniejsze było zapotrzebowanie na węgiel ze względu na łagodną zimę. Spadł popyt na artykuły nabywane w Domu Sprzedaży Wysyłkowej, ponieważ poprawiło się zaopatrzenie sklepów. (msk)

PODORYWKI I SIEW POPLONÓW

UTRZYMANIE PÓL przeznaczonych pod przyszłoroczne uprawy w dobrej kulturze wymaga przeprowadzenia — zdaniem specjalistów — podorywek na obszarze co najmniej ok. 6 mln ha, zaś zwiększone zadania w hodowli bydła i trzody chlewnej wymagają obsiania poplonami nie mniej niż 700 tys. ha.

W przedsiębiorstwach nasiennych zapasy nasion roślin poplonowych sięgają ponad 39 tys. ton, w tym 30 tys. ton nasion roślin strączkowych takich, jak peluszka, łubin, bobik, wyka i mieszanki strączkowe, 2.400 ton nasion saradeli, 3.340 ton słonecznika, 2.720 ton kukurydzy i tysiąc ton nasion innych roślin poplonowych m. in. gorczycy, rzepaku itp. Ponadto centrala nasienna posiada 4.180 ton nasion traw, które mogą być z powodzeniem wykorzystane na poplony w mieszankach. Niezależnie od tych ilości w magazynach GS pozostały zapasy ok. 4000 ton nasion roślin poplonowych. Posiadane zapasy nasion pokrywają z nadwyżką zapotrzebowanie rolników, a więc nie powinno ich w żadnym GS zabraknąć.

Ministerstwo Rolnictwa podjęło również starania o wydatne zwiększenie dostaw nawozów mineralnych, których pod tegoroczne zbiory rolnictwo zużyło ok. 150 kg w czystym składniku na 1 ha średnio w kraju.

Cały wysiłek zmierza do tego, aby pod przyszłoroczne zbiory zwiększyć dostawy nawozów w stosunku do minionego roku gospodarczego przynajmniej o 14 kg w czystym składniku w przeliczeniu na 1 ha, czyli do 164 kg na 1 ha. Co najmniej 30 proc. z planowanych dostaw nawozów fosforowych i potasowych oraz 25 proc. azotowych zamierza się dostarczyć rolnictwu już w trzecim kwartale br., aby mogły być wykorzystane pod uprawę poplonów i dla nawożenia trwałych użytków zielonych. (msk)

O TYTUŁ NAJLEPSZEGO WOJEWÓDZTWA

MINISTERSTWO HANDLU WEWNĘTRZNEGO I USŁUG wspólnie z GKKFiT oraz Zarządami Głównymi „Społem" i „Samopomoc Chłopska" organizują w roku bież. konkurs o tytuł najlepszego województwa, w którym najwłaściwiej zorganizowano obsługę handlowo-gastronomiczną w okresie żniw i najsprawniej obsłużono ruch turystyczny w czasie sezonu letniego.

Podstawę do oceny wyników pracy poszczególnych województw stanowić będą wskaźniki przyrostu osiągniętego w III kwartale 1972 r. w stosunku do III kwartału ub. roku w zakresie obrotów hurtowych, detalicznych i gastronomicznych, miejsc konsumenckich, punktów sprzedaży detalicznej i gastronomicznej. Oceniany będzie również stan sanitarny sieci detalicznej i gastronomicznej, a także opinia czynników kontrolnych i środków masowego przekazu o poziomie świadczonych usług handlowych.

Po zakończonym sezonie podsumowania wyników dokona specjalna komisja, która wytypuje spośród uczestników konkursu kandydatów do nagród i wyróżnień. (msk)

EKSPORT WARZYW I OWOCÓW

20 PROC. SKUPIONYCH WARZYW I OWOCÓW eksportujemy za pośrednictwem Centrali Handlu Zagranicznego „Hortex" do 60 krajów. Ostatnio nastąpiły zmiany w strukturze eksportu. Podczas gdy w 1965 r. główną pozycją eksportową (25 proc. ogólnej ilości) była cebula, to obecnie przewiduje się wywóz połowy tej ilości. Natomiast eksport konserw w bież. roku osiągnie prawie 20 proc. globalnej masy eksportowej, wobec 11 proc. w 1965 r. Wzrósł eksport mrożonek o 10 proc., a równocześnie zwiększył się wywóz świeżych owoców i warzyw.

Do towarów poszukiwanych przez importerów należą nasze szparagi i pieczarki, wczesne kalafiory, zielony groszek, truskawki, wiśnie, maliny oraz niektóre odmiany gruszek i jabłek. Przewiduje się w bież. roku znaczny wzrost eksportu zieleniny. „Hortex" pragnie uzyskać z tego źródła 128 mln zł dewizowych, czyli o 17 mln więcej niż w ub. roku. Najwięcej, bo 7,6 mln zł dew. zamierza „Hortex" osiągnąć ze sprzedaży mrożonek, konserw, świeżych owoców i warzyw. (msk)

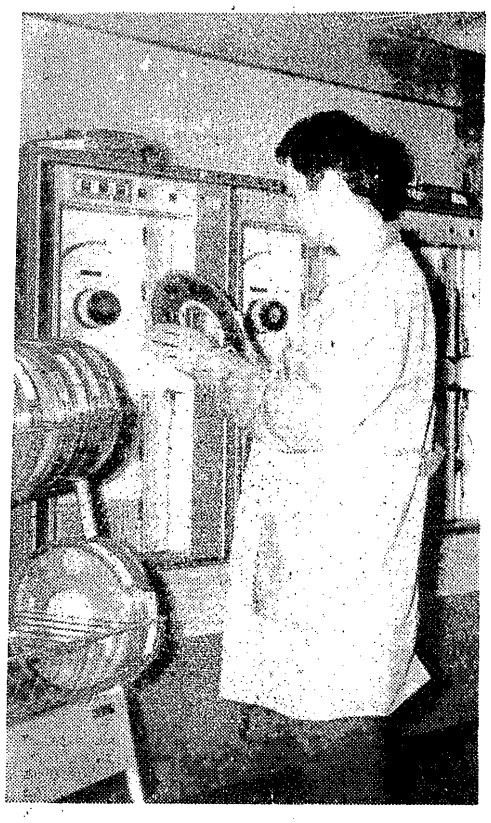

Fot. B. Wielopolska

CO Z SYSTEMEM FINANSOWYM?

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

cen („nadwyżka niezbędna z punktu widzenia gospodarki narodowej — czytamy w referacie Br. Minca — jest większa niż suma nadwyżek na poszczególnych produktach, ujętych z punktu widzenia specyficznych interesów przedsiębiorstw"). Ponadto Bronisław Minc opowiadał się za **obniżką cen, jako najlepszą metodą podnoszenia płac realnych.** Najwięcej jednak miejsca w referacie Bronisława Minca zajęło uzasadnienie dla oparcia budowy cen na podstawie kosztów zmiennych.

Zastrzeżenia do proponowanej przez prof. Bronisława Minca metody ustalania cen na podstawie kosztów zmiennych — przedstawił w koreferacie dr STANISŁAW CHUDZYŃSKI. Sądzi on, że **pominięcie przy budowie cen kosztów stałych, które sięgają 30% całości kosztów produkcji — nie prowadzi do tworzenia cen racjonalnych.**

Zasługą tego koreferatu jest przejrzyste scharakteryzowanie zmian cen inwestycyjno-zaopatrzeniowych, które nastąpiły na początku 1971 roku. Obok pozytywów zwrócił on uwagę także na negatywne strony tych zmian, jak np. na fakt, że przy budowie cen oprocentowanie środków trwałych liczone jest według wartości tych środków — netto, co nie jest zgodne z zasadą liczenia oprocentowania środków trwałych według ich wartości brutto. Na uwagę zasługuje zawarta w tym koreferacie opinia na temat propozycji cenowych w aktualnych tezach w sprawie doskonalenia systemu finansowego. W propozycjach tych przewiduje się uwzględnienie w narzucie zysku w cenie zarówno oprocentowania środków trwałych i zapasów, jak i odsetek od funduszu płac.

Oceniając te propozycje jako bardziej konsekwentne w porównaniu z reformą z 1 stycznia 1971 r. — Stanisław Chudzyński przestrzega jednocześnie przed pewnymi niebezpieczeństwami we wprowadzaniu tych propozycji w życie. Podkreśla on, że narzuty akumulacyjne w fazach pośrednich nie powinny doprowadzać do nadmiernego obciążenia kosztów wyrobów finalnych. Mogłaby na tym tle powstawać presja do nieuzasadnionego wzrostu cen, a także hamowania eksportu. Dotyczy to zwłaszcza narzutu akumulacyjnego liczonego w proporcji do funduszu płac. Narzut ten mógłby bowiem oddziaływać ograniczająco na dziedziny najbardziej pracochłonne, w tym na przemysł wydobywczy, mający duże znaczenie w bilansowaniu handlu zagranicznego.

„Jest zrozumiałe, że proponowane zmiany w zasadach kształtowania cen powinny wpłynąć na **zmniejszenie rozpiętości między układami cen środków produkcji i środków konsumpcji.** W tym kierunku powinno również oddziaływać proponowane ściślejsze powiązanie układu cen krajowych z układem cen uzyskiwanych w eksporcie i płaconych w imporcie (zgodnie z formułą cen transakcyjnych). Będą powstawały warunki sprzyjające eliminowaniu dotychczasowej funkcji podatku obrotowego izolującego od siebie oba układy cen: środków produkcji i środków konsumpcji. Postulaty aktywizacji podatku obrotowego w spełnianiu przez niego funkcji cenotwórczej na drodze uczynienia z niego podatku o charakterze procentowym — są od dawna znane i często już wysuwane. Powraca do nich w swoim koreferacie również Stanisław Chudzyński.

Na obecnym etapie problem nie polegałby jednak już na samym wysunięciu tego rodzaju postulatów, ale na ich bliższym sprecyzowaniu, na podjęciu próby odpowiedzi na pytanie, jakie w różnych dziedzinach powinny być etapy wdrażania nowej funkcji podatku obrotowego, gdzie i w jakim stopniu mogą na tym tle powstawać sytuacje korzystniejsze, gdzie zaś i w jakim zakresie należałoby obawiać się napięć. Stanowi to szerokie pole dla prac analitycznych, na które istnieje w tej dziedzinie pilne zapotrzebowanie.

NORMATYWY FUNDUSZU PŁAC

Żywe zainteresowanie w dyskusji wywołały problemy kształtowania funduszu płac i bodźców ekonomicznych. Autorka wiodącego referatu na ten temat, doc. URSZULA WOJCIECHOWSKA — zreferowała **propozycję wieloletnich normatywnych zależności między funduszem płac i wynikami ekonomicznymi (produkcją czystą i zyskiem).**

Przywiązuje ona większe znaczenie do wykorzystania instrumentów pośredniego regulowania produkcji czystej i zysku w porównaniu z samym ustalaniem normatywów. Pisze ona:

„Normatywy powinny w zasadzie nawiązywać do faktycznych, statystycznych relacji wielkości, a nie podejmować próby szacunku przyszłych relacji. Dostosowanie tak ustalonych normatywów do nowych, zmieniających się warunków, powinno następować przez pośrednie instrumenty regulowania wielkości, których normatywy te dotyczą. Dlatego nie obawiamy się raczej przetargów przy ustalaniu normatywów i nacisku na ich zmianę. Główny problem skuteczności tego mechanizmu widzimy natomiast w właściwym ustawianiu cen, opodatkowaniu zysków, stopy procentowej, subwencji, zasad spłaty kredytów i innych instrumentów ekonomicznych. Instrumenty te od lat przecież stosowane, otrzymają nową rangę i staną się ośrodkiem zainteresowania nie tylko teoretyków, ale i praktyków".

Inaczej referuje stanowisko w tej sprawie koreferent tego tematu — doc. STANISŁAW GÓRA. Pisze on:

„Moim zdaniem, jeśli normatywy mają obowiązywać w dłuższym okresie czasu, to powinny być ustalane nie tylko na podstawie statystycznych wielkości, ale na podstawie planu wieloletniego i w ten sposób uwzględniać zmiany zapotrzebowania na fundusz płac, wynikające ze wzrostu wydajności pracy, zmian w strukturze produkcji, zmian cen itp".

O tym, że **nie można odkładać terminów wprowadzenia wieloletnich normatywów funduszu płac** — przekonująco mówił w dyskusji dr BRONISŁAW FICK. Ustalenie normatywów wieloletnich funduszu płac jest obecnie — jego zdaniem — pilnym zadaniem bieżącej polityki gospodarczej; zadaniem, które nie powinno być odkładane w obawie przed atmosferą przetargową, jaka może powstać w dyskusji między różnymi szczeblami zarządzania na temat oceny przyszłych potrzeb i możliwości przedsiębiorstw w zakresie kształtowania funduszu płac.

Pilna konieczność ustalenia wieloletnich normatywów funduszu płac podyktowana jest przede wszystkim napięciami wynikającymi ze zbyt krótkiego horyzontu stwarzanego przez dotychczasowe metody planowania i kontroli funduszu płac. Brak wieloletnich normatywów funduszu płac sprawia, że przedsięwzięcia ograniczające sztywność dotychczasowego limitowania zatrudnienia i funduszu płac nie prowadzą do takiego selektywnego wzrostu zatrudnienia i funduszu płac, które sprzyjałoby dostatecznie silnie wzrostowi udziału wydajności pracy w przyroście produkcji oraz lepszemu wykorzystaniu środków produkcji.

Potrzeba wydłużenia horyzontu działalności przedsiębiorstw przy współudziale wieloletnich normatywów funduszu płac związana jest także z przyjętą metodologią prac nad projektem planu na 1973 r. oraz na lata następne.

FINANSOWANIE ROZWOJU

Następny kompleks problemów omawianych na sesji — to problemy finansowania rozwoju. Rozważania prowadzone na ten temat w materiałach przygotowanych na sesję oraz w dyskusji — koncentrowały się głównie na sprawie rozszerzenia zasady zwrotności nakładów ponoszonych na inwestycje. Główny referent tego tematu — dr JAN BOGUSZEWSKI — z pewną rezerwą odnosi się do spodziewanych efektów objęcia zasadą zwrotności obszaru inwestycji planowanych centralnie, które — jego zdaniem — w zbyt poważnym stopniu zależne są od decyzji centralnych, by odpowiedzialność finansowa za te inwestycje mogła obciążać przedsiębiorstwa, czy zjednoczenia. **Większe możliwości rozszerzenia zastosowania zasady zwrotności autor ten widzi w pozostałych inwestycjach,** które dzieli on na trzy rodzaje:

a) inwestycje branżowe, o charakterze rozwojowym, które powinny być finansowane przede wszystkim z kredytu, zwracanego później ze środków własnych;

b) inwestycje branżowe o charakterze bieżącym, które powinny być finansowane przede wszystkim ze środków własnych, ew. dodatkowo dofinansowywane z kredytu;

c) inwestycje przedsiębiorstw — finansowane podobnie jak inwestycje branżowe o charakterze bieżącym.

Autor przywiązuje większe znaczenie do stymulowania rozwoju przy pomocy metod planowania niż przy pomocy finansów, co znalazło również wyraz w proponowanej przez niego zmianie interpretacji pojęcia inwestycji i planu inwestycyjnego. I tak, zdaniem J. Boguszewskiego, **inwestycje w dotychczasowym rozumieniu nie powinny stanowić samodzielnego przedmiotu planowania. Przedmiotem tym powinna być natomiast reprodukcja środków trwałych.**

Chodzi o to, by jednostki gospodarcze sporządzały — nie plany inwestycyjne, lecz plany reprodukcji środków trwałych, a więc planowane bilanse tych środków na początek i koniec okresu planowania. Nie zdejmowałoby to oczywiście z porządku dziennego problemów planowania i finansowania inwestycji w toku. Ze zrealizowaniem tego postulatu J. Boguszewski wiąże duże nadzieje. Pisze on o swojej propozycji, że:

„nie może ona być sprowadzona do zabiegu planistycznego o charakterze formalnym. Nie ma bowiem powodu, dla którego należałoby się dalej godzić z sytuacją, że wykonywane są na ogół plany nakładów inwestycyjnych, lecz nie wykonywane są zadania w zakresie przyrostu majątku produkcyjnego... Zmieńmy zatem przedmiot rozliczania podmiotów inwestycyjnych i pokażmy, co rzeczywiście kryje się za stopniem wykonania planu nakładów".

Koreferenci doktora Jana Boguszewskiego: doc. dr JAN SZCZEPAŃSKI i doc. dr LECH SZYSZKO — zgadzając się z referentem w sprawie trudności rozszerzenia zasady zwrotności nakładów ponoszonych na inwestycje centralne — wypowiadają się jednocześnie **za większą aktywizacją polityki finansowej w odniesieniu do pozostałych inwestycji i przyjęciem zasady, by pozostałe inwestycje były zwracane w większym stopniu na zasadzie samospłacania.**

„Regulując okres spłaty — piszą oni — można selekcjonować w skali ogólnopaństwowej proces rozwoju gospodarczego poszczególnych branż i przedsiębiorstw". Uważają oni, w przeciwieństwie do J. Boguszewskiego, że nawet w przypadku inwestycji przedsiębiorstw — może być pożyteczne zastosowanie zasady samospłaty w rozbiciu na poszczególne przedsięwzięcia inwestycyjne.

Nad problematyką tą koncentrowało się również dużo głosów w dyskusji, wnosząc szereg dalszych, nowych elementów. Były liczne wypowiedzi, które wskazywały na ograniczony zakres oddziaływania systemu finansowego w kierunku zmniejszania obciążenia rozwoju inwestycji — nie tylko w zakresie inwestycji centralnych, ale także we wszystkich pozostałych rodzajach inwestycji. Wskazywano na to, że w wielu dziedzinach fakt dysponowania środkami finansowymi nie może być wystarczającym kryterium prowadzenia działalności inwestycyjnej, wobec braku zdolności przerobowych budownictwa inwestycyjnego, które w rezultacie okazuje się w praktyce dużo ostrzejszym narzędziem regulowania procesu inwestycyjnego od systemu finansowego. Na uwagę zasługiwała w tym względzie zwłaszcza wypowiedź dyrektora departamentu planowania Centrali Narodowego Banku Polskiego — ZYGMUNTA SAŁDAKA.

Z drugiej strony zwracano uwagę, że stawki odpisów z zysku na rzecz funduszów własnych nie mogą być zbyt niskie, ponieważ nadaje to formalny charakter związkowi pomiędzy inwestycjami a rentownością. Takie stanowisko reprezentowali zwłaszcza niektórzy przedstawiciele katedr finansów. Wypowiadali się oni także za rozszerzeniem zasady gry finansowej między zapasami i inwestycjami.

Były również wypowiedzi zwracające uwagę na **znaczenie objęcia zasadą zwrotności finansowej obszaru inwestycji centralnych.** Stwierdzając, że wprawdzie poszczególne inwestycje centralne muszą być decydowane przez najwyższe instancje kierownicze, podkreślano jednocześnie, że o inwestycje te walczą ogniwa resortowo-branżowe. Ogniwa te powinny więc być obciążone również częściową odpowiedzialnością finansową za wyniki ekonomiczne osiągane dzięki tym inwestycjom.

Finansowanie rozwoju było więc tematem, w przypadku którego podobna motywacja, którą jest dążenie do usprawnienia procesu inwestycyjnego — prowadziła często do różnych stanowisk i argumentacji. Mozaika ta może być jednak oceniana również jako zasługa sesji, ponieważ kontrowersyjność dyskusji oraz materiałów przygotowanych na sesję pomogła odsłonić podstawowe rzeczywiste problemy, na które napotyka wcielanie w życie idei i życzeń związanych z usprawnieniami systemu finansowania inwestycji.

ORGANIZACJA I FUNKCJONOWANIE DUŻYCH JEDNOSTEK GOSPODARCZYCH

Główny referent tego tematu — mgr ADAM ŚLEDZIŃSKI — szeroko uzasadnił znaczenie rozwoju formy organizacyjnej, którą określa jako **„zjednoczenie koncernowe".** Wypowiedział się on też za rozwojem formy organizacyjnej przedsiębiorstwa o zwiększonych uprawnieniach, w tym typu kombinatowego.

Generalnie jest on zwolennikiem zmniejszenia liczby szczebli planowania i zarządzania. Zjednoczenie koncernowe w jego koncepcji jest zwartą jednostką planu gospodarczego, rozliczającą się na zewnątrz z sumy wyników osiągniętych przez wszystkie podległe jej przedsiębiorstwa, które zachowując osobowość prawną, przekazują jednocześnie centrali (na podstawie ustaleń statutu) wykonywanie części swych funkcji gospodarczych.

Podobnie jak zjednoczenie koncernowe — również kombinat — zdaniem A. Śledzińskiego — powinien podlegać bezpośrednio ministerstwu, a różnica sprowadza się do przejęcia przez niego wraz z osobowością prawną większej części funkcji gospodarczych. Dopuszcza on również bezpośrednie podporządkowanie ministerstwu przedsiębiorstwa o zwiększonych uprawnieniach nie będącego kombinatem.

Kombinaty oraz zjednoczenia koncernowe — zdaniem referenta — powinny mieć poza pełnymi uprawnieniami w zakresie rozdziału zadań i środków w ramach planu także uprawnienia w dziedzinie ustalania cen wewnętrznych (rozliczeniowych) dla podległych im zakładów i przedsiębiorstw, różnych od cen zbytu.

Zajmując podobne stanowisko w sprawie stworzenia możliwości bezpośredniego podporządkowania ministerstwom niektórych zjednoczeń i kombinatów, koreferent tego tematu doc. RYSZARD CHELIŃSKI wypowiadał się jednocześnie za **dużą różnorodnością rozwiązań organizacyjnych.** W zależności od charakteru postępu technicznego w danej dziedzinie, stopnia scentralizowania decyzji inwestycyjnych, zróżnicowania i zmienności struktury asortymentowej produkcji, charakteru powiązań między dostawcami i odbiorcami — powinno się kształtować w różny sposób w poszczególnych branżach i resortach funkcje gospodarcze spełniane przez przedsiębiorstwa i kombinaty oraz zjednoczenia i ministerstwa.

R. Cheliński krytycznie ocenia na tym tle nadmierną unifikację dotychczasowych rozwiązań organizacyjnych, będącą rezultatem swoistego wygodnictwa jednostek nadrzędnych, stawiających na pierwszym planie nie aspekty ekonomiczne i ich właściwą hierarchię, ale ułatwienia w sprawozdawczości i kontroli.

INSTRUMENTY FINANSOWE W KIEROWANIU HANDLEM ZAGRANICZNYM

W materiałach przygotowanych na sesję, które dotyczyły tego tematu, zreferowane zostały podstawowe problemy zarówno już prowadzonych usprawnień w dziedzinie instrumentów finansowych w kierowaniu handlem zagranicznym, jak i dalsze problemy, które pozostają do rozwiązania w nadchodzącym okresie.

Autorzy referatu i koreferatu — zwrócili uwagę na problemy w dziedzinie doskonalenia systemu finansowego handlu zagranicznego, które na dalszą metę odgrywają **istotną rolę w realizowaniu w praktyce tezy o aktywizującej roli handlu zagranicznego** w rozwoju społeczno-gospodarczym kraju: problemy poziomu przelicznika w złotych dewizowych na złote krajowe w eksporcie i w imporcie; dopłat i obciążeń oraz innych instrumentów, takich jak fundusz dewizowy zjednoczenia, instytucja kredytów dewizowych udzielanych przedsiębiorstwom produkcyjnym przez bank handlowy.

W sprawie nagradzania za eksport, główny referent tego tematu — prof. STANISŁAW RACZKOWSKI — zwrócił uwagę na **konieczność stopniowego przechodzenia od obecnego systemu nagradzania za efektywność eksportu do systemu nagradzania, który by wiązał ze sobą wyniki ekonomiczne osiągane z eksportu z wynikami finansowymi przedsiębiorstw.**

Główny referent tego tematu i jego koreferent mgr WIESŁAW RYDYGIER skoncentrowali przy tym uwagę na problemach **kontynuacji zapoczątkowanych w przeszłości zmian organizacyjnych i ekonomicznych** handlu zagranicznego w powiązaniu z przemysłem wytwarzającym na eksport.

MAREK MISIAK

JAK DYREKTOROWAĆ [5]

WITOLD KIEŻUN

POZA nagminnym przedłużaniem czasu pracy dzień pracy dyrektora jest podzielony na dużą liczbę różnorodnych czynności. Liczba czynności cząstkowych w ciągu dnia waha się od 43 do 62. Okazuje się, że dyrektorzy na ogół nie są w stanie zapobiec niebezpieczeństwu rozpraszania się. Jest to zjawisko znane również dobrze dyrektorom w innych krajach.

Na przykład obliczenia przeprowadzone przez cytowanego już uprzednio szwedzkiego naukowca S. CARLSONA wykazały, że średnio 40 proc. czasu zajmują czynności jednorodne trwające krócej niż 10 min. O. GELINIER pisze natomiast, że łatwo dałoby się sporządzić karykaturę szefa średniego przedsiębiorstwa, którego biuro stanowi skrzyżowanie wejść i wyjść; dzwonków telefonicznych, wzajemnie się krzyżujących żądań oraz gonitwy bez wytchnienia. Ta praktyka jest typowa dla dyrektorów, można się więc zgodzić z opinią Geliniera, że „wynika z samej sytuacji kierownika: szef wielu pracowników, jedyny klucz do rozwiązywania licznych zagadnień — kierownik — ulega spontanicznie tendencji zapracowania się".

Jakie są skutki tego sposobu organizowania pracy własnej?

Przede wszystkim nadmierne przemęczenie, stałe przerzucanie się od czynności do czynności, stała zmiana przedmiotu koncentracji uwagi, duża liczba kontaktów osobistych z różnymi osobami — wszystko to wywołuje znużenie znacznie większe niż przy pracy umożliwiającej dłuższą koncentrację na jednym przedmiocie. Zbyt długotrwałe systematyczne rozpraszanie się może również doprowadzić do znanej patologicznej postaci tzw. gonitwy myśli, tj. stanu, w którym człowiek nie jest już zdolny do koncentracji uwagi na jednym przedmiocie przez dłuższy okres.

Znani są co prawda z historii wybitni przywódcy, którzy potrafili wykonywać naraz parę czynności (podobno Napoleon jednocześnie prowadził rozmowy i wydawał dyspozycje przedstawicielom pięciu różnych środowisk). W praktyce społecznej taki tryb pracy dyrektora nie może być jednak efektywny na dłuższą metę, co gorzej, wytwarza on atmosferę pośpiechu i gonitwy w całym przedsiębiorstwie. Powoduje naturalne tendencje do naśladowania stylu pracy szefa przez jego współpracowników, co doprowadza do permanentnego podniecenia całej instytucji. Jak dobrze z własnej praktyki znamy zakłady pracy, czasem nawet szczebla centralnego, w których jest stały ruch, stale wszyscy biegają, spieszą się, są zagonieni, ale nie widać efektów tej pracy.

Jest rzeczą oczywistą, że mogą istnieć sytuacje awaryjne, w których taka doraźna operatywność jest konieczna, dyrektor musi w krótkim okresie wydawać szereg decyzji, kontaktować się z wieloma ludźmi, traktowanie jednak takiego stanu jako reguły nie może dać dobrego rezultatu.

Istnieje ponadto jeszcze jedno poważne niebezpieczeństwo przy długotrwałym stosowaniu tego stylu pracy, mianowicie to, że problemy ważne, ale nie pilne, nie będą załatwiane, bo nie będzie na nie czasu.

CZAS NA PRACĘ KONCEPCYJNĄ

W pracy dyrektora można zupełnie wyraźnie oddzielić czynności o charakterze doraźnym, zrutynizowanym od namysłu nad zagadnieniami istotnymi, perspektywicznymi, o szerszym zasięgu (prace planistyczne, samodzielne opracowywanie problemów).

W prezentowanych badaniach czas poświęcony na te czynności wynosi od 5 do 13,6 proc. ogólnego czasu pracy. Z reguły tego typu prace są wykonywane poza godzinami służbowymi, często w domu. W przeprowadzonych wywiadach powtarzała się niejednokrotnie opinia dyrektora, że „na ważne prace koncepcyjne nie ma czasu w przedsiębiorstwie", albo — „myśleć to muszę w domu".

Problem pracy koncepcyjnej dyrektora można rozpatrywać również w konwencji podziału na prace przygotowawcze, wykonawcze i kontrolne. Praca koncepcyjna ma bowiem charakter pracy przygotowawczej, preparacji samego działania. Proporcje czasu pracy dyrektorów w tym układzie zostały przedstawione przez autora francuskiego N. POUDEROUX.

	Francja	Stany Zjednoczone
przygotowanie	25—30%	50—55%
wykonanie	60—70%	25—35%
kontrola	5—10%	15—20%

Autor ten jest zwolennikiem koncepcji wywodzącej się jeszcze od teorii uzdolnień FAYOLA o stopniowym uwalnianiu się od czynności wykonawczych i kontroli w miarę posuwania się w górę w hierarchii stanowisk kierowniczych. Analizując zestawienia, Pouderoux stwierdza, że dyrektorzy w USA reprezentują dużo wyższy poziom sprawności zarządzania, uwalniając się w wysokim stopniu od codziennych czynności wykonawczych. Dyrektorzy ci „poświęcają więcej czasu na przygotowanie przyszłości i wydarzeń, które mają nastąpić, co pozwala im raczej działać, a nie przeciwdziałać". We Francji natomiast dyrektorzy biorą większy udział w samym wykonawstwie bieżącym, uważają za konieczną swoją obecność przy wykonawcach. Pracownik francuski jest stale pod nadzorem kierownictwa, amerykański natomiast jest szczegółowo i dokładnie poinstruowany i pracuje samodzielnie.

Zestawiając wyniki badań polskich z danymi prezentowanymi przez Pouderoux można stwierdzić, że postulat „uwolnienia się od codzienności" i myślenia perspektywicznego u dyrektorów polskich jest realizowany w mniejszym stopniu niż we Francji, nie mówiąc już o Stanach Zjednoczonych. Świadczy to o wybitnie „dyspozytorskim" stylu pracy, obciążeniu czynnościami doraźnymi, tendencji do włączania się do bieżącego, codziennego działania.

Postawa taka jest przez wszystkich nowoczesnych teoretyków zarządzania uznawana za nieefektywną. Wyrazem tej tendencji jest propozycja O. Geliniera dotycząca podziału czasu kierowników różnych szczebli według stopnia „perspektywiczności" załatwiania spraw.

„IDEALNY" PODZIAŁ CZASU KIEROWNIKÓW I PERSONELU KIEROWNICZEGO WEDŁUG TERMINÓW ZAŁATWIANIA SPRAW I SZCZEBLA HIERARCHICZNEGO

Szczebel hierachii	Procent czasu poświęconego na zagadnienie dotyczące zdarzeń przyszłych w skali							
	1 dnia	1 tygodni	1 miesiąc	3—6 miesięcy	1 roku	2 lat	3—4 lat	5—10 lat
Prezes	1	2	5	17	15	25	30	5
Dyrektor biura	2	4	10	29	20	20	13	2
Dyrektor fabryki	6	10	20	43	10	9	2	—
Kierownik działu	10	10	25	39	10	5	1	—
Kierownik wydziału	10	10	25	39	10	5	1	—
Majster	15	20	25	27	3	—	—	—
Kierownik zespołu	38	40	15	5	2	—	—	—

Tablica jest dostosowana do organizacji koncernu kapitalistycznego o statucie spółki akcyjnej. Przenosząc jednak odpowiednio szczeble służbowe na nasz teren można by przyjąć, że odpowiednikiem prezesa jest dyrektor zjednoczenia, brak natomiast odpowiednika dyrektora biura (może dyrektor kombinatu?). W każdym razie interesujący nas dyrektor fabryki zajmuje się głównie sprawami o zasięgu czasowym od 3 do 6 miesięcy. Sprawy dnia dzisiejszego absorbują go jedynie w 6 proc.

PRACA KOLEKTYWNA

Formą działania poważnie absorbującą czas pracy dyrektora są zebrania, narady i konferencje. Forma ta staje się podstawą procesu podejmowania decyzji. Truizmem jest twierdzenie, że w obecnym etapie rozwoju sił wytwórczych i poziomu wiedzy na wszystkich odcinkach działalności instytucji niemożliwe jest decydowanie jednoosobowe w czystej formie, nawet w niedużych zakładach pracy. Przy przyjęciu zasady jednoosobowego kierownictwa niezbędne jest decydowanie oparte na zbiorowym rozeznaniu i po wysłuchaniu opinii znawców. Potrzeba zbiorowej preparacji materiału wstępnego, wymiany zdań i opinii uzasadnia stosowanie najbardziej ekonomicznej w tym przypadku formy, jaką jest zgromadzenie zainteresowanych w jednym miejscu i o jednej porze oraz przeprowadzenie zorganizowanej dyskusji.

Wynika z tego, że konferencje i narady są środkiem działania mającym ułatwić realizację celu końcowego zarówno

POLEMIKI • DYSKUSJE

SCJENTYSTYCZNA SCHOLASTYKA?

(Na marginesie książki L. Nowaka: „Model ekonomiczny")

SEWERYN ŻURAWICKI

W ROKU 1961 pojawiła się praca Amerykanina ERNESTA NAGELA pt. **„The Structure of Science"**, która dwa lata temu ukazała się także w przekładzie polskim, pt. **„Struktura nauki. Zagadnienia logiki wyjaśnień naukowych"**. Nie byłoby to wydarzenie godne specjalnego odnotowania, gdyby nie okoliczność, że właśnie ta książka stała się chyba w dużej mierze inspiracją dla napisania książki **„Model ekonomiczny"**

O książce tej mówi się już na obwolucie, że autor jej podjął pionierski trud przedstawienia metodologicznej problematyki modeli ekonomicznych z punktu widzenia logicznej teorii nauki, co jak ulał pasuje do podtytułu wspomnianej na wstępie naszej recenzji książki Nagela, ale niewiele ma wspólnego z pionierstwem. Chciałoby się też zauważyć, że chociaż logika formalna i metodologia mają niewątpliwe styki, to wcale nie są czymś identycznym i logiczna weryfikacja ekonomicznego tekstu nie stanowi jeszcze roztrząsań metodologicznych.

Skoro zaś jesteśmy już przy logice, to warto — stwierdzając banał, że logika jest nauką starą i wielce poważaną, i że nie zawadzi od czasu do czasu poddawać także teksty ekonomiczne logicznemu rozbiorowi — podkreślić także, że lepiej byłoby, by zabiegów takich imał się ktoś, kto zna się nie tylko na logice, ale i na ekonomii[1]). W omawianej pracy L. Nowak trzyma się jedną ręką Nagela a drugą cytatów z Marksa, w miejsce przywoływania w sukurs marksowskiej dialektyki: a przecież L. Nowak postawił sobie za zadanie wyjaśnić postępowanie badawcze ekonomistów, ustalić, jakimi procedurami badawczymi kierują się gwoli realizacji postawionych sobie celów.

Wbrew temu jednakże L. Nowak nie zagląda do „roboczej kuchni" omawianych w książce autorów, lecz bierze gotowy ich produkt czyniąc różne grymasy. To co ma w tej materii do powiedzenia dotyczy przede wszystkim logicznej koherencji takich czy innych wybranych modeli ekonomicznych. Zadanie to na pewno pożyteczne, ale przecież dla metodologa to tylko cząstkowe zaledwie zadanie. L. Nowaka nie interesują przesłanki, na których zbudowano ten czy inny model, czy przesłanki te są teoriopoznawczo słuszne czy nie, interesuje go tylko „ars procedenti" danego autora w formułowaniu zdań i symboli składających się na dany model. L. Nowak dobiera przy tym „modele" w sposób dość arbitralny, pomija bowiem takie, które mogłyby mieć cechy diachroniczne, by nie popaść w ewentualną ekwiwokację; a szkoda, bo rzeczywistość ekonomiczna piętrzy się od tendencji i przeciwtendencji, i logicznie poprawne „modele synchroniczne" nie bardzo odzwierciedlają dialektycznie rozwijającą się, dynamicznie zmienną rzeczywistość gospodarczą. W rezultacie pracę L. Nowaka łacniej byłoby nazwać „Podręcznikiem logiki dla ekonomistów" niż „Studium z metodologii ekonomii politycznej".

Jak przystało na dobrego dydaktyka, L. Nowak już na samym wstępie omawianej pracy prezentuje „podstawowe pojęcia logiczne" i tłumaczy na czym, jego zdaniem, polega „marksowska zasada abstrakcji i konkretyzacji", a wszystko czyni dlatego, że, jak sam powiada, chciałby pomóc ekonomistom w pozbyciu się „prowicjonalizmu metodologicznego" (s. 8). Przy tej okazji kruszy zawzięcie kopie z Oskarem Lange, zarzucając mu, że nie rozumie marksowskiego pojęcia abstrakcji (notabene dodajmy gwoli sprawiedliwości, że L. Nowak na całej przestrzeni swej pracy nie odstępuje także od wiwisekcji i żyjących ekonomistów).

L. Nowak dowodzi, że ekonomiści wadliwie rozumieją pojęcie struktury ekonomicznej i zbyt wieloznacznie pojmują termin „model ekonomiczny". Mimochodem zatrzymuje się też nad takimi zagadnieniami, jak „rozstrzygalność empiryczna modelu ekonomicznego" (jakie to jasne i zrozumiałe?!), „prognozy ekonomiczne", „kwantyfikacja zjawisk ekonomicznych" „stosunek ekonomii do nauk humanistycznych", gromi (powołując na świadka samego Marksa) tych, którzy chcieliby popełniać „błędy reifikacji modelu ekonomicznego" itd.

Głównym jednak zajęciem L. Nowaka w omawianej książce jest kreślenie idealnej struktury ekonomicznej, a wszystko to po to, by w konkluzji stwierdzić, że:

„1. Model ekonomiczny jest zbiorem praw idealizacyjnych powiązanych relacją konkretyzacji.

2. W modelu ekonomicznym można wyróżnić eksplanas dla zjawiska gospodarczego, które badacz chce wyjaśnić. Ekonomista wskazuje więc wyjściowe prawa idealizacyjne i wyprowadza z nich kolejne konkretyzacje, aż dojdzie do praw faktualnych, z których wynika zadanie stwierdzające zjawiska wyjaśniane.

3. Model ekonomiczny można kontrolować — przez konkretyzację ścisłą i przybliżoną jego twierdzeń — empirycznie, przyjmuje się przy tym, że odstępstwa od praw aproksymacyjnych wchodzących w skład modelu nie obalają go, o ile tylko badacze potrafią odstępstwa te wyjaśnić na gruncie posiadanej uprzednio wiedzy" (s. 237).

A więc „sapienti sat"! Góra papieru zrodziła mysz! Można by więc właściwie na tym zakończyć refleksje nad scjentystyczną scholastyką uprawianą w tej książce przez L. Nowaka, jest jednak jeden problem, który wymaga szerszej dyskusji. We wszystkich pracach L. Nowaka przewija się jak nić czerwona twierdzenie, że Marks przez pojęcie „abstrakcja" rozumiał „prawa idealizacyjne", a jego postępowanie badawcze polegało „na stopniowej konkretyzacji tych praw przez uchylanie uprzednio przyjętych założeń".

Ponieważ L. Nowak w sposób najbardziej przystępny wyłożył to twierdzenie na łamach poznańskiego NURTu (nr 1/1969, s. 38—41) odwołamy się do tamtych jego wypowiedzi, z których wynika, że „Przełom dokonany przez Galileusza... polegał... na zastosowaniu metody idealizacji — wyobrażenia sobie, jakie by było badane zjawisko, gdyby nie występowały w nim czynniki uznane przez badacza za uboczne..." tę metodę miał właśnie zastosować Marks rzekomo w „Kapitale", a co miało być rezultatem tego, że zarówno Galileusz jak i Marks zdradzali nieufność do obrazu świata podyktowanego przez zmysły.

L. Nowak próbuje dowieść, że Marks grubo wcześniej niż współcześni metodolodzy nauk empirycznych stosował prawa idealizacyjne i budował modele wyjaśniające, kolejno zbliżające nas do realiów życia. Są w tym twierdzeniu niewątpliwie i kiełki prawdy, ale w jałowej otoczce. L. Nowak nie przyjmuje zdaje się do wiadomości „teorii odbicia" nie interesuje go też cały proces dochodzenia przez Marksa **„od ogłądu do abstrakcji"**, w ujęciu Nowaka marksowska abstrakcja nabiera odcienia weberowskiego „typu idealnego".

Może więc nie od rzeczy będzie przypomnieć w tym miejscu, co na temat sposobu dociekania Marksa miał do powiedzenia Paweł Lafargue, który pozostawał przecież z Marksem w najbliższych stosunkach i któremu Marks często dyktował swoje rozważania. Lafargue w swoich wspomnieniach o Marksie pisał:

„Marks łączył w sobie cechy znamionujące genialnego myśliciela. Umiał on w niezrównany sposób rozłożyć przedmiot na jego części składowe i był jednocześnie mistrzem w montowaniu rozłożonego przedmiotu z uwzględnieniem wszystkich szczegółów i rozmaitych form jego rozwoju i wykrywaniu ich wewnętrznego związku... nie stosował metody geometrów, którzy zaczerpnąwszy swe definicje z otaczającego świata całkowicie abstrahują od rzeczywistości przy wyciąganiu z nich wniosków..."[2]).

Nie wydaje mi się, by ta wypowiedź korespondowała z koncepcją L. Nowaka. L. Nowak pojmuje idealizację jako proces myślowy doprowadzający w myśli wyróżnioną sytuację do stanu granicznego obserwowanych zjawisk. Ale nie o to chyba przecież idzie w rozważaniach ekonomicznych. Aby móc w zjawiskach społecznych (a takimi są przecież zjawiska ekonomiczne) pomijać czynniki perturbacyjne a eksponować czynniki najistotniejsze, trzeba uprzednio wiedzieć, co stanowi istotę, a co zmienną otoczkę badanych zjawisk. Poszukiwanie zaś istoty zjawisk nie opiera się na „idealizacjach" (co wykazał już L. Nowakowi Jarosław Semkow w „Życiu Gospodarczym" z 14 maja 1972).

Warto w tym miejscu może przypomnieć także wypowiedź samego Marksa:

„...Sposób wykładu musi różnić się formalnie od sposobu badania. Badanie musi szczegółowo opanować materiał, musi zanalizować różne jego formy rozwojowe i wyśledzić więź wewnętrzną. Dopiero po dokonaniu tej pracy może być przedstawiony rzeczywisty ruch. Gdy się to uda i gdy życie materiału odbije się idealnie, może się wydawać, że ma się do czynienia z jakąś konstrukcją a priori" 3).

Nowak wprawdzie przyznaje, że metoda marksowska jest pochodna w stosunku do essencjalizmu, ale skłonny jest widzieć w abstrakcji uproszczony obraz świata, swoisty „typ idealny", gdy natomiast Marks dopatrywał się w abstrakcji pogłębionego obrazu świata.

L. Nowak uważa, że „Abstrakcja stanowiąca przedmiot marksowskiej zasady abstrakcji i konkretyzacji to tyle co idealizacja, idealizacja zaś polega na wprowadzaniu pewnych założeń o charakterze kontrfaktycznym (tj. założeń nie spełnionych przez jakiekolwiek realnie istniejące obiekty) i ustalaniu zależności pomiędzy interesującymi badacza cechami na podstawie tych właśnie założeń, czyli na podstawie (nierealistycznego) przypuszczenia, iż przedmioty cechy te wykazujące spełniają owe założenia. Konkretyzacja występująca w omawianej zasadzie marksowskiej polega na uchylaniu przyjętych uprzednio założeń kontrfaktycznych i na wnoszeniu do ustalonych uprzednio zależności — odpowiednich poprawek, otrzymane w ten sposób zależności są, z jednej strony bardziej skomplikowane, z drugiej zaś — bardziej realistyczne"[4]).

Nie wydaje mi się, by tok rozumowania Nowaka pokrywał się z tokiem rozumowania Marksa, natomiast wydaje mi się, że istnieje uderzająca zbieżność pomiędzy sugestiami L. Nowaka a sugestiami Nagela na temat kontrfaktycznych zdań ogólnych[5]).

Nie idzie tu tylko o spór czysto semantyczny. Do jakich bowiem prowadzi nieporozumień taki tok rozumowania, świadczyć może taka np. wypowiedź L. Nowaka: „Struktura logiczna teorii ekonomicznej „Kapitału" ujawnia, że K. Marks stosował się do tak pojętej zasady abstrakcji i konkretyzacji. Na przykład prawo wartości sformułowane jest przy kilkunastu założeniach idealizacyjnych (kontrfaktycznych) takich jak to, że rozważa się gospodarkę zamkniętą, o jednakowej przeciętnej stopie wartości dodatkowej w różnych sferach produkcji, o jednakowym przeciętnym składzie organicznym kapitału w tych sferach, o zrównoważonym popycie i podaży itp. Założenia te Marks uchyla, przechodząc stopniowo do praw bardziej skomplikowanych ale bliższych rzeczywistości, do prawa wartości rynkowej, prawa wartości rynkowej uwzględniającej popyt i podaż, prawa cen produkcji itd.[6]). Czyżby potrzebne były do tego dla ekonomisty jeszcze jakieś komentarze?!

Nie jestem specjalistą od semiotyki, nie będę więc zastanawiał się, czy symbolika użyta przez L. Nowaka przy wyjaśnianiu prawa idealizacyjnego i jego konkretyzacji jest dostatecznie komunikatywna[7]), natomiast nie mogłem dociec po co L. Nowak posługuje się egzemplifikacją opartą na przykładach zaczerpniętych z elementarnej fizyki, by wprowadzić ekonomistę w arkana „idealnej struktury ekonomicznej", czyżby uważał że ekonomista łatwiej zrozumie fizykę niż ekonomię? Może zresztą ma i rację, jeśliby zacytować chociażby mały fragment jego wywodów w tej materii[8]). Tylko niechaj będzie wolno zapytać „cui bono"? Cała scjentystyczna scholastyka, którą prezentuje książka L. Nowaka, byłaby może usprawiedliwiona, gdyby pomagała rzeczywiście ekonomiście w lepszym rozeznaniu zjawisk gospodarczych, ale skoro Nowak staje na stanowisku, że „modelowanie ekonomiczne jest szczególnym przypadkiem"[9]) metod stosowanych w wysoko rozwiniętych naukach, takich jak np. fizyka, a więc nie dostrzega istotnych różnic pomiędzy ruchem mechanicznym, a specyfiką ruchów społecznych, to jaką korzyść może odnieść działacz gospodarczy czy nawet teoretyk ekonomii stąpając śladami L. Nowaka?

Może przydałoby się przypomnienie wypowiedzi W. Leontiefa w artykule **„Założenia teoretyczne i nie obserwowane fakty"**[10]), który stwierdza:

„Każdy model może być zmodernizowany przy pomocy specjalnych urządzeń... Gdy jednak dochodzi do interpretacji zasadniczych wniosków, założenia, na których oparty jest model, ulegają łatwemu zapomnieniu. Tymczasem użyteczność tych ćwiczeń zależy właśnie od empirycznej słuszności przyjętych założeń... W przeciwieństwie do większości NAUK PRZYBODNICZYCH (podkr. — S. Ż.) studiujemy system, który jest nie tylko niezmiernie skomplikowany, lecz również podlega ciągłym zmianom... Cóż za kontrast w porównaniu do fizyki, biologii lub nawet psychologii, w których większość parametrów jest, praktycznie rzecz biorąc, stała i gdzie krytyczne eksperymenty i pomiary nie muszą być co rok powtarzane...".

Jeśli więc L. Nowak pragnący się zaliczać do grona marksistów uważa, że istnieje jednorodność budowy modeli zarówno w naukach przyrodniczych, jak i humanistycznych, to niemarksista, amerykański ekonomista Leontief może go łatwo wyprowadzić z błędu, jeśliby L. Nowakowi nie wystarczyły wypowiedzi Engelsa[11]) czy Lenina[12]) na temat różnic między naukami przyrodniczymi a społecznymi.

Na zakończenie, aby nie było nieporozumień czy idealizacja propagowana przez L. Nowaka pokrywa się z marksowskim rozumieniem abstrakcji przypomnimy tylko dwie wypowiedzi, jedną Marksa a drugą Lenina. Pierwsza głosi: „najogólniejsze abstrakcje w ogóle powstają wyłącznie przy najbogatszym konkretnym rozwoju, gdzie jedno występuje jako wspólne wielu, wspólne wszystkim"[13]) druga zaś: „Tworzenie pojęć (abstrakcyjnych) i operacje na nich dokonywane już zawierają w sobie wyobrażenie, przekonanie, świadomość prawidłowości obiektywnej więzi świata"[14]). W świetle tych wypowiedzi (jak i wielu innych) wydaje się, że jednak krytykowany przez L. Nowaka Oskar Lange jest bliższy Marksowi niż krytykujący go L. Nowak.

Być może, że nie dostrzegłem niektórych walorów omawianej książki, ale nie szło mi o wydawanie jej takiej czy innej cenzurki, zamiarem moim było jedynie zakontestowanie sposobu interpretacji metody dociekań Marksa, która to interpretacja wydaje mi się odchodzić nie tylko od tradycyjnego rozumienia analizy marksowskiej, ale i od marksowskiej naczelnej zasady, że nauka ma służyć praktyce.

---

1) L. Nowak sam stwierdza w innej swej książce pt. „U podstaw marksowskiej metodologii nauk", że wykracza „poza teren kompetencji zawodowych" (s. 9)

2) „O Karolu Marksie", Warszawa 1950, s. 24—25.

3) K. Marks: „Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej", s. 16

4) L. Nowak: „Model ekonomiczny", s. 10—11

5) Por. „Struktura nauki", Warszawa 1970, s. 68—73

6) L. Nowak „Model ekonomiczny", s. 11

7) Por. op. cit., s. 77—85

8) „Niech będzie dany system wiedzy syntetycznej Wj, którego podzbiorem jest zbiór faktualnych praw ekonomicznych Nj... O zbiorze Nj zakładamy, że składa się on wyłącznie z praw niepusto spełnionych w t.zw. standardowym modelu systemu wiedzy Wj, czyli w takim modelu tego systemu, dla którego opisu system ten został sformułowany. Uniwersum tego modelu stanowi zbiór logicznie możliwych obiektów danego rodzaju. Inaczej mówiąc, wszystkie prawa faktualne wchodzące w skład zbioru Nj są niepusto spełnione w takiej strukturze ekonomicznej, którą ekonomista zamierza badać" (op cit., s. 85).

9) Op. cit. s. 209—210

10) Por. „Życie Gospodarcze" nr 13 z 26 maja 1972

11) „Klasyfikacja nauk, z których każda analizuje poszczególną formę ruchu lub też szereg związanych ze sobą i wzajemnie z siebie przechodzących form ruchu, stanowi zarazem klasyfikację hierarchię samych tych form ruchu" (F. Engels: „Dialektyka przyrody", Warszawa 1952, s. 261)

12) „Ekonomia polityczna zajmuje się nie produkcją w ogóle, lecz społecznymi stosunkami ludzi w produkcji, społeczną strukturą produkcji" (W. Lenin: Pełnoje sobranije soczinienij, t. 3., s. 53).

13) K. Marks: „Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej". (Warszawa 1955. s. 249).

14) W. Lenin: „Zeszyty filozoficzne", Warszawa 1956, s. 152.

---

w systemie organizacyjno-ekonomiczno-technicznym, jak i społecznym instytucji. Przedstawione jednak uprzednio dane liczbowe wskazują na swoistą hipertrofię tej formy działania w stosunku do innych form.

Powstaje więc problem oceny jej użyteczności dla realizacji celu głównego. Nasuwa się pytanie: czy ten środek działania nie stał się celem samym w. sobie? Na pytanie to można by dać ścisłą odpowiedź dopiero po przeprowadzeniu badań określających efekty ekonomiczne i społeczne uzyskane w wyniku konkretnych zgromadzeń. Wydaje się jednak, że można również wyciągnąć pewne wnioski z obserwacji organizacji narad, analizy głosów w dyskusji i opinii uczestników.

Podstawową sprawą jest przede wszystkim nieliczenie się z przeważającą statystycznie populacją charakteryzującą się łatwością do zapamiętywania wrażeń wizualnych. „Wzrokowców", zapamiętujących znacznie lepiej tekst pisany niż słuchany, jest znacznie więcej niż „słuchowców". Stąd też idea czytania referatu z góry musi się liczyć z niedostatecznie dokładną recepcją tekstu przez zebranych. Najlepszym rozwiązaniem jest uprzednie rozesłanie uczestnikom konferencji tekstu referatu, albo przedstawienia odbitek na konferencji do przeczytania. Często takie optymalne rozwiązanie jest niemożliwe z przyczyn technicznych.

Wówczas już nie czytanie, lecz wygłoszenie referatu zwiększy efektywność recepcji. Z tezą tą zgadzają się specjaliści z dziedziny technologii pracy umysłowej, stwierdzając, że człowiek przemawiający angażuje się bardziej spontanicznie w swoją wypowiedź niż czytający i dzięki temu powstają pewne efekty zwiększające łatwość percepcji u tzw. wzrokowców.

Sprawa druga to reguła dyskutowania w ogóle „o referacie", a nie o wyselekcjonowanych zagadnieniach, powodująca rozproszenie opinii. Trzecia kwestia — to długość trwania zgromadzenia, związana ze zbyt rozwlekłym formułowaniem swoich myśli przez zabierających głos oraz nieumiejętnością skracania dyskusji i kierowania jej przez przewodniczącego.

Jak wiadomo, istnieje określony rytm pracy, charakteryzujący się oznakami zmęczenia umysłowego występującego po pewnym okresie wysiłku umysłowego. Systematyczne przemęczanie się, przedłużanie trwania wysiłku powoduje osłabienie percepcji i nieefektywność pracy umysłowej. System wielogodzinnych narad jest właśnie klasycznym przykładem tej praktyki. Dobrze rozumieją to kierownicy, którzy spędzili dużą część swego życia na konferencjach. Ankietowani kierownicy wydziałów rad narodowych twierdzą, że maksymalny dopuszczalny czas trwania konferencji powinien wynosić 2 do 2 godz. 30 min., tyle bowiem czasu są oni w stanie efektywnie uczestniczyć w zgromadzeniu.

PLANOWOŚĆ

W badaniach, w których stopień planowania pracy dyrektorów był przedmiotem zainteresowania, okazało się, że czynności zaplanowane wyczerpują jedynie 20—50 proc. efektywnego czasu pracy Typowa, powtarzalna jest sytuacja, w której 50 proc. czasu pracy wypełnione jest czynnościami incydentalnymi, inicjowanymi przez środowisko, a nie kierownika. W granicznych przypadkach występuje niemal zupełna żywiołowość działania: dyrektor rozpoczynając pracę nie wie, co go czeka, z jakimi informacjami o charakterze dyrektywnym się spotka.

Oczywiście, niemożliwe jest precyzyjne zaplanowanie czasu pracy, ujęte w minutowe harmonogramy dzienne, niemniej jednak zbytnie nasilenie spontaniczności „nieplanowości" w pracy dyrektora należy uznać za zjawisko niepokojące. Polski „statystyczny" dyrektor w gruncie rzeczy jest podobny do złośliwie określonego przez S. CARLSONA dyrektora szwedzkiego, który „nie jest dyrygentem orkiestry, ale marionetką, pociąganą za sznurek przez różne czynniki wewnętrzne i zewnętrzne".

Ten typowy błąd działania ma swoje rozliczne uwarunkowania obiektywne i subiektywne, wiąże się w dużym stopniu z całym systemem zarządzania i „operatywnym" stylem pracy kierownictwa wyższych szczebli, które niejednokrotnie zupełnie nie liczy się z jakimś porządkiem pracy samodzielnie ustalonym przez dyrektora.

W dużym jednak stopniu przyczyną tego stanu rzeczy jest nieumiejętność dyrektorów którzy nie zawsze są wdrożeni do systematycznego planowania swoich czynności, lub nie mogą się zdobyć na rygorystyczne przeciwstawienie się próbom naruszenia planu pracy własnej. Jest to oczywiście sprawa niełatwa, aktywność i agresywność wielu kontrahentów dyrektora jest niejednokrotnie godna podziwu. Znamy świetnie z naszej praktyki oburzenie różnego typu „kacyków", którzy nie mogą zrozumieć, że w danym momencie dyrektor nie może go przyjąć czy załatwić sprawy, bo ma inne hierachicznie ważniejsze zadanie wcześniej zaplanowane.

ROZSZERZANIE HORYZONTÓW MYŚLOWYCH

Żyjemy w zupełnie wyjątkowej epoce rewolucji naukowo-technicznych, po rewolucji technologicznej przeżywamy obecnie drugą rewolucję rozwoju nauk organizacyjnych. Cybernetyka, teoria informacji, teoria decyzji, teoria programowania, teoria eksploatacji, projektowania i teoria sprawnego działania (prakseologia) — to dyscypliny, które powstały już po drugiej wojnie światowej i które systematycznie z dnia na dzień rozwijają się i zmieniają.

W związku z tym np. amerykańscy teoretycy organizacji P.E. SLATER i W. G. BENNIS twierdzą, że „przed pierwszą wojną światową przemysłowiec stwierdzał na końcu swej kariery, że jego wiadomości są przestarzałe (...), pod koniec drugiej wojny światowej podobny człowiek już w połowie swej kariery stwierdzał to samo (...) dziś wchodzimy w erę, w której wiadomości są przestarzałe zanim ktoś zacznie karierę, do której się przygotowywał". Podobną opinię wyraził radziecki uczony A. W. SZTEJNER, pisząc: „uzyskane w. wyższych i średnich zakładach naukowych wiadomości stają się z biegiem czasu niedostateczne, a gromadzone praktyczne doświadczenia, metody pracy, nawyki administracyjne — nierzadko starzeją się. Aby nie zostać w tyle, niezbędne jest systematyczne szkolenie".

Świadomość szybkiej dekapitalizacji wiedzy wyniesionej z uczelni stwarza istotnie konieczność permanentnego uczenia się; praktycznie biorąc, współczesny pracownik na stanowisku o charakterze strategicznym musi poświęcić 15—20 proc. swego czasu na systematyczne śledzenie rozwoju nauki zarówno w specjalności technicznej czy ekonomicznej, jak i nauki o zarządzaniu.

Tymczasem w świetle przytoczonych badań, jak również materiałów ze spontanicznych wypowiedzi dyrektorów wynika, że na samokształcenie poświęcają oni jedynie 2—4 proc. czasu efektywnego. Nawał pracy, nacisk pilnych spraw uniemożliwiają wygospodarowanie czasu na podnoszenie kwalifikacji, na sukcesywne zaznajomienie się z postępem wiedzy.

Być może często występuje również brak wystarczających motywów działania w tym kierunku, związanych z określoną postawą życiową, lapidarnie ujawnioną przez jednego z dyrektorów, który oświadczył po ukończeniu studiów zaocznych: „teraz już koniec, nigdy więcej w życiu nie będę się uczyć, mam już dość i dam sobie jakoś radę". Było to kilkanaście lat temu i jak dotychczas dotrzymuje słowa... „daję sobie radę".

*

KRYTYCZNA ANALIZA organizacji pracy własnej dyrektorów stwarza podstawę do wyciągnięcia następujących wniosków ogólnych:

1. W układzie bilansu dnia pracy poszczególnych dyrektorów, zarówno polskich, jak i zagranicznych, istnieje szereg elementów podobnych.

2. „Statystyczni" dyrektorzy pracują dłużej niż wynosi ich nominalny czas pracy, ich dzień pracy jest rozczłonkowany na wiele różnorodnych czynności, poważną część swego czasu pracy poświęcają na posiedzenia i konferencje, mają mało czasu na spokojną samotną pracę koncepcyjną. Na pracę własną poświęcają nie więcej niż 7 proc. czasu ogólnego. Dyrektorzy są więc pracownikami operatywnymi, przede wszystkim ludźmi działania, pracującymi w sposób nie usystematyzowany, ciągle przerzucając się od jednej do drugiej czynności, a w dodatku nie mającymi czasu na gruntowne przemyślenie problemów i spokojne podjęcie decyzji. Wskazuje to na zjawisko żywiołowości w pracy kierowniczej, a także stwarza obawę, że decyzje są podejmowane zbyt pochopnie.

Jednocześnie trzeba stwierdzić, że ten styl pracy, z punktu widzenia zasad higieny pracy umysłowej nie jest w stanie zapewnić długotrwałej efektywności pracy.

ORZECZNICTWO

TERMIN DOCHODZENIA NALEŻNOŚCI ZA WYKONANĄ PRACĘ NAUKOWO-BADAWCZĄ

Instytut Techniki Budowlanej zawarł 8 lipca 1966 r. z Centralnym Biurem Studiów i Projektów Dróg, Mostów i Lotnisk umowę na pełnienie nadzoru naukowego nad realizacją pokrycia i ocieplenia stropodachów Międzynarodowego Dworca Lotniczego w O.

Międzynarodowy Dworzec Lotniczy przekazany został do eksploatacji 27 kwietnia 1969 r.

Przy piśmie swym z dnia 29 listopada 1969 r. Instytut Techniki Budowlanej przesłał do wspomnianego Centralnego Biura Studiów elaborat nazwany sprawozdaniem z nadzoru naukowo-technicznego nad wykonaniem pokrycia dachowego hali pasażerskiej dworca, w którym opisano czynności wykonane przez ITB w czasie prowadzenia budowy dworca oraz podano ogólne zalecenia w przedmiocie konserwacji stropodachów. Z kolei, 9 grudnia 1969 r. ITB sporządził i przesłał Centralnemu Biuru Studiów końcową fakturę za wykonane prace, domagając się reszty należności.

Wobec nieuregulowania przez Centralne Biuro Studiów przedłożonej mu faktury, ITB wystąpił dnia 3 sierpnia 1970 r. z roszczeniem na drogę postępowania arbitrażowego.

Pozwane Centralne Biuro Studiów, jak też współuczestniczący w sporze Zarząd Ruchu Lotniczego i Lotnisk Komunikacyjnych (jako następca prawny inwestora) zarzucili przedawnienie roszczeń.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa uznała zarzut przedawnienia za nietrafny. Zdaniem OKA roszczenie powodowego ITB o wynagrodzenie za pełnienie nadzoru naukowego stało się wymagalne w dacie wysłania zamawiającemu sprawozdania z nadzoru, tj. 25.XI.1969 r. Dlatego OKA zasądziła dochodzoną przez ITB kwotę od współuczestniczącego następcy prawnego inwestora.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy spór w trybie odwoławczym zmieniła orzeczenie pierwszej instancji w ten sposób, że powództwo oddaliła z uwagi na upływ terminu przedawnienia. GKA przyjęła, że czynności nadzoru mogły być przez ITB pełnione najdalej do 27.IV.1969 r., tj. do daty przekazania Międzynarodowego Dworca Lotniczego do użytku, a zatem roszczenie ITB o wynagrodzenie za nadzór stało się wymagalne najpóźniej 27.IV.1969 r. wobec czego wniosek arbitrażowy z 3.VIII.1970 r. złożony został po upływie terminu przedawnienia.

Od orzeczenia GKA Minister Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych złożył rewizję nadzwyczajną.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy sprawę raz jeszcze, orzeczeniem z dnia 11 października 1971 r. BO-7054/71, zapadłym w składzie rewizyjnym, rewizję nadzwyczajną Ministra Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych oddaliła, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Należność za pracę naukowo-badawczą staje się wymagalna w dniu zakończenia pracy. Bez znaczenia dla terminu wymagalności roszczenia z tego tytułu jest niedopełnienie przez placówkę naukowo-techniczną obowiązku powiadomienia zamawiającego o zakończeniu pracy oraz późniejsze przedstawienie mu sprawozdania z wykonanej pracy.

W uzasadnieniu swego ponownego orzeczenia GKA zaznaczyła m. in.:

„Wbrew stanowisku rewizji nadzwyczajnej umowa stron o pełnienie przez ITB nadzoru naukowego nad realizacją pokrycia i ocieplenia stropodachów dworca nie przewidywała badania przez zleceniobiorcę zachowania się konstrukcji po jej realizacji i podania zleceń konserwacji pokrycia. Podkreślić też należy, iż prace takie nie zostały przez ITB wykonane; zamieszczone w p-cie 3 części ogólnej sprawozdania z nadzoru naukowo-technicznego zalecenia dotyczące prawidłowej eksploatacji dachu stanowią powtórzenie ogólnie znanych, podstawowych zadań prawidłowej eksploatacji wszelkich dachów i nie mogą być traktowane jako wynik pracy o charakterze naukowo-badawczym.

Stosownie do treści art. 65§ 2 k. c. w umowach należy raczej badać jaki był zgodny zamiar stron i cel umowy, aniżeli opierać się na jej dosłownym brzmieniu. Umowa z 8.VII.1966 r. o pełnienie nadzoru naukowego miała niewątpliwie na celu zapewnienie udziału ITB przy wdrażaniu do praktyki skomplikowanego technicznie rozwiązania projektowego. Cel umowy został zatem osiągnięty z chwilą realizacji stropodachu, z tą też chwilą zobowiązanie ITB zostało wykonane, a roszczenie o zapłatę wynagrodzenia stało się wymagalne (art. 120 k. c.).

Postanowienia § 1 ust. 3 umowy z 8.VII.1966 r. stanowiącego, że przekazanie pracy zamawiającemu nastąpi poczta, nie można interpretować w ten sposób, iż za datę wykonania zobowiązania umownego

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

DOKOŃCZENIE ZE STR. 7

ITB przyjmuje się dzień, w którym wysłane zostało zamawiającemu sprawozdanie z nadzoru, zawierające jedynie opis czynności wykonanych przez ITB w toku realizacji projektu technicznego.

Powoływany przez rewizję nadzwyczajną przepis § 21 ust. 1 zarządzenia Przewodniczącego Komitetu Nauki i Techniki z 14.VII. 1964 r. w sprawie ustalenia zasad zawierania umów i dokonywania rozliczeń za prace naukowo-badawcze i doświadczalno-konstrukcyjne (Monitor Polski nr 49, poz. 242) nakładał na placówkę naukowo-techniczną obowiązek przedstawienia zamawiającemu sprawozdania z wykonanej pracy równocześnie z zawiadomieniem o zakończeniu pracy. Z przepisu tego wynika zatem, że niezwłocznie po zakończeniu pracy o charakterze naukowo-badawczym placówka naukowo-techniczna powinna zawiadomić zamawiającego i przedstawić mu jednocześnie sprawozdanie z wykonanej pracy. Niedopełnienie przez placówkę naukowo-techniczną obowiązku powiadomienia zamawiającego o zakończeniu pracy i równoczesnego przedstawienia sprawozdania z wykonanej pracy pozostaje bez wpływu na termin wymagalności roszczenia o zapłatę wynagrodzenia za pracę.

W aktach sprawy brak jest dowodu, z którego wynikałoby, w jakim terminie zakończona została budowa stropodachów, w każdym razie wykonanie stropodachów nie mogło nastąpić później niż do dnia odbioru ostatecznego i przekazania do użytku dworca co miało miejsce 27.IV.1969 r.

Główna Komisja Arbitrażowa trafnie zatem przyjęła, że roszczenie powodowego ITB o zapłatę wynagrodzenia za pełnienie nadzoru naukowego stało się wymagalne najpóźniej 27.IV.1969 r., a wniosek arbitrażowy (...) zgłoszony został po upływie terminu przedawnienia przewidzianego w art. 118 k. c. (...)".

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

PRZEDŁUŻENIE URLOPÓW MACIERZYŃSKICH

Ogłoszona w nr 27 Dziennika Ustaw ustawa z dnia 6 lipca 1972 r. o przedłużeniu urlopów macierzyńskich (poz. 190) przedłuża dotychczasowe urlopy macierzyńskie pracownic do 16 tygodni przy pierwszym porodzie oraz do 18 tygodni przy każdym następnym porodzie jak też przy pierwszym porodzie jeżeli jest to poród wieloraki.

Co najmniej 2 tygodnie urlopu macierzyńskiego powinny przypadać przed przewidywaną datą porodu, a po porodzie: 1) co najmniej 12 tygodni, gdy urlop wynosi 16 tygodni, 2) co najmniej 14 tygodni, gdy urlop wynosi 18 tygodni.

Jednak po porodzie przysługuje urlop macierzyński nie wykorzystany przed porodem.

Równocześnie ustawa stanowi, że pracownicom w okresie urlopu macierzyńskiego przysługuje bądź prawo do wynagrodzenia bądź zasiłek połogowy z ubezpieczenia społecznego w wysokości pełnego pobieranego zarobku.

PODWYŻSZENIE ZASIŁKÓW CHOROBOWYCH

W nr 27 Dziennika Ustaw opublikowana został również ustawa z dnia 6 lipca 1972 r. o podwyższeniu zasiłków przysługujących z ubezpieczenia społecznego w razie choroby pracownika (poz. 191).

Ustawa podwyższyła z dniem 1 lipca 1972 r. do 100 proc. wysokość zasiłków przysługujących pracownikom za czas niezdolności do pracy z powodu choroby, jeżeli niezdolność do pracy spowodowana była wypadkiem przy pracy lub chorobą zawodową.

Nadto, ustawa przewiduje — począwszy od 1 lipca 1974 r. — podwyższenie do 100 proc. miesięcznego zarobku wysokości zasiłków również, jeżeli niezdolność do pracy spowodowana zostanie innymi przyczynami. Tymczasem zasiłki te będą wynosić w okresie od 1 lipca 1972 — 30 czerwca 1973 — 85 proc. oraz w okresie od 1 lipca 1973 — 30 czerwca 1974 r. — 90 proc. miesięcznego zarobku.

Zasiłki w podanej wyżej wysokości przysługują niezależnie od stanu rodzinnego pracownika oraz od tego, czy przebywa on w domu, czy też w zakładzie leczniczym.

Pracownik wykorzystujący zwolnienie od pracy niezgodnie z przeznaczeniem, a w szczególności w celu wykonywania innych prac, albo naruszający w sposób istotny wskazania lub przeciwwskazania lekarskie traci prawo do zasiłku chorobowego, w sposób przewidziany w ustawie. Podobnie nie przysługuje zasiłek, jeżeli niezdolność do pracy spowodowana została rozmyślnie albo przez udział w bójce lub pobiciu względnie przy popełnieniu innego umyślnego przestępstwa. Wreszcie zasiłek nie przysługuje za okres pierwszych trzech dni niezdolności do pracy, jeżeli niezdolność do pracy została spowodowana nadużyciem alkoholu.

Opracowała
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

Fot. B. Wielopolska

AGRONOM — organizatorem czy producentem

RYSZARD CZAPKIŃSKI

Na temat oddziaływania gromadzkiej służby rolnej na proces intensyfikacji rolnictwa zdania specjalistów są podzielone; jedni uważają, że ma to być ogniwo działalności pracy organizatorskiej w obsłudze rolnictwa, inni zaś typowo produkcyjnej. Brak w tej sprawie jednoznacznej opinii utrudnia wprowadzenie do praktyki odpowiednich innowacji modyfikujących w zasadniczy sposób dotychczasowy zakres i sferę oddziaływania gromadzkiej służby rolnej.

NIE jest tajemnicą, że pod adresem obowiązującego zakresu czynności gromadzkiej służby rolnej zgłaszano wiele krytycznych uwag. Sprawy te powszechnie są znane. Ale warto tu jednak podkreślić, iż **jedną z ważniejszych wad jego było to, że przede wszystkim preferował działalność organizatorską, mniej natomiast akcentował sprawę fachowego doradztwa,** do wykonywania czego gromadzka służba rolna szczególnie została powołana. Praca organizatorska agronoma przewijała się w różnych formach. Były to przede wszystkim tzw. cząstkowe zadania, organicznie powiązane z punktowym systemem premiowym. W tej sytuacji, agronom większość swego czasu poświęcał tym zadaniom, których wykonanie pomnażało ilość punktów do premii. Praca na rzecz rozwijania różnych form doradztwa odsuwana była na dalszy plan.

Pojawienie się agronoma lub zootechnika w gospodarstwie rolnika należało do rzadkich przypadków. Częściej poszukiwał agronoma rolnik, niż agronom rolnika. Zwolennicy organizatorskiej działalności służby rolnej próbują w przeróżny sposób uzasadniać doskonałość takiego rozwiązania. Twierdzą, między innymi, że przecież większość rolników dokształca się dziś we własnym zakresie, czytając prasę i książki fachowe, słuchając rolniczych audycji w radiu i telewizji. Po cóż zatem, w sferze podnoszenia wiedzy zawodowej, służba rolna dublować ma robotę masowych środków przekazu?

Preparowano również i inne wygodne argumenty. Uzasadniano bowiem, iż rokrocznie, w okresie jesieni działają na wsi tzw. grupy specjalistów, które docierają do rolnika, przekazując mu niezbędną wiedzę, radzą jak powinien prowadzić gospodarstwo, wydają zalecenia, odpowiadają również na liczne pytania zgłoszone przez rolnika. To również był argument usprawiedliwiający służbę rolną. Nikt jednak nie przejmował się tym, że często sztucznie zmontowane grupy specjalistów nie zawsze były w stanie zastąpić agronoma w jego pracy.

Organizowanie różnych form doradztwa przez pośrednie i akcyjne metody działania, w polityce długofalowej nie mogą być realizowane jako trwałe formy działania. Można generalnie powiedzieć: **o ile w minionych latach organizatorska działalność służby rolnej i jej wpływ na unowocześnienie rolnictwa miała określony sens i uzasadnienie, to w obecnym zmienionym układzie polityki rolnej znaczenie jej straciło na aktualności.** Z okresu rozdzielnictwa środków produkcji rolnej przeszliśmy w etap pełnego i efektywnego ich wykorzystania. Wreszcie, z uśpionej polityki ekonomicznej w rolnictwie, przeszliśmy w okres jej odnowy i wszechstronnej aktywności. Stwarza to zupełnie nową sytuację, z czego należy wyciągnąć praktyczne wnioski.

GDZIE TKWIĄ REZERWY?

Uważa się dziś powszechnie, że wszelkie rozwiązania organizacyjne nie stanowią już potencjalnego źródła rezerwy wzrostu towarowej produkcji rolnej. Rezerwy te tkwią natomiast w szeroko pojętej technologii procesów produkcyjnych w rolnictwie, w dalszym postępie rozwoju nauk rolniczych i w tempie ich adaptacji przez praktykę. Można powiedzieć również i to, że o intensyfikacji rolnictwa decydować dziś będzie wysoka wiedza nie tylko ludzi pracujących w obsłudze rolnictwa, ale przede wszystkim określona suma wiedzy bezpośrednich wytwórców płodów rolnych.

Optymalna polityka ekonomiczna, optymalny układ warunków przyrodniczych, optymalne rozwiązania infrastruktury bez ścisłego powiązania z wiedzą zawodową dysponowaną przez każdego z osobna rolnika, w istocie swej nie gwarantują jeszcze uzyskania wysokiego tempa przyrostu towarowej produkcji w rolnictwie. Tylko ścisłe współdziałanie tych czynników zapewnić może taką gwarancję.

W fazie opracowania znajduje się **nowy program działania gromadzkiej służby rolnej.** Przewiduje się w nim zmianę tematyki planów pracy. Mówi się również o konieczności zwiększenia obsady służby rolnej w gromadzie, o zwolnieniu agronoma z wykonawstwa licznych zadań cząstkowych i przekazaniu ich do kółek rolniczych, gminnych spółdzielni i innych instytucji. Chodzi tu bowiem o to, **by agronom mniej zajmował się administracją, więcej zaś produkcją i pracą w terenie.** Są to założenia ze wszech miar słuszne. Jednak, w moim przekonaniu, sprawa nie została tu załatwiona do końca. Między słusznym celem, a praktycznym sposobem jego realizacji istnieje w proponowanym projekcie poważna luka.

W projekcie nie mówi się w konkretny sposób, jak w codziennym działaniu służba rolna zamierzenia te ma realizować. Inaczej mówiąc, jakie należy wprowadzić formy organizacji pracy, które w trwały sposób i zarazem planowy wiązałyby pracę gromadzkiej służby rolnej z produkcyjną działalnością każdego gospodarstwa lub ich części, oraz zobowiązywałyby ją w sposób obiektywny i zarazem służbowy do systematycznej obecności w terenie, wśród rolników. Rozwiązanie tej sprawy uważam za **problem zasadniczy i podstawowy.** Jakiekolwiek niedociągnięcie na tym odcinku zniweczy cały trud i pracę autorów nowego programu działania służby rolnej. W tym miejscu warto o tym przypomnieć.

Nic bowiem na to nie wskazuje, że do pójścia w teren i włączenia się do pracy na rzecz produkcji skłoni agronoma osobista dobra wola, własna chęć lub inne wyższe pobudki. Trudno zresztą na takich przesłankach konstruować konkretny i szczegółowy program działania. Jest to rzecz niemożliwa. Minione lata dały w tym zakresie szeroki materiał poznawczy i dowodowy.

KONTRAKTACJA W RĘKACH AGRONOMA

Każda działalność sprzęgnięta z określonym programem produkcyjnym w rolnictwie czy też w przemyśle, powinna opierać się na sprawdzalnych i wymiernych cyfrowo jednostkach. Brak takich elementów utrudnia dokonanie jakiejkolwiek obiektywnej oceny pracy. Jak zatem w odniesieniu do gromadzkiej służby rolnej problem ten powinno się rozwiązać? I tu nasuwa się jedynie możliwa propozycja. Istota jej sprowadza się do tego, **by gromadzka służba rolna przejęła od zaraz w swój zakres działania realizację kontraktacji roślinnej i zwierzęcej.** Służba rolna z kontraktacją powinna być związana organizacyjnie, służbowo i programowo. Prześledźmy w tej sprawie pewne obiektywne racje.

Każda kontraktacja spełnia dziś dwie podstawowe funkcje — produkcyjną i handlową. Funkcje te wzajemnie się uzupełniają i ściśle się z sobą wiążą. Im wyższa jest wydajność kontraktowanych płodów, im kontraktowane dyscypliny osiągają wyższą produkcję, tym wyższy jest skup masy towarowej. Jest to rzecz niebagatelna. Trzeba z tego wyciągnąć praktyczne wnioski. Można powiedzieć, iż elementy produkcyjne zawarte w systemie kontraktacji, to nic innego, jak realizacja wszystkich podstawowych zadań wynikających z ogólnego programu działania gromadzkiej służby rolnej.

Rzecz jednak w tym, że nie chodzi tu tylko o formalną ich realizację, którą, notabene, można z powodzeniem wykonywać bez powiązania z kontraktacją. Idzie tu natomiast o bardziej subtelną robotę, której, w oderwaniu od kontraktacji, praktycznie wykonać się nie da. Agronom podpisując z rolnikiem umowę w jego gospodarstwie, zmuszony będzie do wyjścia w teren. Przy tej sposobności doradzi rolnikowi, na jakiej glebie kontraktowaną uprawę najlepiej zlokalizować, jakie wybrać dla niej stanowisko w zmianowaniu, jak przygotować uprawę gleby, kiedy wysiać lub wysadzić daną roślinę, jakie zastosować nawożenie, jakie wykonać zabiegi pielęgnacyjne, itd. Również agronom, przy obowiązkowej bytności w gospodarstwie, będzie miał możność dokładnego poznania rolnika, tj. jego braków w wiedzy zawodowej i prowadzeniu gospodarstwa oraz zapozna się z wieloma innymi trudnościami nurtującymi rolnika. Ponadto, zmuszony będzie do systematycznego śledzenia wegetacji upraw kontraktowanych i innych. Zadba przy tym, by dały one możliwie najwyższe przyrosty towarowej produkcji. Sprawy te samorzutnie wciskać się będą w zakres działania agronoma. Podczas jego obecności w gospodarstwie, celem zawarcia umowy, zmuszony będzie również odpowiedzieć na liczne pytania zadawane przez rolnika.

Dzięki temu rozwiązaniu **służba rolna będzie miała w pełni obiektywne warunki osobistego włączenia się do sfery produkcyjnej działalności każdego gospodarstwa w powiązaniu z programem kontraktacji.** Indywidualnego kontaktu służby rolnej z rolnikiem, w każdym przypadku z innymi, nie zastąpi żadna inna forma masowego kontaktu w upowszechnianiu doradztwa fachowego. Są jeszcze inne korzyści przemawiające za przekazaniem kontraktacji w zakres działania służby rolnej. Wykorzystując zadania produkcyjne kontraktacji, agronom będzie miał możliwość organizowania specjalistycznych gospodarstw, wiążąc je z określonym kierunkiem kontraktacji.

Rozwiązanie to unormuje wszelką przypadkowość w zawieraniu umów, wyeliminuje działalność konkurencyjną różnych instytucji kontraktujących na jednym terenie. W obecnym układzie istnieje w tym zakresie prawdziwy bałagan. Różne instytucje wydzierają sobie wzajemnie rolników, po to, by szybciej wykonać plan.

Przeciwnicy powiedzą, że z agronoma zrobiono wiejskiego przodownika kontraktacji. Z twierdzeniem takim trudno się zgodzić. Instytucja wiejskiego przodownika stanowi przedłużone ramię określonej instytucji handlowej. Ludzie ci mają za zadanie zawierać umowy z rolnikami, prowadzić w imieniu swojej instytucji informację handlową, załatwiać wszelkie sprawy związane z zaopatrzeniem rolników w środki produkcji itd. Ludzie ci z przyczyn obiektywnych — brak czasu, brak dostatecznej wiedzy zawodowej i innych — nie są w stanie włączyć się w produkcyjną sferę programu kontraktacji. Wiejski przodownik pracuje więcej społecznie niż zawodowo. I to między innymi różni w zasadniczy sposób agronoma od wiejskiego przodownika kontraktacji.

Jeśli dziś, w każdym miejscu, na każdym stanowisku pracy, poszukujemy rezerw produkcyjnych, to wydaje się, iż w żadnym wypadku nie można obojętnie przejść obok tej sprawy. Odrzucenie tego wniosku, w moim przekonaniu, jest równoznaczne z odrzuceniem wielkiej szansy stwarzającej przesłankę szybkiego zintensyfikowania tej części produkcji rolnej, której towarowość limitowana jest złą technologią uprawy i nieodpowiednio przestrzeganymi zasadami hodowli zwierząt.

ORGANIZACJA KONTRAKTACJI

Urzeczywistnienie proponowanego wniosku pociągnie za sobą dokonanie pewnych zmian w systemie organizacji kontraktacji. Nie będą to jednak zmiany zbyt wielkie. Mieszczą się bowiem one, analizując rzecz generalnie, w dotychczas obowiązującym schemacie organizacji gromadzkiej służby rolnej. Są to bowiem istotne sprawy. Tak jak dotychczas, plany kontraktacji dzielone byłyby na poszczególne GRN. Na tym szczeblu nastąpiłaby ich rejonizacja na wsie lub specjalistyczne gospodarstwa.

Plan gromadzki rozdzielony byłby następnie na pracowników gromadzkiej służby rolnej. Instytucja wiejskiego przodownika ulec powinna likwidacji, a czynność zawierania umów przejąłby pracownik służby rolnej. Zawarte umowy służba rolna przekazywałaby w określonych odstępach czasu branżowej instytucji handlowej zajmującej się skupem płodów. Oprócz skupu instytucje te miałyby obowiązek prowadzenia całej dokumentacji związanej ze skupem i obrotem handlowym kontraktowanych płodów. Służba rolna byłaby zobowiązana, by zawarte z rolnikiem umowy zostały w całości zrealizowane. Spływ masy towarowej, jej wielkość, stanowiłyby najistotniejszy miernik oceny efektywności pracy służby rolnej. Każdy przyrost, uzyskany w skupie towarowej masy, powinien być nagradzany należną premią.

Fakt ten pozwoli również ujawnić, który pracownik służby rolnej lepiej spełnia swe obowiązki, bowiem przy tym samym areale kontraktowanych upraw, przy identycznych warunkach glebowych, efekty towarowej produkcji mogą być bardzo różne. Kwoty płacone przez instytucje za wykonywanie czynności kontraktacyjnych powinny być przelane na konto GRN, a konkretnie na tzw. fundusz popierania produkcji rolnej oraz na prowadzenie różnego rodzaju prac upowszechnieniowych, związanych programowo z daną dyscypliną kontraktacji. Wiadomo przecież, iż resort przemysłu spożywczego i skupu żyje z rolnictwa, na rolnictwie się bogaci. Jest zatem uzasadnione, by choć w części partycypował w kosztach związanych z unowocześnieniem produkcji rolnej.

Proponowane rozwiązania organizacyjne i programowe systemu kontraktacji wynikają również ze społecznego podziału pracy. Społeczny podział pracy określił jednoznacznie zakres i sferę działania wszystkich partnerów uczestniczących w obsłudze rolnictwa. Nie może zatem instytucja handlowa wkraczać w pole działania gromadzkiej służby rolnej, nie może za nią realizować poradnictwa, gdyż instytucjom tym brak specjalistycznej kadry przygotowanej do wykonywania tych funkcji. Zakres działania tych instytucji jest inny, również społecznie uzasadniony, i winien być systematycznie udoskonalany.

RYSZARD CZAPKIŃSKI

200 TON DLA OSESKA

Przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego sympozjum na temat: „PRZYSZŁOŚĆ MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH", organizowanego przez Komitet Materiałów Budowlanych ZG Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa został doc. dr inż. ANTONI PAPROCKI z Instytutu Techniki Budowlanej. Sympozjum odbędzie się w listopadzie br. w Domu Pracy Twórczej PZITB w Jadwisinie. Poniżej — rozmowa z A. Paprockim.

— Czy wie pan, redaktorze, ile trzeba ton materiałów budowlanych przygotować, gdy narodzi się jeden nowy obywatel PRL?

...?

— Dwieście ton! Na jego mieszkanie, na część najbliższego chodnika, na cząstkę trotuaru, kina, teatru, basenu, szkoły, szpitala, urzędu, w którym będzie załatwiał swoje sprawy, gmachu, w którym będzie pracował... Mówię to od razu, bo pewnie spyta pan o skalę problemu, którym zajmować się będzie 200 uczestników sympozjum. Oto właśnie ta skala!

— *Spróbujmy pomnożyć. Gdy przybędzie nas 10 milionów, to przemysł musi dostarczyć 10 000 000 × 200 = 2 miliardy ton materiałów budowlanych. W głowie się nie mieści.*

— Dlatego właśnie liczy się tu przede wszystkim czas. Stracone godziny to piętrzenie się zaległości. Powstały już i tak dość duże. Nie oznacza to, że leniuchowaliśmy. Robiliśmy inne rzeczy, a zaniedbaliśmy materiały. Nastał teraz ostatni dzwonek, by wziąć się za tę sprawę ostro.

— *Jakie jest wyjście z impasu? Najważniejsze kłopoty?*

— Przede wszystkim wysuwa się potrzeba pełnej fabrykacji elementów na precyzyjnych maszynach według najnowszych technologii. W konsekwencji wynika potrzeba uruchomienia produkcji nowoczesnych maszyn dla wytwarzania maszyn produkujących elementy budowlane według ścisłych standardów i daleko posuniętej unifikacji.

Maszyn tych potrzeba bardzo dużo. Dawniej przez pojęcie „materiały budowlane" rozumiano przeważnie surowce lub materiały wyjściowe; obecnie nastąpiło przeobrażenie: termin ten rozumie się jako materiały w skończonych elementach fabrycznie wykonanych, gotowych do ostatecznego, suchego montażu na placu budowy. Powoduje to olbrzymie rozszerzenie asortymentowe materiałów budowlanych, a liczba przemysłów produkujących te materiały sięga 80. Dalsza konsekwencja to konieczność daleko posuniętej precyzji wymiarowej i wysokiego standardu jakościowego samych materiałów i elementów.

— *Jak te miliony ton przewozić?*

— O właśnie, to druga niejako bariera, którą budownictwo musi pokonać. Obecnie przewozi się materiałów budowlanych 180 mln ton rocznie, a więc więcej niż węgla. Bariera transportowa w połączeniu z surowcowa stwarza konieczność odstąpienia od monobetonów w kierunku szkieletów i warstwowych, wielokrzywiznowych elementów członowych.

— *Jest pan docent specjalistą w dziedzinie betonów...*

— Ten podstawowy materiał naszego budownictwa musi ulec też rewolucji, zwłaszcza jego wytwarzanie, co już obecnie zaczęło się realizować przez fabryki domów i W-70.

— *W czym szukać przyszłości?*

— Są w naszej terminologii tzw. materiały największych nadziei. Zaliczamy do nich: tworzywa sztuczne, szkło, metale z aluminium na czele, tworzywa włóknisto prasowane, drewno i drewnopochodne i gips hydrauliczny. Również musimy sięgnąć wreszcie po odpady przemysłowe. To ostatnie pozwoli rozszerzyć bazę prasurowców materiałów budowlanych, a z drugiej strony wpłynie na zmniejszenie zanieczyszczenia środowiska.

— *Co wnieść może nauka?*

— Zacznijmy może od tego, co wniosła. Dorobek jest bogaty w dziedzinie materiałów budowlanych, co przy skromnych warunkach wypada wyraźnie zaakcentować. Zyskały już nawet obywatelstwo przemysłowe: metody bezboksytowego wydobywania tlenku glinu, metoda produkcji szkła krystalicznego, betonów komórkowych „Unipol", metody produkcji betonów zwykłych „Unibet", „Prasbet" itp., metody akustyczne ochrony przeciwhałasowej, metody w dziedzinie plasto i polimero-tworzyw budowlanych, metody produkcji tworzyw izolacyjnych przeciwwilgociowych (olkit, polkit, pastylon, mastikor, taśmy KP itp.). Oczywiście, na tle techniki światowej nasze usiłowania napotykają trudne do przezwyciężenia przeszkody,... wykazują też dystans do czołówki światowej zwłaszcza w dziedzinach: tworzyw sztucznych i barwników, materiałów wykończeniowych i maszyn wytwarzających materiały budowlane.

— *A jak wygląda współpraca z przemysłem?*

— Jedną z głównych przyczyn nienależytego wykorzystania potencjału naukowego są właśnie trudności organizacyjne i merytoryczne w następujących obszarach: współpracy między uczelniami, instytutami i ośrodkami badawczymi; szerszej współpracy bezpośredniej i efektywnej z poszczególnymi przemysłami, a zwłaszcza z chemicznym, maszynowym i hutniczym; współpracy zagranicznej, gdzie rygory kontaktów wynikają z ograniczeń dewizowych zarówno zespołowej, jak i indywidualnej formy wyjazdów.

— *Co jeszcze wyeksponujemy?*

— Ważne jest jeszcze to, że kadra naukowa, zajmująca się materiałami budowlanymi jest, niestety, zbyt szczupła do nowych zadań stojących przed budownictwem. Należałoby stosunkowo szybko zorganizować dokształcanie podyplomowe, zorganizować katedry na wyższych uczelniach i bardzo szeroko rozwinąć akcję szkolenia zagranicznego.

— *Kto poza panem wygłosi referaty w Jadwisinie?*

— Referatów będzie dziesięć. Opracowują je tacy znani specjaliści, jak: prof. WŁ. SKALMOWSKI, prof. A. KOBYLIŃSKI, prof. dr J. TUSZYŃSKI, doc. J. SZCZEPAŃSKI, dr J. GÓREWICZ, prof. K. ZAHARA, doc. J. POGORZELSKI, doc. A. SADOWSKI, dyr. dep. inż. MALOWANIEC. Ponadto opracowanych zostanie drugie tyle koreferatów. Sądzę, że sympozjum będzie interesujące.

— *Wpraszamy się. Dziękuję.*

Rozmawiał:

A. N-J

UMOWA MIĘDZY ORGANIZACJAMI FRACHTOWYMI POLSKI I ZSRR

W DNIACH 6 I 7 LIPCA 1972 r. przebywała w Moskwie delegacja Polfrachtu, której przewodniczył dyrektor naczelny mgr JURAND GRANICZNY. Rezultatem rozmów było podpisanie przez obu dyrektorów naczelnych organizacji frachtowych POLFRACHT i SOVFRACHT porozumienia w sprawie długoterminowej współpracy w zakresie wzajemnego frachtowania statków. Określa ono zasady koordynacji wychodzenia na rynek frachtowy dla zabezpieczenia tonażowi polskiemu i radzieckiemu optymalnego zatrudnienia, zwłaszcza w okresach spiętrzenia tonażu w akwenie Bałtyku, wymianę doświadczeń w zakresie zarządzania przedsiębiorstw, wymianę informacji o perspektywach rozwoju rynku frachtowego oraz współpracę w międzynarodowych organizacjach frachtowych i armatorskich.

W zakończeniu trzeba dodać, że podobne porozumienie o współpracy zostało w styczniu br. podpisane między Polfrachtem i Deutfrachtem — Berlin. Zawarcie obu tych porozumień stanowi dalszy krok na drodze do pełnej koordynacji poczynań zmierzających do optymalnego zapewnienia przewozu ładunków i wzajemnego wykorzystania tonażu NRD, Polski i ZSRR; zmierzają one do dalszej integracji, zgodnie z założeniami kompleksowego planu ustalonego przez XXV Sesję RWPG. (k)

STROJENIE FABRYKI

ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI

— Nie wiem, co to jest wanna, własna łazienka, czysta ubikacja. Mieszkam w obskurnym, drewnianym baraku, który pozostał po załodze budującej FSC. W tych barakach mieszka wciąż jeszcze 249 rodzin, czyli około 1 000 osób.

Taka była pierwsza rozmowa, którą przeprowadziłem w FSC.

W czerwcu 1972 r. załoga FSC uzyskała po raz czwarty sztandar przechodni Prezesa Rady Ministrów i Centralnej Rady Związków Zawodowych przyznany za I miejsce i wyniki osiągnięte w międzyzakładowym współzawodnictwie pracy w roku ubiegłym. Piętnaście razy FSC zajmuje pierwsze miejsce i otrzymuje sztandary ministra MPM i ZG Związku Zawodowego Metalowców. Największa na Lubelszczyźnie fabryka znajduje się więc w ścisłej czołówce zakładów przemysłu maszynowego.

W 1972 roku załoga FSC zadeklarowała uzyskanie dodatkowej produkcji wartości 100 mln złotych.

Zakład rozrasta się, załoga liczy już kilkanaście tysięcy pracowników. Ale czy ten rozwój jest w każdym kierunku proporcjonalny? Przyjrzyjmy się warunkom socjalno-bytowym załogi...

CZTERY ŚCIANY

Mieszkania — to problem numer jeden Fabryki Samochodów Ciężarowych w Lublinie. Oczekuje na mieszkanie dokładnie 3 507 pracowników. Jeśli pomnożymy tę liczbę przez trzy osoby w rodzinie, to okaże się że ok. 10 000 osób ma nadzieję na poprawę warunków mieszkaniowych i wiąże je z fabryką. Z tej liczby sytuacja 1 203 pracowników kwalifikuje się do natychmiastowego załatwienia.

249 rodzin zamieszkuje „osiedle" barakowe. Część mieszkańców baraków już nie pracuje w FSC, część przeszła na emeryturę. Co z tym fantem zrobić?

— Wydaliśmy kategoryczny zakaz meldowania w barakach — wyjaśnia dyrektor d/s socjalnych, mgr ANDRZEJ DORACZYŃSKI. — Mieszkańcy baraków dostawali mieszkania. Wydawać by się mogło, że tą drogą zlikwiduje się w końcu ten problem. Skądże, pozostali — niesamowicie ściśnięci — natychmiast zajmowali pomieszczenia zwolnione przez sąsiadów. W ciągu 10 lat udało się zlikwidować zaledwie 10 baraków. Na przełomie 1971/1972 podjęliśmy wspólnie z MRN i Robotniczą Spółdzielnią Mieszkaniową „MOTOR" działanie, którego efektem powinno być zlikwidowanie do roku 1975 wszystkich baraków.

Każdy z mieszkańców baraków dostał ofertę: jeśli wstąpi do spółdzielni — może liczyć na pomoc z zakładowego funduszu mieszkaniowego (ZFM). Pozostałych MRN uwzględniła w swoich planach. Najgorsza sprawa z tymi, którzy kwalifikują się do spółdzielni, ale wolą czekać, aż zakład wystara się dla nich o darmowe mieszkanie. Postanowiono też przydzielać mieszkania wszystkim mieszkańcom jednego baraku jednocześnie i barak ten natychmiast burzyć. Po rozpoczęciu tej akcji zlikwidowano już dwa baraki — pozostało jeszcze 33.

A inni, czekający na mieszkania? Muszą liczyć na stale rozwijającą się spółdzielnię „MOTOR". Powstała dzięki inicjatywie załogi FSC — obecnie samodzielna. Mieszkańcy osiedli „MOTORU" to w 50 proc. pracownicy FSC. Czeka się w tej spółdzielni na mieszkanie przeciętnie po 6—7 lat.

Fabryka wykonuje od lat plany produkcyjne, załoga dysponuje dużym funduszem zakładowym — 40 milionów złotych. Z tej kwoty, do roku 1970 włącznie, 10 milionów przeznaczono na pożyczki zwrotne i bezzwrotne dla tych, którzy zapisywali się do spółdzielni mieszkaniowej. Zakład może z czystym sumieniem powiedzieć, że **nie było w ciągu ubiegłego 10-lecia pracownika, któremu odmówiono by pieniędzy na wkład budowlany.** W 1972 r. skorzystało z pożyczek 557 pracowników.

Obecnie owe 10 milionów dzieli się na połowę. Część idzie na pożyczki (tylko zwrotne), drugie 5 mln przeznacza się na organizację i wykonawstwo budowlane (mieszkaniowe) dla potrzeb zakładu. Powstał Oddział Budownictwa Własnego, wyłączony całkowicie od spraw produkcyjnych fabryki i podległy bezpośrednio dyrektorowi d/s socjalnych. Oddział ten nadzoruje nadbudowę jednego piętra (system zleceniowo-gospodarczy) w czterech blokach osiedla przyfabrycznego, tzw. bloków awaryjnych. W bieżącym roku zakończona zostanie dokumentacja, w przyszłym ma zostać oddana nadbudówka (33 mieszkania) bloku nr 1, a do końca 1975 r. mieszkania w pozostałych trzech blokach. Uzyska się w ten sposób łącznie 103 mieszkania.

Również w oparciu o zakładowy fundusz mieszkaniowy zawarto umowę ze spółdzielnią „MOTOR" o budowę, poza kolejką, mieszkań dla najbardziej potrzebujących i najbardziej potrzebnych FSC. Tym „kanałem" fabryka otrzymywać będzie ok. 60 mieszkań rocznie — do 1975 r. ok. 144 mieszkania. Ponadto miasto buduje dla fabryki w ramach budownictwa specjalnego, a więc poprzez dyrekcję inwestycji miejskich ze środków FSC ok. 50 mieszkań rocznie — da to do końca pięciolatki 156 mieszkań.

— Zorganizowaliśmy, jako pierwsi na Lubelszczyźnie — mówi mgr A. DORACZYŃSKI — budownictwo jednorodzinne. Teren pod domki (bliźniaki) przyznano nam w dzielnicy Sławinek. Domki te będzie budował też wspomniany już Oddział Budownictwa Własnego FSC.

Zainteresowanie budownictwem indywidualnym było bardzo duże. Zgłosiło się ponad 400 chętnych. 203 pracowników złożyło deklaracje o możliwości przystąpienia do budowy domków. Zakładowa komisja dokonała rozdziału działek: na liście — 50 proc. pracowników fizycznych i 50 proc. umysłowych, na liście kandydatów 75 proc. stanowią pracownicy umysłowi.

W pierwszym etapie wybuduje się 76 domków, całe osiedle składać się będzie ze 181 domków. Pierwsze 10 domków zostanie oddanych już w 1972 roku, większość — w 1974, a całkowite zakończenie osiedla przewidywane jest w 1975 roku. Przeprowadzka na Sławinek części pracowników FSC zwolni ok. 30 mieszkań dotychczas zajmowanych przez amatorów budownictwa indywidualnego.

Młodzież z ZMS również przystępuje do budowy mieszkań. Zarząd Fabryczny zawarł umowę z Lubelskim Przedsiębiorstwem Budownictwa Mieszkaniowego na budowę (poza planami) 88-mieszkaniowego bloku, który LPBM wybuduje w stanie surowym, a młodzi ludzie z pomocą fabryki — wykończą. Młodzi mają tą drogą szanse odpracowania całości początkowego wkładu. Budynek ma być oddany na początku 1974 roku. Czytam w „Głosie FSC":

„Społeczny komitet domków jednorodzinnych zwrócił się do dyrektora naczelnego fabryki — Gustawa Krupy o przyjęcie honorowego patronatu nad budową domków. Dyrektor wyraził zgodę, przyrzekając jednocześnie dalszą pomoc w rozwiązywaniu wszelkich problemów związanych z budową nowego osiedla, umożliwiając wykorzystanie materiałów odpadowych, złomowych i z rozbiórek, korzystanie z fabrycznego transportu i maszyn budowlanych..."

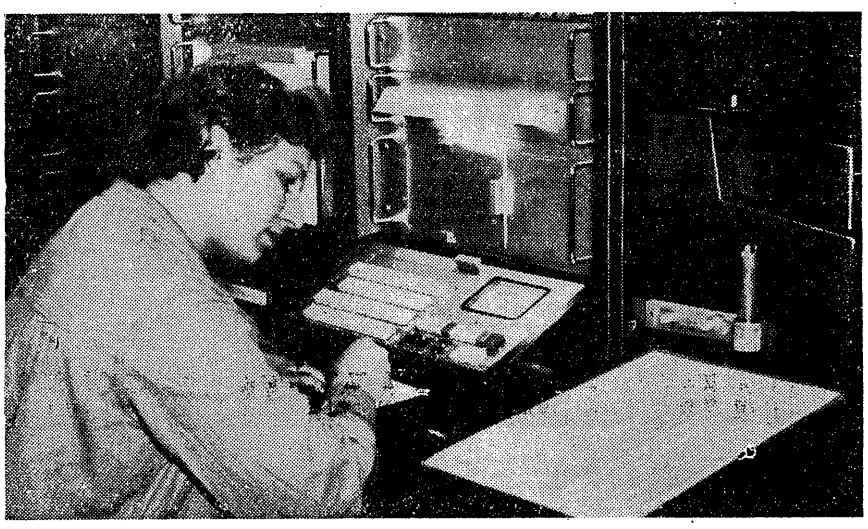

TERESA SUROŻ przy pulpicie urządzenia analizującego strukturę chemiczną metali: W zeszłym roku spędziłam urlop w Międzyzdrojach (FWP), dwa tygodnie we wrześniu. W tym roku odpoczywać będę dopiero w październiku...
Fot. Kazimierz Wierucki

Co z tego wszystkiego wynika? Po pierwsze, że wszystkim leży na sercu sprawa mieszkań. Po drugie... zsumujmy: w latach 1972—75 prawie 600 rodzin osiągnie poprawę warunków mieszkaniowych na 3.507 oczekujących — to niewiele. Ważny jednak jest fakt, że w FSC nie załamuje się rąk, ale stara się przeróżnymi sposobami zaradzić kłopotom mieszkaniowym.

SAMOTNY FIRLEJ

Najważniejszy problem FSC — to mieszkania, najbardziej aktualny — to wypoczynek urlopowy i świąteczny oraz kolonie dla dzieci. W tej dziedzinie też potrzeby są ogromne. Samorząd, dyrekcja, związki i organizacja partyjna wykazują sporo inwencji... na razie w planowaniu przedsięwzięć.

Jezioro Firlej. Ponad godzinę jazdy z Lublina. Kilka ośrodków campingowych, jeden z nich należy do FSC. Liczę murowane domki — 40. Zwiedzam ośrodek — może pomieścić około 300 osób. W domkach dwa pokoiki, tapczany, fotele, radia. W każdym z domków umywalka, ma być podobno ciepła woda.

— Ośrodek jest ciągle rozbudowywany i modernizowany — mówi kierownik TADEUSZ DĄBROWSKI — w przyszłym roku wymieni się resztę drewnianych domków na murowane, już prawie zakończyliśmy przebudowę mola z drewnianego na beczkach — na żelbetowe. W przyszłym roku ma stanąć nowa stołówka na 500 miejsc oraz pawilon mieszkalny na 120—160 miejsc.

FSC posiada tylko ten jeden stały ośrodek wczasowy! Wypocząć w nim może w okresie letnim około 1600 osób, czyli ok. 400 pracowników FSC z rodzinami. A co z resztą?

Zawiera się jednoroczne umowy z PTTK, POSTiW-em, WOSTiW-em i innymi instytucjami. Z tego rodzaju wczasów korzysta (umowy już zawarto) w Sopocie 618 osób, w Krynicy Morskiej — 120, w Zakopanem — 360. Poza tym zorganizowano wczasy namiotowe w Bieszczadach — ok. 240 miejsc. Fabryka daje namiot, śpiwór, kuchenki itp. i 400 zł na zagospodarowanie.

Przejdźmy do planów. W ubiegłym roku fabryka zakupiła willę „Światowid" w Rabce. Obecnie trwa modernizacja tego domu (koszt 4,3 mln zł). Oddana zostanie w 1973 r. W jednym turnusie pomieści 33 osoby. Wykorzystana będzie przez cały rok: w zimie jako sanatorium, w lecie jako dom wypoczynkowy.

W latach 1972—1975 wspólnie z Zakładami Azotowymi w Puławach buduje FSC dom profilaktyczno-wypoczynkowy w Kazimierzu Dolnym. Wkład FSC — 15,5 mln zł — zysk 220 miejsc około roku 1975. W roku przyszłym planuje się budowę domu sanatoryjno-wypoczynkowego w Kołobrzegu na 120 miejsc wspólnie z Wrocławskim Przedsiębiorstwem Budowy Pieców Przemysłowych.

W wielu wydziałach FSC jest gorąco jak w hucie. Własna wytwórnia wody sodowej dostarcza ok. 9000 butelek na zmianę. Zakupiono kilkadziesiąt saturatorów. Niedługo stanie nowa wytwórnia wody gazowanej...
Fot. Kazimierz Wierucki

— Załoga postulowała zorganizowanie ośrodka wypoczynku sobotnio-niedzielnego — mówi sekretarz rady zakładowej JERZY WINIARCZYK. — W ubiegłym roku adaptowaliśmy na ten cel obiekt i teren nad jeziorem Łukcze. Kupiliśmy przyległe grunty (ok. 1 ha), zagospodarowali teren. Jest tam kilka domków campingowych, studnia, ubikacje. Ośrodek już cieszy się dużym powodzeniem. Zjeżdża tam czasem i 350 osób. Mniejszy ośrodek organizujemy na odległym od Łukcze jeziorem Zagłębocze.

Na cele wypoczynku sobotnio-niedzielnego przeznacza się z funduszu zakładowego 1 mln zł rocznie.

Żenująco niska jest liczba dzieci pracowników, którym FSC zapewnia kolonie: 750. Zapotrzebowanie jest (1972 r.) na ok. 1200 miejsc.

— W bieżącym roku — informuje mnie sekretarz KF PZPR, tow. LESZEK NIEDZWIADEK — szukaliśmy przede wszystkim rozwiązań w zakresie wypoczynku wczasowego dla załogi. Rezultaty wcale nas nie zadowalają...

Moja refleksja: dzieciom trudno bronić w fabryce swoich interesów, ale zapewnienie im wypoczynku letniego nie może znajdować się na szarym końcu.

...NAŚCIE FRONTÓW

Poruszyłem dwa problemy z dziedziny spraw socjalno-bytowych, zlokalizowane niejako poza fabryką: mieszkania i wypoczynek. Pozostała cała plejada spraw wewnątrz fabryki, przy warsztacie pracy — warunki, w jakich przebywają przez 8 i więcej godzin pracownicy poszczególnych wydziałów. To sprawy, których opisanie zająć może cały tom.

Wspomnijmy, że jeszcze w 1971 roku bilans minimalnych potrzeb wykazywał niedobory: szatni — 3122 m kw., sale śniadaniowe — 3219 m kw., umywalnie — 486 m kw. Hotel dysponujący 392 miejscami zaspokajał zaledwie w 30 proc. potrzeby młodych pracowników.

Z akcją socjalną i kulturalną też nie najlepiej. Żłobek i przedszkole (przepełnione) zapewniają miejsca dla 1/3 potrzebujących. Działalność kulturalną prowadzi się aktualnie w pomieszczeniach hotelu i OZR — brak domu kultury. Przyfabryczne kino (niczym stodoła) wali się.

Bądźmy obiektywni — w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy, zrobiono wewnątrz fabryki dużo. W Odlewni adaptowano powierzchnię łączącą formiernię z oczyszczalnią na salę śniadaniową na 80 miejsc, rozpoczęto budowę budynku socjalnego o powierzchni 2280 m kw. za 13 mln zł. W narzędziowni oddano nową szatnię damską dla ok. 100 pracownic, wygospodarowano 30 m kw. na salę śniadań, uruchamia się nowy punkt przyjęć lekarskich.

W dziale transportu trwają obecnie prace nad adaptowaniem parowozowni na budynek socjalny — pow. 230 m kw. — będzie oddany do użytku w III kwartale br. W zakładzie doświadczalnym Samochodów Dostawczych zwrócono 46 m kw. na urządzenia sanitarne — zwiększono ilość szafek ubraniowych, punktów do mycia. W zespole normalii usunięto dział rachuby centralnej i uzyskano tym sposobem 113 m kw. na salę śniadań i punkt lekarski.

— Każdy z wydziałów może się czymś pochwalić — informuje tow. LESZEK NIEDZWIADEK — ludzie wzięli się do tego z energią. Sami robotnicy zgłaszali propozycje rozwiązań w pobliżu swoich stanowisk pracy. Wydajemy już 1,5 tys. posiłków rekreacyjnych, również w lecie. Będziemy też budować nową szkołę (obecnie w pomieszczeniach produkcyjnych), nowy dom kultury, prawdopodobnie boisko, wzniesiemy dom stażysty...

*

PRZED 20 LATY, kiedy powstała FSC, miasto nie było przygotowane do tak dużej inwestycji. Fabryka rozrastając się, współuczestniczyła w rozwoju miasta, w jego inwestycjach. I teraz nadal angażuje FSC znaczne środki materialne dla potrzeb najbliższych dzielnic. Załoga współuczestniczy w budowie ulic: Armii Czerwonej, Łęczyńskiego i Melgiewskiej. W ciągu czterech lat FSC wykłada na budowę i uruchomienie trakcji trolejbusowej 14 mln zł. Sprawuje patronat nad wieloma szkołami średnimi i podstawowymi w mieście. WSI przekształciła się w dzienną uczelnię politechniczną i w tym ma swój udział FSC.

Wymagało to ogromnych nakładów. A i kłopoty z produkcją w tym okresie były niemałe. Wszystkie siły koncentrowano na wykonanie zadań planowych. Początkowo miała być przecież FSC montownią samochodów na 5—6 tys. pracowników. Obecnie zakład zatrudnia znacznie więcej pracowników. Garnitur socjalny zakładu stał się więc przyciasny.

— Jesteśmy największym zakładem produkcyjnym na Lubelszczyźnie — mówi dyrektor naczelny FSC GUSTAW KRUPA — ale mniejsze zakłady zapewniają swoim pracownikom niekiedy lepsze warunki pracy i wypoczynku, niż na razie jest to możliwe w FSC.

To dobrze, że fakt ten niepokoi dyrekcję, że wzięto się tu z zapałem do nadrabiania zaległości. Oczekuje FSC pomocy od władz miejskich, zwłaszcza w rozwiązaniu spraw kolonii i wypoczynku świątecznego. Splatają się bowiem w tej dziedzinie interesy i zadania zakładu oraz miasta.

Splatają się też ściśle ekonomiczne i społeczne funkcje zakładu. To źle, jeśli w ślad za sukcesami ekonomicznymi nie następuje poprawa warunków pracy i bytu tych, którzy te wyniki osiągają.

Odbywa się więc teraz strojenie wielkiej fabryki, żeby — jak w orkiestrze — wszystkie jej tony brzmiały czysto.

LISTY • LISTY • LISTY

Ile kosztuje służba zaopatrzenia materiałowego

W PRZEMYŚLE ELEKTROMASZYNOWYM wskaźnik kosztów zakupu materiałów nie przekracza 1 proc. Koszty zakupu materiałów wykazywane w oficjalnych sprawozdaniach finansowo-księgowych nie odzwierciedlają jednak w pełni nakładów związanych ze sprowadzaniem materiałów. Nie uwzględniają bowiem nakładów na utrzymanie służb zaopatrzenia.

Na przykład ZR „Diora" w służbie zaopatrzenia (realizacja i gospodarka magazynowa) zatrudniają około 200 osób, w tym około 70 pracowników umysłowych. Około 40 osób to tak zwani branżyści, czyli pracownicy zajmujący się wyłącznie sprowadzaniem materiałów. Stanowią oni około 4 proc. ogółu pracowników umysłowych i około 0,5 proc. ogółu zatrudnionych w zakładzie.

Tych 40 branżystów korzysta przeciętnie w roku z tysiąca delegacji. Na jednego wypada więc około 25 delegacji — jeden kwartał w roku na delegacji! W sumie branżyści przejeżdżają w roku ponad pół miliona kilometrów, a koszt ich delegacji przekracza 0,8 miliona złotych, co stanowi 1/3 kosztów delegacji w zakładzie.

Branżyści przeprowadzają około 80 proc. rozmów telefonicznych zamawianych przez zakład. Koszt tych rozmów wynosi około 400 tys. zł. Inną formą interwencji są monity telegraficzne i dalekopisowe. Wysyła się ich rocznie około 5 tysięcy, co stanowi prawie 50 proc. informacji przekazywanych teleksem przez zakład. Koszt opłat teleksowych za monity wysyłane przez zaopatrzeniowców przekracza w skali rocznej 200 tysięcy złotych.

Czynności takie, jak: delegacje, rozmowy telefoniczne, wysyłanie monitów telegraficznych i dalekopisowych, przygotowywanie i wysyłka monitów pisemnych (urzędowych) absorbują prawie cały dzień roboczy. Kiedy więc ma branżysta czas zająć się precyzyjnym planowaniem potrzeb materiałowych, aktualizacją tych potrzeb, analizą stanu zapasów interesujących go materiałów, nie mówiąc już o gruntowniejszych analizach celowości powiązań kooperacyjnych? Również nie nadążają zaopatrzeniowcy (bo nie są w stanie) za aktualnymi potrzebami produkcji: stąd nie w porę aktualizują zamówienia. Następstwo tego stanu rzeczy to powstawanie zapasów zbędnych, które zalegają potem latami w magazynach.

Aby uzmysłowić, jak duże rezerwy obniżki kosztów materiałowych stanowi minimalizacja kosztów zakupu, wystarczy stwierdzić, że łączna obniżka kosztów materiałowych, jakie realizuje przedsiębiorstwo nie przekracza w skali rocznej 9—12 mln złotych. Uzyskanie takich obniżek wiąże się z angażowaniem spornych środków zaplecza technicznego wymaga realizacji złożonych przedsięwzięć programu rozwoju techniki. Natomiast efekty z tytułu minimalizacji kosztów zakupu stanowią rezerwę prostą. Zmniejszenie tych nakładów o połowę nie wydaje się wcale tak trudne! Minimalizacja omawianych kosztów pozwoliłaby na przeznaczenie niemałych środków na inne, pilniejsze potrzeby kraju. Gra warta jest więc świeczki.

A.B. i S.E.
(nazwiska autorów znane redakcji)

Jeszcze o programie rozwoju magazynów

PORUSZONY przez H. WOJCIECHOWSKIEGO (Z. G. 25/72) problem rozwoju magazynów posiada swoje aspekty w skali ogólnokrajowej, poszczególnych resortów i branż oraz przedsiębiorstw.

W przedsiębiorstwach przemysłowych rozwój procesów produkcyjnych kształtowany jest oddzielnie od rozwoju procesów magazynowych. Pierwszy zwykle traktowany jest priorytetowo, drugi po macoszemu. Uwidacznia się to szczególnie w doinwestowywaniu przedsiębiorstw, przy podejmowaniu przez niego nowych produkcji, przy modernizacjach i rekonstrukcjach.

Traktowanie gospodarki magazynowej jako problemu odrębnego od produkcji odbija się nie tylko na ekonomice tej gospodarki, ale także na efektach samej produkcji. Brak należytego łącznego rozwiązywania procesów technologicznych, transportu i magazynowania w momencie projektowania i zagospodarowywania obiektów powoduje później trudności koordynacji produkcji, wydłuża drogi transportowe i uniemożliwia nieraz właściwe zabezpieczenie tego co wykonano i sprawne przygotowanie dla następnych operacji.

Rozłączne traktowanie gospodarki magazynowej i produkcji powoduje, że w naszych przedsiębiorstwach przemysłowych wiele materiałów przed podaniem ich do przetworzenia na pierwsze stanowisko obróbcze, przechodzi przez trzy etapy składowania i transportu. Pierwszy z nich stanowi „Magazyn przyjęć", w którym odbywa się ilościowy i jakościowy odbiór dostaw, drugi etap to właściwy magazyn zaopatrzeniowy przechowujący zasadnicze zapasy; trzeci etap stanowi rozdzielnia lub podręczny magazyn wydziału produkcyjnego.

Przepływ materiałów i półfabrykatów przez te etapy powoduje: nadmierne zaangażowanie powierzchni składowej, dużą ilość niepotrzebnych czynności transportowych i składowych, zwalnianie tempa rotacji środków obrotowych, utrudnienie rozliczeń, obiegu dokumentów i ewidencji.

Ten niegospodarny schemat przepływu materiałów i półfabrykatów trudny jest do przełamania przede wszystkim dlatego, że przy projektowaniu procesów produkcyjnych nie przewiduje się od razu odpowiednio zlokalizowanych magazyno-rozdzielni, mogących spełniać funkcje wszystkich trzech wspomnianych magazynów.

Rozłączne traktowanie procesu magazynowania i przetwarzania rodzi jeszcze jedno niebezpieczeństwo, które ujawnia się ostatnio coraz bardziej. Konieczność mechanizacji i paletyzacji procesów magazynowania i transportu wskazuje na to, że nie może być oddzielnej paletyzacji w magazynach i oddzielnej w produkcji. Te same palety muszą obsługiwać cały proces przepływu materiałów, półfabrykatów, części i podzespołów. W związku z tym jednorodny musi być charakter mechanizacji prac przemieszczania ładunków na paletach.

Problem rozwoju gospodarki magazynowej, to także problem rozwoju jej wyposażenia technicznego. Nowoczesne urządzenia są już jako tako znane z literatury, ale dostępność ich do szybkiego zakupu jest nieraz żadna. Najgorzej jest z urządzeniami do składowania, lepiej chyba ze sprzętem transportowym.

EDWARD CZERNIKOWSKI
Mielec

Ochrona zawodu

NA TEMATY ochrony prawnej tytułu ekonomisty wypowiadało się już bardzo wiele osób, ale cała ta dyskusja pozostała bez echa. Skutków batalii słownej nie widać.

Zawód ekonomisty nadal nie jest chroniony prawnie i dlatego przypisuje się go osobom zarówno z podstawowym wykształceniem, średnim wykształceniem, jak również i z wyższym wykształceniem. Na stanowiskach ekonomistów pracują sekretarki czy magazynierzy. Bywa też, że wysoko kwalifikowanym ekonomistom powierza się wykonywanie błahych zadań, marnując w ten sposób ich wiedzę fachową.

Rozwinięta sieć szkół średnich — wypuszcza absolwentów-techników, których nazwano ekonomistami, podobnie jak absolwentów uczelni wyższych ekonomicznych.

Opracowana w 1965 r. przez b. Komitet Pracy i Płac „Nomenklatura zawodów — specjalności" odróżnia dwie podgrupy zawodowe ekonomistów. Jakkolwiek klasyfikacja b. Komitetu Pracy i Płac wyodrębnia podgrupę ekonomistów z wyższym wykształceniem, to jednak pozostawia pod względem poziomu wykształcenia wiele wątpliwości w podgrupie mieszanej.

Taki stan utrudnia rozwój ambicji zawodowych i chęci podnoszenia kwalifikacji, zdobywania wyższego wykształcenia.

Sprawy te były m. in. podnoszone na Zjeździe PTE, który odbył się w początkach 1971 r. Jak dotychczas jednak brak informacji, co robi Zarząd Główny PTE w sprawie ochrony zawodu ekonomisty?

RYSZARD T. STANEK
Bydgoszcz

Ile płacimy za pudełko zapałek

ZASTANAWIAM SIĘ, po co zróżnicowano ceny zapałek, czy po to, żeby kioskarze zarabiali na klientach? Pudełko zapałek kosztuje 0,40 i 0,30 zł. Łatwo odróżnić pudełka tańsze od droższych. Codziennie kupuję zapałki i papierosy. Nie zdarzyło mi się jednak, aby w którymkolwiek kiosku, czy sklepie za te artykuły wydano mi resztę zgodnie z ceną. Zapałki za 0,30 zł — a ekspedient liczy 0,40 zł. Tolerowałem to przez pewien czas — 10 groszy to niewiele, a jednak denerwuje. Zwróciłem więc uwagę ekspedientce w kiosku, pytając, ile zapałki kosztują? W odpowiedzi usłyszałem ...„Och, bardzo pana przepraszam, wzięłam pudełko nie z tej przegródki". Innym razem na moją uwagę, że zapałki, które otrzymałem, kosztują 0,30 zł a nie 0,40 zł, ekspedient bez słowa wyciągnął z szuflady kasy 10 groszy i oddał mi je. Czyżby klienci mieli wyliczać ekspedientom sumę im należną? Dlaczego to bezkarnie uchodzi ajentom kiosków i sklepów? Może by należało ujednolicić ceny zapałek, aby uniemożliwić tego rodzaju procedery, który zaczyna się od 10 groszy, a kończy...

ZIEMOWIT BYSTRZYKIEWICZ
Warszawa

KSIĄŻKI NADESŁANE

TADEUSZ WOJCIECHOWSKI — OBRÓT ŚRODKAMI PRODUKCJI — str. 256, cena zł 25.— PWE, Warszawa 1972.

Celem pracy jest przedstawienie całokształtu zagadnień związanych z obrotem środkami produkcji w Polsce i innych krajach socjalistycznych.

KAZIMIERZ ROMANIUK — STATYSTYCZNA ANALIZA STRUKTURY ZJAWISK EKONOMICZNYCH — str. 268, cena zł 27.— PWE, Warszawa 1972.

Praca poświęcona problemom analizy struktury zjawisk ekonomicznych w skali gospodarki narodowej. Szeroko naświetla problemy statystycznego bilansu gospodarki narodowej, statystyki sił wytwórczych, statystyki produkcji materialnej, transportu, obrotu towarowego i cen spożycia i akumulacji.

STEFAN KOJŁO — POLSKA—MONGOLIA — Gospodarka, współpraca — str. 180, cena zł 14.— PWE, Warszawa 1972. (Z serii „Polska—RWPG—Świat").

Autor książki prezentuje w niej wyniki własnych, kilkuletnich badań nad rozwojem Mongolii, osobiste spostrzeżenia poczynione w okresie dwukrotnego pobytu w tym kraju oraz wiele interesujących danych z publikacji MRL.

ZBIGNIEW ZAKRZEWSKI — EKONOMIKA HANDLU WEWNĘTRZNEGO — str. 416, cena zł 28.— PWE, Warszawa 1972.

Podręcznik akademicki przeznaczony dla wydziałów handlu wyższych szkół ekonomicznych. Autor omawia ogólne założenia i podstawowe elementy teorii handlu, zasady polityki handlowej oraz rodzaje i etapy obrotu towarowego, poświęcając uwagę również innym zagadnieniom składającym się na całokształt dyscypliny naukowej, jaką jest ekonomika handlu.

PRACA ZBIOROWA — STUDIA FINANSOWE — Zeszyt 12 — str. 188, cena zł 22.— PWE, Warszawa 1972.

Wydawnictwo ciągle obejmujące ważniejsze prace i materiały naukowo-badawcze Instytutu Finansów.

PRACA ZBIOROWA — INFORMATOR ZAOPATRZENIOWCA 1972 — str. 653, cena zł 75.— PWE, Warszawa 1972.

Vademecum zaopatrzeniowca zawiera: aktualne informacje o sposobie i terminach składania zamówień na materiały wytwarzane przez państwowy przemysł kluczowy, drobny, spółdzielczość, rzemiosło i przemysł prywatny, dane o sposobie opracowywania zamówień, wykazy katalogów oraz inne wiadomości niezbędne dla pracowników zaopatrzenia i zbytu w ich codziennej pracy.

ANNA STUDZIŃSKA — BADANIE RYNKU METODĄ PANELU SKLEPÓW — Koncepcja i metodyka — str. 78, cena zł 22.— Biblioteka Instytutu Handlu Wewnętrznego, Warszawa 1972.

Celem pracy jest przedstawienie form organizacji i techniki badań rynku metodą panelu sklepów w oparciu o praktyczne doświadczenia niektórych krajów stosujących te metodę. Autorka podjęła próbę określenia niezbędnych warunków i form organizacyjnych wprowadzenia panelu sklepów w Polsce.

ŚWIĘTO NARODOWE KUBY

26 LIPCA NA PLACU REWOLUCJI

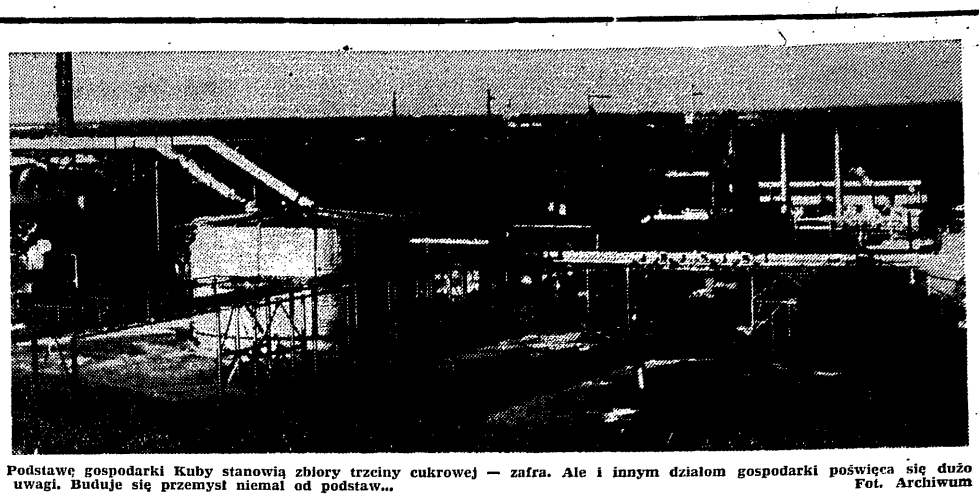

Podstawę gospodarki Kuby stanowią zbiory trzciny cukrowej — zafra. Ale i innym działom gospodarki poświęca się dużo uwagi. Buduje się przemysł niemal od podstaw... Fot. Archiwum

GDY SŁOŃCE przestanie przypiekać, po południu 26 lipca — w XIX rocznicę ataku na koszary Moncada — Fidel Castro wygłosi przemówienie na Placu Rewolucji w Hawanie z okazji święta narodowego Kuby. Omówi tegoroczną zafrę, dokona rocznego bilansu dorobku Republiki.

Rozmawiamy z Sekretarzem Ambasady Kuby w PRL, towarzyszem JOSE A. ORTA BUSTABALEM.

— Święto 26 lipca jest okazją do analizy całorocznej pracy, obchodzi się w stylu karnawałowym. Kierownicy życia politycznego na Kubie oceniają dorobek i wytyczają zadania.

— Energia narodu koncentrowała się w minionym roku na produkcji trzciny cukrowej — 22 lipca jest oficjalnym zakończeniem zafry, czyli zbiorów trzciny cukrowej. Podaje się też informacje dotyczące rozwoju przemysłu lekkiego i w ogóle całej gospodarki.

— Czy tegoroczne święto 26 lipca będzie miało tradycyjny charakter?

— Będzie szczególnie uroczyste. Po raz pierwszy Fidel Castro będzie przemawiał do narodu po przystąpieniu Kuby do RWPG i po długiej podróży za Ocean, m.in. w Polsce.

— Kuba i Polska mają już sporo wspólnego...

— Oczywiście. Polska buduje drugą Polskę. Budownictwo mieszkaniowe na Kubie też jest w centrum uwagi władz. Budujemy przy pomocy mini-brygad. Praca tych brygad polega na tym, że robotnicy danego przedsiębiorstwa, ochotniczo budują sobie mieszkania. Ma to znaczenie ogromne, zwłaszcza dla młodzieży, która bierze w tej formie szeroki udział. Setki tysięcy mieszkań powstanie tą drogą, w ramach czynu 26 lipca. Budujemy też internaty dla szkół. Ograniczeniem jest jednak brak materiałów budowlanych.

— Znamy to z naszego podwórka...

— W fabryce, na ogólnym zebraniu, wybierze się część towarzyszy, którzy będą budować domy, a pozostali zobowiązują się ich zastąpić. Plan fabryki musi być wypełniony. Wybudowane domy przydzielane są w kolejności potrzeb.

— Przejdźmy do realizacji kolejnych zadań.

— Tamy i groble. Kuba ma deficyt wody i stara się zaoszczędzić każdą kroplę. Nie mamy dużych rzek. Woda z opadów ucieka nam. Staramy się ją zatrzymać za wszelką cenę.

— Następny problem ekonomiczny na Kubie?

— Przemysł stoczniowy jest bardzo ważny dla Kuby i chcemy go rozwijać. I tutaj chcemy współpracować z Polską, krajem, który ma wielkie doświadczenie. Oczywiście w tej chwili nie mamy aspiracji do budowy wielkich statków, ale chcemy budować statki rybackie i urządzenia portowe. Jako wyspa, jesteśmy ogromnie zainteresowani w budowie portów. Powstał duży port w Hawanie, chcemy budować dalsze. W tej chwili przebywa w Polsce 9-osobowa delegacja z Narodowego Instytutu Rybactwa, która współpracuje z przedsiębiorstwem „Odra".

— A dalsze osiągnięcia?

— Plantacja tytoniu to dalsza gałąź naszego rolnictwa. Wyniki zbiorów poda F. Castro na tegorocznym, najbardziej uroczystym święcie 26 lipca. Będzie w Hawanie ponad milion osób, by powitać Fidela. Po drugie, powodem do szczególnie uroczystej oprawy będzie związanie tegorocznego święta z pamięcią Abela Santa Maryja, który był drugi po Fidelu, z grupy atakującej 26 lipca 1953 r. koszary Moncada w Santiago de Cuba, stolicy prowincji Oriente. Był to niezwykły towarzysz, którego zamęczyli słudzy Batisty. Trzeci powód: 19 rocznica poparcia przez naród Kuby walki narodu wietnamskiego. Jeszcze raz akcentujemy swą solidarność z Wietnamem — minister spraw zagranicznych Tymczasowego Rządu Republiki Wietnamu Południowego będzie 26 lipca na Kubie.

— Życzymy wszystkiego najlepszego!

Rozmawiał: A. NAŁĘCZ-JAWECKI

NOWA PUBLIKACJA GUS

„MAŁY ROCZNIK STATYSTYKI MIĘDZYNARODOWEJ"

NA SPOTKANIU z dziennikarzami kierownictwo GUS zaprezentowało m. in. dorobek wydawniczy Urzędu w ciągu ostatniego półrocza. Na uwagę zasługuje przede wszystkim ukazujący się po raz pierwszy „MAŁY ROCZNIK STATYSTYKI MIĘDZYNARODOWEJ".

Zaczerpnięty ze źródeł międzynarodowych (ONZ, RWPG, OECD, EWG, FAO, EKG) materiał liczbowy, przedstawiony w 150 tablicach, pozwala zorientować się w aktualnej pozycji Polski na tle krajów RWPG i innych krajów europejskich, umożliwia odczytanie głównych tendencji zmian w gospodarce światowej i gospodarkach poszczególnych krajów (lub ugrupowań gospodarczych), jakie dokonały się w ostatniej dekadzie.

Z danych „ROCZNIKA" wynika, iż udział krajów socjalistycznych Europy w światowym dochodzie narodowym wzrósł w latach 1960-70 z 27 proc. do 29 proc., w światowej produkcji przemysłowej — z 27 proc. do 32 proc., natomiast w obrotach handlu światowego — spadł z 10,7 proc. do 10,3 proc.

Odwrotne tendencje charakteryzowały rozwój grupy krajów kapitalistycznych rozwiniętych; ich udział w tworzeniu światowego dochodu narodowego i w produkcji przemysłowej świata spadł (odpowiednio: z 61 proc. do 59 proc. i z 65 proc. do 60 proc.), wzrósł natomiast udział tych krajów w handlu światowym (z 65 proc. do 71 proc.).

Dynamika rozwoju gospodarki światowej w latach 1960—1970, mierzona wzrostem dochodu narodowego, była wyższa, niż w poprzednim 10-leciu (odpowiednio: +72 proc. i +67 proc.). Dotyczy to — w znacznie większym stopniu — również obrotów handlowych (+142 proc.; +114 proc.). Natomiast wolniej rosła produkcja przemysłowa (+88 proc.; +91 proc.) i — zwłaszcza — rolna (+26 proc.; +38 proc.).

Charakterystyczne tendencje wystąpiły w minionym 10-leciu (w porównaniu do lat 1950—1960) w dziedzinie wzrostu produkcji światowej podstawowych produktów przemysłowych. Wolniej rosła produkcja m. in. energii elektrycznej (109 proc.; 141 proc.), stali (70 proc.; 84 proc.), aluminium (120 proc.; 195 proc.), szybciej zaś — tworzyw sztucznych (353 proc.; 105 proc.), samochodów osobowych (75 proc.; 57 proc.) i statków morskich (160 proc.; 139 proc.).

Pozycję Polski wśród krajów Europy charakteryzują najogólniej następujące dane: w Polsce wytwarza się ok. 5 proc. europejskiej produkcji przemysłowej (a m. in.: 35 proc. produkcji siarki, 15 proc. — węgla kamiennego, 14 proc. — rud cynku, 5 proc. — statków morskich) oraz ok. 6 proc. produkcji rolniczej Europy (m. in. 30 proc. rzepaku, 21 proc. ziemniaków, 6 proc. mleka, 5 proc. mięsa i 5 proc. zbóż). Poziom uprzemysłowienia (mierzony udziałem zatrudnienia w przemyśle i budownictwie) i poziom urbanizacji kraju nieznacznie tylko odbiega (in minus) od średniej europejskiej. Roczny dochód narodowy na głowę wynosi w Polsce ok. 1 000 dolarów i jest o ok. 30 proc. niższy od przeciętnego dla Europy. Liczba studentów szkół wyższych na 10 tys. ludności jest w Polsce wyższa, niż w większości krajów Europy (ustępujemy tylko ZSRR, Jugosławii i Bułgarii). Podobna jest nasza pozycja w zakresie kształcenia na poziomie podstawowym i średnim.

Natomiast zajmujemy dopiero 20 miejsce (na 25 krajów Europy o ludności powyżej 1 mln) pod względem liczby abonentów radia i telewizji na 1 000 mieszkańców, 21 miejsce — pod względem liczby miejsc w kinach na 1 000 mieszkańców, 17 miejsce — pod względem nakładu dzienników na 1 mieszkańca.

Również w dziedzinie wzrostu płac realnych (poza rolnictwem i leśnictwem), w ciągu ostatniej dekady nie możemy poszczycić się sukcesami (najniższy wskaźnik spośród krajów RWPG). Natomiast tylko Bułgarii ustępujemy co do wzrostu poziomu przeciętnej renty, a przodujemy w RWPG wyraźnie jeśli chodzi o względną (w stosunku do płac) wysokość rent.

Nasze budownictwo mieszkaniowe — tak pod względem ilościowym, jak również — jakościowym — stawiało Polskę w 1970 r. na końcowych miejscach w Europie: tylko Bułgaria i NRD budowały mniej nowych mieszkań na 1 000 mieszkańców i 1 000 nowo zawartych małżeństw; tylko Rumunia i ZSRR budowały mieszkania o mniejszej przeciętnej powierzchni użytkowej.

(B)

ZA GRANICĄ PISZĄ:

◆ Brytyjski tygodnik **THE ECONOMIST** zamieszcza artykuł pt.: **„WIELKA BRYTANIA — ZAOSTRZANIE SIĘ INFLACJI"** informujący o dalszym, szybkim wzroście cen na terenie Wielkiej Brytanii. Oto skrót tego artykułu:

Kiedy minister skarbu Barber w budżecie przedstawionym 21 marca br. dokonał redukcji podatku od zakupów, to zmniejszył on tym samym poziom kosztów utrzymania w Wielkiej Brytanii o 0,5 proc. Ale już w następnych miesiącach koszty te wzrosły o blisko 1 proc. Wzrost ten nastąpił mimo spadku cen niektórych ważnych artykułów żywnościowych, zwłaszcza mleka, jajek i pomidorów, a także obniżenia się efektywnej ceny tych towarów, które obciążone były najwyższymi stawkami podatku od zakupów. W istocie bez tych wszystkich obniżek wskaźnik cen detalicznych wykazał w kwietniu wzrost o blisko 2 proc.

Tym razem na kwietniowej wysokości tego wskaźnika odbiła się m. in. podwyżka po 1 pens na kwarcie ceny niektórych gatunków piwa oraz nie wykity w tym sezonie wzrost o 10 proc. ceny węgla, będący bezpośrednią konsekwencją strajku górników. Ale mimo wszystko i w roku ubiegłym i w roku bieżącym główną przyczyną kwietniowego wzrostu wskaźnika cen detalicznych była podwyżka lokalnych opłat i czynszów. Od objęcia władzy przez rząd Heatha opłaty lokalne wzrosły o 27 proc., a czynsze w budynkach komunalnych o 18 proc.

Polityka prawidłowej oceny kosztów i stosowania zasady „płać za to co dostajesz" pozostaje — przynajmniej na krótką metę — w bezpośrednim konflikcie z dążeniem do zahamowania inflacji cen. A ponieważ pomiar wysokości cen detalicznych obejmuje też podatki pośrednie, w tym m. in. podatki lokalne, a nie obejmuje podatków bezpośrednich, więc rządowa polityka przechodzenia od stosowania podatków bezpośrednich do stosowania podatków pośrednich daje w rezultacie zarejestrowany wzrost kosztów utrzymania, nawet wtedy, gdy w wyniku tej zmiany ludziom powodzi się lepiej.

Na skutek wyjątkowo gwałtownego wzrostu tego wskaźnika w Kwietniu 1971 wzrost kosztów utrzymania w ciągu ostatnich 12 miesięcy — najczęściej cytowana miara tempa wzrostu cen — wyniósł tylko 6,3 proc. Ale ministrowie postąpiliby nierozsądnie, gdyby zaczęli okazywać przesadną radość z tego powodu. Nie ma żadnych dowodów, które wskazywałyby na dalszy spadek tempa inflacji w Wielkiej Brytanii. Przeciwnie. Wydaje się, że tempo to znowu wzrasta.

W ciągu ostatnich 10 lat trzy kategorie towarów i usług podrożały bardziej niż dwukrotnie: publikacje, węgiel i przejazdy środkami masowego transportu. Niektóre artykuły żywnościowe zdrożały jeszcze nawet bardziej. Większość nieżywnościowych produktów przemysłu przetwórczego wykazała bardziej umiarkowany wzrost cen. I to nie tylko w ciągu ostatniego roku, tj. w okresie działania zamrożenia cen, dokonanego przez Konfederację Przemysłu Brytyjskiego, ale i w ciągu ostatnich 10 lat. Koszt posiadania samochodu — pozycja ta obejmuje zarówno cenę samochodu jak i koszta eksploatacji — wzrósł w ciągu ostatnich 10 lat tylko o 1/3; ceny telewizorów oraz zelektryfikowanego sprzętu gospodarstwa domowego wzrosły nie więcej niż o 1/5, a w ciągu ostatnich 12 miesięcy niektóre z nich nawet spadły.

Wniosek jest prosty. Dopóki rząd nie zdoła zahamować podwyżek płac w usługach publicznych, dopóty koszta utrzymania będą wzrastać, nawet przy zamrożeniu cen wyrobów przemysłowych. Zjawisko to będzie występować tym intensywniej, im bardziej gospodarka brytyjska stawać się będzie gospodarką opierającą się przede wszystkim na usługach. Hamulec wzrostu cen zastosowany przez Konfederację Przemysłu Brytyjskiego niewątpliwie przyczynił się do skutecznego ograniczenia inflacji cen w drugiej połowie ub. roku. W okresie tym doszło też do pewnego osłabienia inflacji płac, do czego przyczynił się m. in. fakt, iż było widać, że dokonano czegoś w dziedzinie cen. Ale następnie doszło do kapitulacji wobec górników.

Najnowsze dane statystyczne wykazują, iż tempo inflacji jest w Wielkiej Brytanii wyższe niż w jakimkolwiek kraju spośród jej poważniejszych konkurentów, być może z wyjątkiem Holandii. Rząd Heatha nie może już liczyć na to, że przez jakiś dłuższy czas uda mu się zwalać winę na przemysł za skutki braku polityki dochodów. Musi on w końcu określić swe własne stanowisko. Jeżeli Nixon mógł dokonać zwrotu o 180° i uznać potrzebę zamrożenia płac zwiększając dzięki temu swą popularność wśród wyborców, to i Heath rozporządza polem dla takiego manewru.

◆ **SOWIETSKAJA ROSSIJA** (w numerze z 23 czerwca) zamieściła tekst wywiadu przeprowadzonego przez specjalną ekipę dziennika z pierwszym sekretarzem Komitetu Obwodowego KPZR w Tiumeniu, **Borysem Szczerbiną.** Tematem wywiadu są perspektywy eksploatacji niezmierzonych bogactw naturalnych tego terenu — ropy naftowej i gazu ziemnego:

Na wstępie Szczerbina w odpowiedzi na pytania korespondentów omówił perspektywy realizacji wytycznych XXIV Zjazdu KPZR w sprawie „utworzenia na Syberii Zachodniej największej w kraju bazy przemysłu naftowego". Realizacja tych zadań — stwierdził Szczerbina — jest w pełnym toku. W obwodzie tiumeńskim powstaje olbrzymi kompleks gospodarczy złożony z przedsiębiorstw elektrowni, magistrali transportowych, miast i osiedli.

Podstawą tworzenia tego kompleksu — kontynuował Szczerbina — jest nie tylko ropa naftowa. Ziemia Tiumeńszczyny jest przecież także jedyną w swoim rodzaju skarbnicą gazu ziemnego, w dodatku najwyższej jakości.

Odkryte do chwili obecnej złoża gazowe — Urengojskie, Miedwiezje, Zapolarne i szereg innych umożliwiają rozwinięcie wydobycia na ogromną skalę. W odkrytych złożach zasoby gazu szacuje się na 16—17 000 000 000 metrów sześciennych. Złoże Urengojskie nie ma sobie równych na kuli ziemskiej. Ogólna jego ocena opiewa na 10^{12} metrów sześciennych. Pokłady są wielowarstwowe, poszczególne złoża zawierają kondensat gazowy i ropę naftową.

Trzeba również wziąć pod uwagę, że dotychczas wierceniami rozpoznawczymi zbadano zaledwie około 15 proc. terenów roponośnych, przy czym zbadano tylko górną część przekroju złóż (do głębokości 2,5—3 tys. metrów). Dlatego można się liczyć z poważnym wzrostem zasobów. Nie należy również ignorować ekonomicznego aspektu, który ma duże znaczenie dla rozwoju wydobycia gazu ziemnego. Nasz gaz położony jest stosunkowo niezbyt głęboko. Stosunkowa łatwość wiercenia i duża wydajność odwiertów świadczą — co łatwo udowodnić lakonicznym językiem liczb — o celowości i konieczności przyspieszonej eksploatacji złóż gazowych Syberii Zachodniej.

Na szczególne podkreślenie zasługuje sprawa wyjątkowych wartości gazu ziemnego Tiumeńszczyzny: składa się on w 100 proc. z metanu, nie ma w nim domieszek siarkowodoru i innych substancji. A przecież każdy pracownik przemysłu gazowego wie, jak skomplikowany i kosztowny jest technologiczny proces oczyszczania gazu. Toteż gaz Tiumeńszczyzny jest najtańszy, nawet przy dostarczaniu go do najdalszych ośrodków przemysłowych.

Z wyjaśnień Szczerbiny wynika, że trwa praca nad znalezieniem innych możliwości przesyłania gazu ziemnego do użytkowników, poza kosztownymi i stosunkowo mało wydajnymi rurociągami. Szczerbina wymienia kilka projektów zastąpienia rurociągów innymi sposobami przesyłania gazu ziemnego. Są to:

a) budowa specjalnych tuneli o dużym przekroju i wielkiej przepustowości — jak stwierdzili uczeni, budowa takich tuneli w gliniastym gruncie obwodu tiumeńskiego jest możliwa;

b) skraplanie gazu ziemnego i przesyłanie go rurociągami do użytkowników — ta metoda w przyszłości znajdzie zapewne szerokie zastosowanie;

c) spalanie gazu ziemnego na miejscu i przetwarzanie go na energię elektryczną, a więc budowa wielkich elektrowni pracujących na najtańszym z miejscowych surowców — o płynących stąd korzyściach świadczą obliczenia, z których wynika, że odwiert dający dobowy uzysk 2 mln metrów sześciennych gazu (a tyle dają odwiety w Miedwiezje, w Urengoju uzysk będzie jeszcze większy) zastąpi kopalnię węgla o mocy wydobywczej około miliona ton; nakłady inwestycyjne i koszty eksploatacji odwiertu gazowego są kilkadziesiąt razy mniejsze niż koszty eksploatacji kopalni węgla.

Naturalnie — powiedział na zakończenie Szczerbina — nie chodzi o jakąś bardzo daleką przyszłość. Tworzy się ona już dziś. Uruchamia się wciąż nowe odwierty naftowe i gazowe. Wyrastają nowe miasta naftowców i gazowców, rozstępuje się nieprzebyta tajga, cały region przeistacza się, staje się zamieszkały i nie tak surowy jak dawniej.

◆ **DIE WIRTSCHAFT** nr 14 zamieszcza wywiad z wiceministrem lekkiego przemysłu NRD, **Horstem Wernerem** pt.: **O elastyczniejszą produkcję odpowiadającą potrzebom ludności NRD.** Wypowiada się on na rzecz rozszerzenia prawa przedsiębiorstwa do decydowania o tym, co powinno wytwarzać dla najlepszego zaspokojenia popytu i w związku z tym rozważa rolę planu i możliwości dokonywania w nim zmian. Poniżej wybór wypowiedzi min. **Wernera:**

Załogi zakładów nie muszą więcej czekać na decyzje właściwych organów nadrzędnych dla dokonywania krótkofalowych zmian w swojej produkcji, w celu lepszego zaspokojenia potrzeb. Przychylam się do propozycji, aby wbrew procedurze stosowanej w roku 1971, pozostawić poszczególnemu zakładowi możność podejmowania natychmiastowej decyzji. W związku z tym dokonywać się będzie koniecznych zmian planów i bilansów centralnych. Producenci winni decydować bezpośrednio na miejscu, co mają produkować, stosownie do popytu. Odpowiedni regulamin będzie przedłożony Radzie Ministrów.

Uważam postępowanie przemysłu (polegające na produkowaniu na rynek i na bezpośrednim zbywaniu produkcji, nawet bez uprzednio zawartych umów z organizacjami handlowymi) za słuszne, jeśli jest przekonany, że zdoła swoją decyzję zrealizować na rynku — przez sklepy przemysłowe czy przez zbyt komisyjny, gdy nie posiada własnej sieci handlowej. Jeśli przemysł produkuje to, czego ludność sobie życzy, to mniejsze jest ryzyko powstania wielkich zapasów, niż w wypadku błędnych dyspozycji handlu. Naturalnie przemysł będzie z reguły produkować to, co zamawia handel. (...)

Uważam, że plan należy wykonywać z tolerancjami. Ale nie trzeba tolerancji przy sporządzaniu planu. W takim wypadku musielibyśmy opracowywać podwójne plany. (...)

Popieram wszystko, co uczyni nas mobilniejszymi. Ale nie jestem za rozszerzeniem planu wielką ilością wskaźników, co sprawiłoby, że nie można by go w końcu ogarnąć. (...)

Musimy zabepieczać wystarczającą podaż również w ramach grup cen średnich i niskich. Wprowadzone z tej racji w roku 1971 planowanie grup cen wybranych dóbr konsumpcyjnych nie okazało się skuteczne. (...) Z tych powodów postanowiliśmy ustalić na rok 1973 w sposób centralny, jakie wyroby gotowe należy wyprodukować, w jakich ilościach i przy jakim nakładzie materiałowym, bo np. u nas użycie bawełny i sztucznego jedwabiu łączy się z grupą niższych cen. Wymaga to uprzedniego, dokładnego zbilansowania wszystkich materiałów i mocy, potrzebnych do pokrycia popytu w grupach cen średnich i niższych. (...)

Jestem za tym, aby zakłady przemysłowe pobudzać również bodźcami materialnymi do produkowania właściwych asortymentów; nie powinno to jednak wpływać na końcową cenę sprzedaną. (...) Naturalnym zadaniem zakładu przemysłowego jest ciągłe występowanie z nowymi kolekcjami. Zakłady nie powinny proponować sprzedażnej ceny końcowej, ale w ofertach przedkładanych handlowi wskazywać cenę produkcyjną i podawać szczegółową charakterystykę cech użytkowych swojego modelu.

Kształtowania cen końcowych winni dokonywać handel, oszacowawszy wartość użytkową w porównaniu z innymi wyrobami — korzystając z rzeczowej konsultacji przemysłu oraz posługując się katalogami cen użytkowników i listami cen maksymalnych. Nowe ceny zatwierdzać będzie Komitet Cen.

◆ W miesięczniku **PLANOVANE HOSPODARSTVI** (nr 4) **M. Jirava** i **R. Krutsky** z Federalnego Urzędu Cen CSRS piszą o planach i zamierzeniach w dziedzinie kształtowania cen hurtowych. Artykuł przytaczamy w skrócie:

Dla zapewnienia planowości zarządzania należy traktować plan kształtowania cen jako część składową całego narodowego planu gospodarczego, sporządzać go stopniowo dla wszystkich rodzajów cen (tj. w hurcie, w handlu zagranicznym, w skupie i w handlu detalicznym), przestrzegać ściśle ustalonych przez rząd wytycznych dla planów rocznych w dziedzinie cen, i to zarówno na szczeblu centralnym, jak na szczeblu jednostek gospodarczych.

Podstawowe elementy planowania cen hurtowych w skali rocznej zostały już w zasadzie wprowadzone, zarówno w sensie metodycznym jak organizacyjnym. Nie został natomiast jeszcze całkowicie rozwiązany problem sporządzania wytycznych tego planu z wystarczającym wyprzedzeniem przed pozostałymi wytycznymi całego planu gospodarczego. Dalszego opracowania wymagać będzie przede wszystkim sprawa sporządzania planu kształtowania cen na 5 lat, przy czym ustalenia tego planu powinny sprzyjać lepszej kalkulacji ekonomicznej w skali całej gospodarki, a równocześnie wpływać na pozostałe działy narodowego planu gospodarczego.

Podstawowe kryteria i zasady w tej dziedzinie muszą odpowiadać następującym wymaganiom:

— o charakterze systemowym; chodzi zwłaszcza o ustalenie bazy kosztów, stopy zysku w stosunku do wielkości środków trwałych obrotowych (łącznie z zasadami ewentualnego różnicowania tej stopy, że stosunkiem poziomu ceny do stopnia wykorzystania środków trwałych, z oceną poszczególnych czynników produkcji itp.);

— ustalającym ramowo sposoby projektowania posunięć w dziedzinie cen; w tej grupie kryteriów chodzi zwłaszcza o uwzględnianie specyficznych warunków poszczególnych gałęzi lub branż, a także o zapewnienie, że regulacje cen nie będą się odbywać w krótkich odstępach czasu, aby poziom cen utrzymywał się odpowiednio długo, co stymuluje gospodarność w produkcji.

Właściwy proces sporządzania planu kształtowania cen powinien być poprzedzony informacyjnym wyborem gałęzi, branż produkcyjnych, lub grup wyrobów. Wybór taki pozwoliłby na podstawie matematycznej oceny zespołu informacji wyjściowych oraz w zestawieniu z ustalonymi kryteriami i zasadami zmiany cen (na etapie poprzedzającym opracowanie projektu wytycznych planu kształtowania cen) naszkicować orientacyjnie warianty konkretnych posunięć w dziedzinie regulowania cen na dany okres. Ten informacyjny wybór stanowiłby jeden z wyjściowych materiałów dla kompleksowych prac analitycznych zainteresowanych organów nad projektami zmian cen, które zostałyby włączone do wytycznych planu kształtowania cen.

Plan kształtowania cen na rok 1972 zapewnił wykonanie zadań zawartych w wytycznych rządu CSRS, z których podstawowym była racjonalizacja systemu cen przy zachowaniu stabilności ogólnego ich poziomu z tendencją do obniżania. Regulacje cen przewidziane w planie na 1972 r. miały na celu stworzenie bodźców dla postępu technicznego, wyeliminowanie bezpodstawnie wygórowanej i zróżnicowanej rentowności, udoskonalenie zarządzania wewnątrzzakładowego. Chodziło także o to, aby zapewnić trwały wpływ obserwowanych w handlu zagranicznym tendencji w kształtowaniu się cen (np. cen siarki) na ceny krajowe, zwłaszcza tam, gdzie poziom cen krajowych oddziaływał negatywnie na rozwój produkcji. Oprócz regulacji cen plan przewidywał również posunięcia zmierzające do trafniejszego kształtowania cen nowych wyrobów w wyniku szerszego zastosowania obowiązujących metod ich kształtowania w wybranych branżach produkcyjnych, w przemyśle terenowym oraz w spółdzielniach.

Ogólne założenie planowanych zmian cen w 1972 r. polegało na tym, że bardziej zasadnicze regulacje koncentrować się będą w końcowym okresie piątej pięciolatki, lub początkowym — szóstej, obecnie więc plan ograniczył się jedynie do najniezbędniejszych zmian cen oraz ich relacji. Zmiany cen hurtowych przewidziane na rok 1972 oznaczały obniżenie ogólnego poziomu cen łącznie o około 155 mln koron, co razem z obniżką cen wyrobów z zakresu elektroniki słaboprądowej, przesuniętą z 1971 r. stanowiło około 1835 mln koron (przy obniżce w łącznej kwocie 2360 mln i podwyżce 525 mln).

W planie kształtowania cen na rok 1973 uwzględnione zostaną pewne bardziej zasadnicze zmiany cen hurtowych. Dotyczyć to będzie przede wszystkim obniżki cen aparatury kontrolno-pomiarowej, regulacji cen w niektórych rodzajach produkcji sprzętu medycznego, analizy struktury cen niklu i związanej z nim produkcji. Rozważa się ewentualność regulacji cen w dziedzinie maszyn i urządzeń dla rolnictwa oraz w dziedzinie włókien naturalnych i syntetycznych. Wstępnie proponuje się włączenie do planu regulacji cen niektórych wyrobów z mas plastycznych, a także zespołu posunięć, których realizacja wywrze korzystny wpływ na koszty w budownictwie mieszkaniowym i inwestycyjnym, w technice opakowań itp. (np. projekty zmiany cen niektórych materiałów budowlanych, wyrobów ceramicznych, wybranych wyrobów przemysłu maszynowego i chemicznego, ujednolicenie cen prefabrykatów i wprowadzenie obowiązujących metod ich ustalania tak, aby stopniowo osiągnąć obniżkę).

Doświadczenia nagromadzone przy opracowywaniu planu kształtowania cen wskazują, że udoskonalenie planowania w tej dziedzinie wymaga lepszej metodyki sporządzania planów, zwłaszcza zaś ich powiązania z pozostałymi działami narodowego planu gospodarczego i budżetu, a ponadto sprecyzowania kryteriów i zasad projektowania regulacji cen, a także zastosowania w szerszym zakresie prac analitycznych oraz techniki obliczeniowej na etapie opracowywania wytycznych i samego planu.

◆ Artykuł pt.: **„Ilu potrzeba specjalistów?"** drukuje radziecki miesięcznik **MIROWAJA EKONOMIKA I MIEŻDUNARODNYJE OTNOSZENIA** (nr 3/72). Autor **N. Iwanow** pisze m. in.:

W naszych czasach nabiera coraz większej aktualności problem ilościowego stosunku między wzrostem gospodarczym a kwalifikacjami, ponieważ jego wykrycie umożliwiłoby ustalenie zapotrzebowania gospodarki narodowej na wysoko wykwalifikowane kadry i tym samym ich przygotowanie we właściwym czasie. Chodzi o to, że zwrot kosztów szkolenia nie może być stały. Zależy on od deficytu, lub odwrotnie — nadwyżki kadr wysoko wykwalifikowanych specjalistów, od efektywności ich wykorzystywania itd. Zwiększenie zaś wydatków na szkolenie kadr nie zawsze może dać pożądany efekt ekonomiczny. Rzecz oczywista, że dla ustalenia efektywności szkolenia niezbędne jest kompleksowe podejście, w którym wzrost kwalifikacji rozpatruje się jako integralną część postępu technicznego i analizuje się jakościowe współzależności i powiązania między nimi.

Co się tyczy współzależności między postępem technicznym a poziomem kwalifikacji kadr, to może być ona skonkretyzowana przy rozpatrywaniu stosunku między tempem postępu technicznego a wzrostem udziału specjalistów w gospodarce aktywnej części ludności.

Po pierwsze, tempo postępu technicznego wiąże się bezpośrednio ze skalą rozwoju prac naukowo-badawczych i projektowo-konstruktorskich, tj. ze wzrostem liczby kadr w nich zatrudnionych.

Po drugie, im szybciej odbywa się wdrażanie nowych wzorów techniki wytwórczej, nowych procesów technologicznych i im szybciej odnawia się charakter produkcji, tym wyższe są wymagania wobec poziomu kwalifikacji kadr, tym większy powinien być udział procentowy pracowników inżynieryjno-technicznych wśród zatrudnionych w przemyśle.

Po trzecie, przyspieszenie tempa postępu technicznego prowadzi do tego, że wewnątrzgałęziowe i międzygałęziowe powiązania stają się coraz bardziej skomplikowane i dynamiczne, w przyspieszonym tempie rośnie potok informacji techniczno-ekonomicznej i stąd wynika rosnące zapotrzebowanie na kadry specjalistów w dziedzinie planowania, organizacji i zarządzania, systematycznej analizy itd.

Po czwarte, im większe tempo postępu technicznego, tym większe jest zapotrzebowanie na specjalistów poza sferą produkcji materialnej, przede wszystkim w dziedzinie szkolenia i przygotowania kadr. Szybkie podnoszenie poziomu kwalifikacji kadr jest niemożliwe bez rozszerzenia sieci szkół wyższych i średnich oraz szkół zawodowych, jak też odpowiedniego zwiększenia personelu nauczycielskiego. Tak więc przy ustalaniu obiektywnych powiązań między rozwojem gospodarki a poziomem kwalifikacji siły roboczej, należy uwzględniać nie tylko poziom technicznego rozwoju kraju, ale także tempo zmiany tego poziomu.

Bezpośrednio z tempem wzrostu rozwoju technicznego związana jest także praca pewnej części personelu inżynieryjno-technicznego i administracyjnego w przemyśle oraz części nauczycieli i wykładowców wyższych i średnich uczelni i pewnej liczby specjalistów w sferze usług. Oto dlaczego nie będzie przesadą twierdzenie, że z całokształtem tempa wzrostu związanych jest bezpośrednio około 10 proc. ogólnej liczby specjalistów.

ZAPROSZENIE na obiad było dla inż. **KAZIMIERZA GĘBALSKIEGO** niemym znakiem, że transakcja wchodzi w fazę decydującą. Pracował kilka lat we Francji w naszej firmie Metalexfrance i przekonał się, że w tym kraju istnieją w pewnych kręgach formy handlu jak gdyby z innej epoki. Drobni przemysłowcy działają wciąż jeszcze tak, jak w czasach, kiedy Francja była imperium kolonialnym. W każdej z tych firm jest wywieszka: przyjmuje się reprezentantów (akwizytorów) w godzinach od — do.

Przedsiębiorca nie poszukuje sam odpowiednich maszyn i surowców, po prostu wybiera wśród ofert złożonych mu na miejscu, w jego własnej firmie. Francuz na ogół nie lubi jeździć, szukać nowości, a zwłaszcza ryzykować. Woli zarobić mniej, ale bez większego wysiłku i bez cienia ryzyka. Ma więc swoich stałych dostawców, których darzy zaufaniem, z którymi utrzymuje na ogół przyjacielskie stosunki.

Jeśli chce się ten krąg przemysłowców zainteresować maszynami polskimi, trzeba najpierw uzyskać referencje dla tych urządzeń takich firm handlowych, które cieszą się dobrą opinią i są znane w środowisku.

Mamy już takie kontakty. I rzecz charakterystyczna, liczba naszych odbiorców zatacza kręgi „po sąsiedzku", tam, gdzie ktoś pierwszy odważył się kupić maszynę czy trawler z Polski. Reszty dokonuje sama maszyna, może nieefektowna na pierwszy rzut oka, ale wykonana solidnie, pracująca bez zarzutu. Właśnie przechodzi taki próg, wstawiona użytkownikowi pod Paryżem na próbę, polska wyparka do dżemów. Za nią na pewno powędrują następne.

Jeśliby ktoś chciał sporządzić mapę naszych odbiorców obrabiarek czy statków we Francji, to łatwo byłoby na niej ustalić, gdzie „wpadł pierwszy kamień" i jakie zdołał wywołać kręgi.

A do zawarcia transakcji dochodzi przeważnie przy obiedzie. Kawa, kieliszek wina czy koniaku oznacza zainteresowanie, ale nie zapowiada sukcesu. Zaproszenie na obiad pozwala żywić nadzieję, że — patriarchalnie niejako — przy udziale całej rodziny, żony, dorosłych synów przedsiębiorca podejmie decyzję zakupu maszyny z Polski.

FRANCJA ZMIENIA OBLICZE (3)

KONTAKTY

ANNA KUSZKO **(Korespondencja własna)**

Oczywiście, wielka firma **THOMSON**, o której pisałam w poprzednim artykule*) nie kontaktuje się ze swoimi światowymi dostawcami i odbiorcami według tych starych reguł gry, a jednak mgr **LUCJAN JASKÓLSKI**, dyrektor naczelny Zjednoczenia Przemysłu Elektronicznego „Unitra" wspomniał żartobliwie, że od czasu obiadu, który wydał w związku z przyjazdem do Polski prezydenta firmy p. **PAULA RICHARDA** i osób mu towarzyszących w Jabłonnie kontakty Thomsona z „Unitrą" znacznie się ożywiły, zmienił się klimat rozmów...

I trudno ustalić, w jakim stopniu wpłynął na to fakt, że wówczas po raz pierwszy można było porozmawiać o problemach współpracy nie tylko z pracownikami od spraw handlowych firmy, ale bezpośrednio z jej kierownictwem, a w jakim — atmosfera obiadu i kunszt kucharza z Jabłonny.

*

KONTAKTY „Unitry" z Thomsonem trwają już lat kilka. Zakłady im. Kasprzaka po pewnych perturbacjach spłacają już zakup licencji na magnetofony kasetowe gotowymi wyrobami.

Rozwija się pomyślnie współpraca naukowo-techniczna (umowę zawarto w 1971 r.) zwłaszcza w dziedzinie półprzewodników. Odbyły się już dwa spotkania mieszanych komisji, nasi fachowcy inżynierowie i robotnicy przebywają właśnie we Francji na stażu. A wiec współpraca jest różnorodna. Czy zadowala obie strony?

W poprzednim artykule przytoczyłam opinię, którą usłyszałam w „Thomsonie", że Polska jest krajem bardzo interesującym, łatwym we wstępnych kontaktach i niezdecydowanym w końcowej fazie rozmów, przy podejmowaniu decyzji.

Dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Elektronicznego „Unitra" zaraz po ukazaniu się artykułu zareagował na tę uwagę Francuzów. A że „każdy medal ma dwie strony", chciał przedstawić swoje racje. „Unitra" zawarła z „Thomsonem" umowy, których wartość sięga znacznych sum Przytoczone poprzednio licencje, które zakupiliśmy, świadczą wymownie o możliwości „dogadania się". „Thomson" oczywiście oferuje dużo więcej, ale nie zawsze można korzystać z usług tej firmy, bo inne przedsiębiorstwa przesyłają oferty korzystniejsze...

Tego rodzaju uwag wysłuchałam już wiele w rozmaitych naszych centralach handlowych Uważa się tam, że Francuzi są mało elastyczni, stawiają ceny bardzo wysokie, kupić chcieliby nasze produkty tanio...

Dyr. Jaskólski nie wpada w ten ogólny ton.

„To oczywiste — stwierdza — każdy handlowiec chciałby sprzedać najdrożej, a kupić najtaniej. Ale wszystko zależy od rozeznania rynku i możliwości konkurentów.

Był taki fakt, że firma francuska po rozmowach zmniejszyła oferowaną cenę o połowę. To nie tyle świadczy o elastyczności, co o braku rozeznania. Formułowanie takich cen „na wyrost" a nuż się uda, nie może budzić zaufania, nie sprzyja współpracy. Jest to zła taktyka, z której — miejmy nadzieję — firmy francuskie się wycofają.

Trzeba tu jednak oddzielić sprawy handlowe od przemysłowych. Współpraca przemysłowa z francuskimi firmami przebiega sprawnie i nie ma najmniejszych powodów do narzekań. To, co kupiliśmy, jest na dobrym poziomie, okres wdrażania był zawsze zachowany, w razie potrzeby na wezwanie przyjeżdżali specjaliści. Wyroby przemysłu, produkowane wg francuskich licencji, cieszą się popytem nie tylko na naszym rynku, ale i w krajach RWPG, z którymi zawarliśmy już umowy".

Dyr. Jaskólski chciałby więc rozszerzyć kontakty elektroniczne z Francją. Uważa, że korzystniejsze byłoby związanie się z jedną firmą niż — jak dotychczas — kupowanie różnych części elektronicznych u różnych dostawców nawet w tejże Francji. Tylko takie związanie się nie może być jednostronne, uzależniające nasz przemysł od jednego kontrahenta. **Musi gwarantować korzyści obu stronom, tzn. większe zakupy, ale i niższe ceny, eksport, ale i import, słowem — rzeczywistą współpracę.** O tym właśnie mówiono w Jabłonnie.

Kontakty byłyby o wiele łatwiejsze, „końcowe fazy rozmów" nie trwałyby miesiącami, gdyby polski przemysł elektroniczny był traktowany jako partner a nie tylko jako odbiorca.

Wydaje się, że ta bezpośrednia rozmowa z prezydentem firmy w Jabłonnie nie pozostała tylko w sferze kurtuazyjnej wymiany zdań. Jej echa docierają już do „Unitry". Niedawno odwiedził Zjednoczenie po raz drugi dyrektor generalny branży podzespołów elektronicznych p. PHILIPPE GISCARD D'ESTAING.

Są też inne symptomy ożywienia stosunków. „Thomson" dawniej uczestniczył w Targach Poznańskich, od 2 lat zrezygnował jednak z udziału w tej imprezie handlowej. Obecnie uznał, że była to decyzja nieuzasadniona.

Podczas tegorocznych targów awionetką przylecieli do Poznania przedstawiciele dyrekcji firmy, panowie JACQUES FAYARD i VINCENT GELET, żeby obejrzeć naszą ekspozycję elektrycznego sprzętu gospodarstwa domowego i przeprowadzić rozmowy. Interesują ich zwłaszcza produkowane przez „Warel" na razie eksperymentalnie, kuchnie mikrofalowe, no i lodówki „Polar", produkowane na sprężarkach „Thomsona".

*

ALE SPRZĘT gospodarstwa domowego, to już „Uniwersal". Dyr. Biura Branżowego mgr WACŁAW ZALEWSKI również bardzo pozytywnie ocenia współpracę przemysłową z Francją. Zakupiono licencję na produkcję sprężarek do lodówek. Zakłady „Eda-Poniatowa" wdrożyły francuską licencję w terminie i osiągnęły przed rokiem pełną zdolność produkcyjną. Kierownictwo Zakładów uważa, że współpraca techniczna przyniosła duże korzyści ogólne fabryce, a i „Thomson" jest chyba zadowolony z polskich odbiorców licencji, skoro teraz, kiedy zamierza likwidować linię produkcji małych lodówek, chce właśnie lodówki „Polar" kupić dla swoich odbiorców, mimo że licencje na sprężarki sprzedał także innym krajom. Ale z ofertami Zjednoczenie Przemysłu Precyzyjnego ma zamiar wystąpić dopiero w 1974 r.

O przyczynach niechęci polskich fabryk do wiązania się umowami z zachodnimi odbiorcami już pisaliśmy. Jest to egzamin bardzo trudny i każdy woli go na razie bodaj nieco odsunąć w czasie.

*

SKONCENTROWAŁAM uwagę na perypetiach współpracy polskiego przemysłu z jedną firmą francuską, gdyż wydaje mi się, że na tym właśnie przykładzie można zobaczyć wszystkie blaski i cienie naszej działalności w tej dziedzinie. „Thomson" ma ogromny wachlarz i skalę produkcji — zakres naszej współpracy z taką firmą może więc być i jest wszechstronny. Mamy kontakty handlowe, produkcyjne i naukowe.

Wydaje się, że istnieją szanse rozwoju takiej właśnie współpracy — o wiele korzystniejszej niż z firmami wyłącznie handlowymi — że moglibyśmy jako partner stanowić dla tego typu firm o wiele większą siłę przetargową, bylibyśmy atrakcyjnym i równorzędnym już dziś partnerem. Pod jednym wszakże warunkiem, żebyśmy przyjęli określoną platformę działania i robili kalkulację możliwości i korzyści w skali gospodarki, a nie jednego zakładu, czy nawet zjednoczenia i z dłuższym horyzontem czasu, perspektywicznie.

Formalnie jest to warunek łatwy do spełnienia. Prowadzimy przecież gospodarkę planową. Interesy wszystkich branż są w naszym kraju podporządkowane interesom ogólnopaństwowym. W praktyce jednak każdy działa na własną rękę i kalkuluje dla siebie. Tymczasem to, co wydaje się nieopłacalne w skali przedsiębiorstwa czy nawet zjednoczenia, może się okazać bardzo opłacalne dla całej gospodarki.

Można przecież w naszych warunkach rozwój jednych gałęzi przemysłu „opłacać" pracą innej gałęzi. Kompensować wydatki eksportowo-importowe w różny sposób, a nie wg ścisłego podziału na zjednoczenia i centrale handlowe: „Unitrze" bardzo zależy, „Uniwersal" chciałby się wycofać, „Metroneks" jeszcze się nie zastanowił i tak to właściwie wygląda w praktyce.

A przecież można i trzeba by się wspólnie zebrać i zastanowić, jaką przyjąć taktykę, żeby osiągnąć dla całej gospodarki największe korzyści. **Silny kontrahent — a wówczas takim będziemy — może też stawiać warunki.**

Kto ma tę koordynację prowadzić? Niewątpliwie, w skali branży resort, ale dla całej gospodarki Ministerstwo Handlu Zagranicznego. Wszystkie kontakty i transakcje odbywają się na podstawie umów. Można więc je w całości zbilansować, przeprowadzić ogólną makrokalkulację, co się rzeczywiście opłaci.

Ministerstwo Handlu Zagranicznego nie może prowadzić polityki wbrew przedsiębiorstwom, bo niczego oczywiście nie osiągnie, ale ma w swoich rękach szereg instrumentów ekonomicznych, którymi może wyrównać pozorne straty przedsiębiorstw w wypadku, kiedy te „straty" są opłacalne w skali makro. Po to przecież stworzono system dopłat eksportowych, uelastyczniono zasady premiowania itp., żeby kojarzyć interes gospodarki narodowej z interesem poszczególnych przedsiębiorstw.

Trzeba tylko wyjść wreszcie poza zakładowe i zjednoczeniowe opłotki.

*) Francja zmienia oblicze (2). Nie sądzić z pozoru. (Ż. G. nr 28 z 1972 r.).

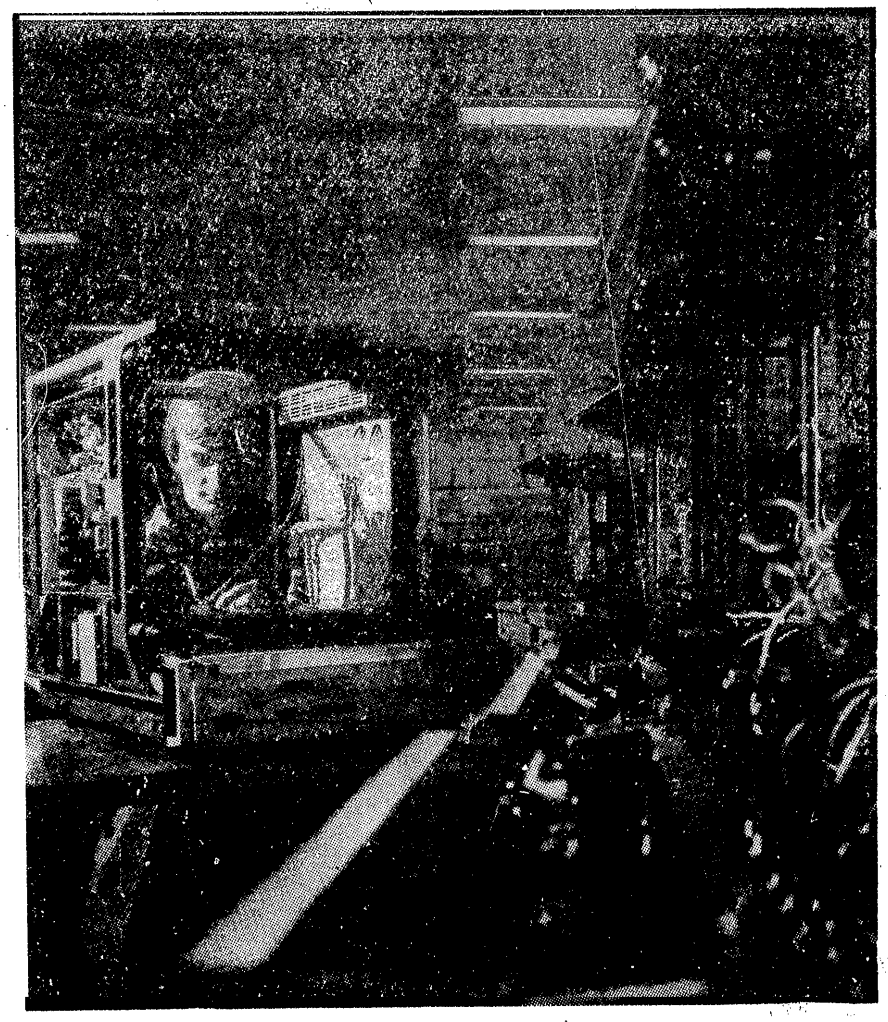

W Zakładach Thomsona — Fot. Archiwum

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

Z TATARII DO NRD

Z okazji przesłania rurociągiem „PRZYJAZŃ" 50-milionowej tony ropy naftowej ze Związku Radzieckiego do Niemieckiej Republiki Demokratycznej opublikowano w prasie niemieckiej szereg informacji dotyczących funkcjonowania tej, nie mającej sobie równych na świecie, inwestycji.

W ciągu dziesięciu lat od chwili uruchomienia rurociągu przesłano nim z Tatarskiego Regionu Autonomicznego, skąd płynie ropa do odbiorców, 184 mln ton cennego surowca. M. in. Czechosłowacja otrzymała około 70 mln ton; Polska — ponad 37 mln ton; Węgry — 26,5 mln ton. W obecnej pięciolatce dostawy ropy zwiększą się o 39 proc. W tym celu budowane są nowe linie przesyłowe, jak również pompownie.

Przemysł wydobywczy ropy naftowej w Związku Radzieckim należy do najdynamiczniejszych gałęzi gospodarki narodowej. Pracuje w nim około 800 000 osób. Główne kierunki rozbudowy przemysłu to Tłumień (Syberia Zachodnia) oraz Kazachstan. Oczekuje się, że wzrost wydobycia ropy będzie miał miejsce głównie dzięki forsownej eksploatacji wymienionych roponośnych terenów. Jednakże nie jest to przedsięwzięcie łatwe, gdyż na Syberii, w okolicach pól roponośnych znajduje się ponad 70 tys. jezior i bajor; zbyt mało tam miast i osad; słabo rozbudowana sieć dróg. Również dość skomplikowane warunki naturalne występują w Kazachstanie. (ww)

WYMIANA ARTYKUŁÓW KONSUMPCYJNYCH POMIĘDZY ZSRR A CSRS

W obecnej pięciolatce Czechosłowacja zakupi w Związku Radzieckim artykułów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego za kwotę ponad 100 mln rubli.

M. in. do 3,5 mln sztuk telewizorów radzieckich czynnych w Czechosłowacji dojdzie kolejne 125 000 sztuk. Ponadto Związek Radziecki dostarczy 23 000 sztuk kolorowych telewizorów oraz przenośnych telewizorów „Junost-2", które po raz pierwszy zostały zaprezentowane na Międzynarodowych Targach w Brnie.

Czechosłowacja sprowadzi również ze Związku Radzieckiego: zegarki, tranzystory oraz aparaty fotograficzne za kwotę ponad 7 mln rbl. Umowa na lata 1971—1975 zakłada pokaźny import radzieckich samochodów, m. in. „Zigułi", „Wołga".

Z kolei Czechosłowacja wyeksportuje do ZSRR obuwie (tylko w 1972 roku 150 mln par), sztuczną biżuterię, porcelanę. Ponadto przemysł czechosłowacki przygotowuje dla odbiorców radzieckich około 300 000 sztuk motorów „Jawa". Znacznie wzrosną dostawy galanterii skórzanej, konfekcji itp. (ww)

SOCJALISTYCZNY RYNEK PRACY

Stosunkowo nową formą współpracy gospodarczej między krajami socjalistycznymi jest kooperacja w zakresie siły roboczej. Różnice w osiągniętych poziomach rozwoju w poszczególnych krajach, trendy demograficzne oraz inne czynniki tworzą niekiedy sytuacje sprzyjające racjonalnym transferom siły roboczej.

Pomiędzy NRD i WRL już w 1967 roku zawarta została umowa o kooperacji w zakresie wykorzystania siły roboczej. Młodzież węgierska podpisuje kontrakty z niektórymi przedsiębiorstwami w NRD i podejmuje tam na pewien okres pracę. Jest rzeczą zrozumiałą, że młodzież węgierska korzysta z tych samych praw pracy, co i pracownicy niemieccy. Również jeśli chodzi o możliwości awansu i zdobycia dodatkowych kwalifikacji młodzież węgierska jest zrównana w prawach z młodzieżą niemiecką.

Od 1967 roku do 1971 roku ponad 18 000 węgierskich chłopców i dziewcząt przebywało w NRD. Obecnie w Niemieckiej Republice Demokratycznej pracuje około 10 000 młodych Węgrów.

Socjologowie węgierscy przeprowadzili szereg badań, zmierzających do wyjaśnienia motywów, które skłaniają młodzież węgierską do pracy w NRD. Okazało się, że ponad 2/3 respondentów kieruje się możliwościami zdobycia wyższych kwalifikacji zawodowych oraz chęcią opanowania języka niemieckiego. Ponadto część młodzieży dostrzega możliwości wyższych zarobków. (ww)

INFORMATOR O KUBIE

Ostatnio w Moskwie nakładem Instytutu Krajów Ameryki Łacińskiej Akademii Nauk ZSRR ukazał się informator statystyczny, poświęcony najważniejszym osiągnięciom gospodarczym i socjalnym Kuby po zwycięstwie rewolucji.

Informator przypomina, iż obszar Kuby wynosi 110 921,48 km kw., ludność zaś 8 553,4 tys. osób.

W chwili bieżącej sektor uspołeczniony obejmuje przemysł, budownictwo, transport, sferę usług itp. W rolnictwie natomiast udział sektora uspołecznionego wynosi 70 proc. gospodarstw, które dają 60 proc. produkcji globalnej.

Produkcja trzciny cukrowej wzrosła w porównaniu do 1962 roku o 84 proc. wynosząc 8,5 mln ton. Zwiększyła się również produkcja ryżu. Zbiory ryżu w 1970 roku były prawie 4-krotnie większe w porównaniu z 1966 rokiem.

Pogłowie bydła rogatego wzrosło z 5,7 mln szt. w 1961 roku do 7,5 mln szt. obecnie.

Postępowi w gospodarce towarzyszy awans społeczny szerokich kręgów obywateli socjalistycznej Kuby. Zlikwidowano bezrobocie. Ponad 2 mln osób obejmują rozmaite formy szkolenia oświatowego i zawodowego.

Obecnie na Kubie jest 11-krotnie więcej pracowników służby zdrowia, niż to miało miejsce w ostatnim, przedrewolucyjnym roku. W okresie władzy ludowej budżet resortu zdrowia zwiększył się ponad 10-krotnie. (ww)

POSTĘPY ELEKTRYFIKACJI W LUDOWEJ KOREI

W dziedzinie elektryfikacji kraju Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna może się wykazać poważnymi wynikami. Zelektryfikowano wieś koreańską oraz wszystkie ważniejsze magistrale kolejowe, wybudowano i uruchomiono dwie duże elektrownie, a ostatnio zakończono budowę trzeciej elektrowni w stolicy kraju — Phenianie o mocy 500 tys. kilowatów. Do roku 1976 produkcja energii elektrycznej w republice dojdzie do 30 mld kilowatogodzin rocznie.

Kładzie się też coraz większy nacisk na rozwój ciężkiej metalurgii. Według planu 6-letniego (1971—1976), przyjętego na V Zjeździe Koreańskiej Partii Pracy, wytop surówki ma być podniesiony do 3,5 mln — 3,6 mln ton rocznie, produkcja stali do 4 mln ton, a walcówki — do 3 mln ton rocznie. (MP)

ROZWÓJ KONTAKTÓW MIĘDZY JAPONIĄ I BUŁGARIĄ

Z udziałem przedstawicieli wpływowych kół gospodarczych Japonii powołano ostatnio w Tokio Japońsko-Bułgarski Komitet ds. Rozwoju Handlu oraz Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej.

W skład Komitetu weszli prezesi ośmiu spośród 10 czołowych firm japońskich, m. in. reprezentant przemysłu okrętowego. (ww)

JAPOŃSKIE INWESTYCJE ZA GRANICĄ

Japonia, dysponująca rezerwami dewizowymi w wysokości 18 mld dolarów, staje się poważnym eksporterem kapitałów za granicą.

W czerwcu br. zniesione zostały ograniczenia dotyczące możliwości lokaty kapitałów japońskich za granicą. Należy więc przypuszczać, że dynamika wywozu kapitałów, głównie do krajów rozwijających się, ulegnie przyspieszeniu.

W okresie 1951/1952 do 1966/1967 bezpośrednie zagraniczne inwestycje prywatnych eksporterów japońskich wyniosły 1 183 mln dolarów. Natomiast do końca roku finansowego 1971/1972 poziom tych inwestycji wzrósł do prawie 5 mld dolarów.

Jeśli chodzi o kierunki geograficzne ekspansji kapitałów japońskich, to przede wszystkim wymienić należy: Azję Południowo-Wschodnią, następnie — USA, dalej — Europa zachodnia, Ameryka Łacińska, Bliski Wschód, Afryka, Oceania.

„BANK OF JAPAN" szczegółowo badał dotychczas perspektywy eksportu japońskich kapitałów, a przede wszystkim możliwości rzeczywistego sprawowania kontroli przez kapitałodawcę nad realizacją tej czy innej inwestycji zagranicznej. Od wyników tych analiz zależała więc zgoda lub odrzucenie odpowiedniego wniosku. Obecnie, w związku ze wspomnianym zniesieniem ograniczeń, zezwolenia są wydawane automatycznie, niezależnie od wysokości lokowanego kapitału, jak również form prawnych podejmowanego przedsięwzięcia. (ww)

HANDEL USA Z KRAJAMI BLISKIEGO I ŚRODKOWEGO WSCHODU

Wymiana handlowa Stanów Zjednoczonych z krajami Bliskiego i Środkowego Wschodu w 1971 roku w porównaniu z rokiem poprzednim znacznie wzrosła. Eksport zwiększył się o 17,8 proc. do 2 463,2 mln dol., a import podniósł się o 40,1 proc. do 819,5 mln dol., zapewniając saldo dodatnie w wysokości 1 643,7 mln dol.

Tylko do pięciu krajów wymienionego regionu eksport amerykański w ubiegłym roku przekroczył kwotę 100 mln dol. Były to kraje (w milionach dol.): 1) Izrael — 707,4 2) Iran — 485,5; 3) Turcja — 307,0; 4) Arabia Saudyjska — 164,0 i 5) Maroko — 102,1 mln dol.

Import zaś z pięciu czołowych pod tym względem krajów wynosił (w mln dol.): 1) Izrael — 173,2; 2) Iran — 125,7; 3) Arabia Saudyjska — 98,6; 4) Turcja — 62,9 i 5) Libia — 51,2 mln dol.

Obroty handlowe z najważniejszym państwem arabskim — Egiptem kształtowały się w stosunku do poprzedniego 1970 roku zniżkowo. Eksport do Egiptu w 1971 roku wynosił 62,9 mln dol. (w 1970 r. — 80,7 mln dol.), a import z Egiptu — 19,1 mln dol. (w 1970 r. — 22,9 mln dol.). (MP)

GOSPODARKA BRAZYLII

W swoim orędziu do kongresu prezydent Brazylii — A. Medici dokonał szczegółowego przeglądu osiągnięć gospodarczych kraju w ubiegłym roku. Według oficjalnych danych, mówił prezydent, globalny produkt narodowy w 1971 roku zwiększył się o 11,3 proc., produkcja przemysłowa wzrosła także o 11,3 proc., produkcja rolna — o 11,4 proc., a przewozy — o 8,4 proc.

Eksport osiągnął 2 916 mln dol. (w 1970 r. — 2 739 mln dol.). Import zaś z 2 500 mln dol. w 1970 r. podniósł się do 3 200 mln dol., czyli przewyższył eksport o ponad 300 mln dol.

Rezerwy złota i dewiz w końcu 1971 roku wynosiły 1 721 mln dol. wobec 1 185 mln dol. rok temu.

Pomimo wszystko jednak nie zdołano opanować inflacji. Ilość pieniądza znajdującego się w obrocie w 1971 roku wzrosła o 31 proc. wobec wzrostu o 27 proc. w roku poprzednim, a koszty utrzymania w Rio de Janeiro w ciągu ubiegłego roku wzrosły o 18,1 proc.

Na rok 1972 prezydent nakreślił szeroki plan działania, który m. in. obejmuje: wzrost globalnego produktu o 9 proc., zmniejszenie deficytu budżetowego bez podnoszenia podatków, zwiększenie przyrostu o 15 proc., polepszenie transportu, rozwój przemysłowej technologii i uruchomienie w stanie Guanabara (Rio de Janeiro) naukowego instytutu badawczego. (MP)

REFORMA ROLNA W PERU

W trzecią rocznicę opublikowania ustawy o reformie rolnej minister rolnictwa Peru — E. Valdez zobrazował w publicznym wystąpieniu osiągnięcia uzyskane na polu przebudowy struktury peruwiańskiego rolnictwa.

Do 31 maja bieżącego roku, mówił minister, dokonano wywłaszczenia 3,3 mln ha ziemi i 1 883 tys. sztuk bydła, a do roku 1975 zostanie wywłaszczonych dalszych 9,8 mln ha.

Na inwestycje w rolnictwie wydaje się około 70 proc. budżetu tego resortu. Szczególną wagę rząd przywiązuje do rozszerzenia sieci kanałów irygacyjnych. Zakończenie budowy na pierwszym etapie systemu irygacyjnego na północy kraju (przewidywane koszty wynoszą około 70 mln dol.) umożliwi powiększenie obszaru uprawnego o 35 tys. ha oraz pozwoli na lepsze nawadnianie 116 tys. ha.

Na południu kraju system irygacyjny, którego budowę już rozpoczęto, zwiększy obszar ziem uprawnych co najmniej o 60 tys. ha. Ponadto rozważą się możliwości realizacji jeszcze 17 mniejszych projektów w dziedzinie irygacji kosztem 33 mln dol. (MP)

HANDEL ZAGRANICZNY AUSTRALII

Wzrost eksportu i spadek importu w ubiegłym 1971—72 roku finansowym zapewniły Australii nadwyżkę handlową w sumie 929 mln australijskich dolarów wobec 225 mln dol. w poprzednim 1970—71 roku finansowym.

Obroty handlowe Australii z zagranicą w 1971—72 roku kształtowały się, jak następuje (w mln dol. australijskich): eksport — 4 934 (4 375 — w 1970—71), import — 4 005 (4 150 w 1970—71).

Na wzrost nadwyżki handlowej wpłynęły z jednej strony — dobra koniunktura eksportowa na cukier, produkty mleczne i mięso, a z drugiej — ograniczenie inwestycji w górnictwie oraz zmniejszenie wydatków na cele militarne. (MP)

WIĘKSZY DEFICYT HANDLOWY HISZPANII

Deficyt handlowy Hiszpanii, jak podaje hiszpański centralny Urząd Celny, za pierwsze pięć miesięcy bieżącego roku wyniósł 73 531 mln peset (około 441 mln funtów), czyli o 123 mln funtów więcej niż w odpowiednim okresie roku poprzedniego.

Eksport w stosunku do 1971 roku zwiększył się o 117 mln funtów do 634 mln funtów, a import — o 240 mln funtów do 1 075 mln funtów.

Niedobory w bilansie handlowym kraju zwykle są wyrównywane dochodami z turystyki, oszczędnościami emigrantów oraz inwestycjami zagranicznego kapitału.

Rezerwy złota i dewiz skarbu państwa w ciągu omawianych pięciu miesięcy wzrosły o 547 mln dol. do sumy 3 781 mln dol., podczas gdy w roku ubiegłym wzrost wyniósł 434 mln dol. (MP)

Ciężki jest w tym roku trud żniwiarzy — pogoda zmusza do wykorzystywania i nowoczesnych maszyn i tradycyjnej kosy. Ten wysiłek jest, niezbędny, aby dobrze zapowiadające się w tym roku plony na czas i bez strat zostały zwiezione z pól.

Fot. Z. Jankowski **Fot. B. Wielopolska**

PRASA *o problemach gospodarczych*

W ostatnim numerze „MIESIĘCZNIKA LITERACKIEGO", ukazał się stenogram redakcyjnej dyskusji pt. **„Społeczne aspekty rewolucji naukowo-technicznej"**. Tytuł ten odpowiada treści zagajenia, natomiast sam przebieg dyskusji koncentrował się raczej nad problemem co to jest rewolucja naukowo-techniczna i które z jej cech mają dla nas szczególne znaczenie.

Stenogram jest bardzo obszerny, nie jesteśmy więc w stanie szczegółowo go zrelacjonować. Dlatego też zasygnalizujemy tylko kilka problemów, zachęcając równocześnie do przeczytania całości. Sprawa ma bowiem kapitalne znaczenie, a jej implikacje dla naszego przyszłego rozwoju nie dadzą się przecenić.

Prof. **Sylwester Zawadzki** zastanawiał się nad tym, co nam, w naszej aktualnej sytuacji, przeszkadza w wykorzystywaniu rewolucji naukowo-technicznej. Najważniejszym hamulcem — według niego — jest podejście do rozwoju społecznego i gospodarczego jako do rozwoju ewolucyjnego, a nie skokowego. Schemat rozwoju ewolucyjnego jest sprzeczny z samą istotą rewolucji naukowo-technicznej. Profesor podał przykład dyskusji nad perspektywami rozwoju naszego rolnictwa. Przewidywano w niej tylko paroprocentowe przyrosty produkcji w skali rocznej. Tymczasem na świecie dokonuje się rewolucja agrotechniczna, pozwalająca np. Indiom osiągnąć w ciągu kilku lat samowystarczalność w dziedzinie wyżywienia. Do problemu tego nawiązywali i inni dyskutanci, między innymi dr **Jan Strzelecki.** Podkreślał on, że kraj później startujący nie musi posuwać się po tej samej krzywej jak ci, którzy go wyprzedzili, lecz po tzw. „krzywej pogoni". Wypracowanie takiej krzywej pogoni powinno być zasadniczym elementem w strategii rozwoju technicznego i gospodarczego.

Drugim hamulcem jest nieumiejętność wykorzystywania osiągniętego już potencjału wiedzy i kwalifikacji. I to zagadnienie wywołało pewne kontrowersje. Tak np. prof. **Bohdan Paszkowski** uważa, że poważna część kadr z wyższym wykształceniem nie dokształca się systematycznie, co powoduje, że społeczny potencjał wiedzy ulega szybkiej dewaluacji. Dr **Konstanty Kurman** w polemice z dr **Mariuszem Gulczyńskim** zwrócił uwagę, że nawet masowa produkcja doktorów nie tworzy jeszcze ludzi twórczych, a ci są nam niezbędnie potrzebni. Samo zapotrzebowanie na geniuszy nie wystarcza, muszą być jeszcze stworzone warunki do tego, by oni ujawnili się i wpłynęli na przebieg procesów gospodarczych. W nauce i w życiu społecznym często zaś takich warunków nie ma.

Prof. Paszkowski uznał nazwę rewolucja naukowo-techniczna za nieprecyzyjną. Współcześnie dokonuje się tylko rewolucja techniczna, a jeszcze dokładniej — technologiczna. Na poparcie swojej tezy podał dwa przykłady. Technika laserowa opiera się o ideę wymuszonej emisji promieniowania Einsteina z roku 1917. Drugi przykład — to fakt dość paradoksalny, że coraz trudniej znaleźć kandydatów do nagrody Nobla w dziedzinie fizyki. Prof. Paszkowski wymienia trzy zasadnicze kierunki rozwoju techniki. Po pierwsze rozwój i stałe ulepszanie nowych materiałów. Po drugie poszukiwanie nowych źródeł energii. Pod pojęciem energii profesor rozumie również takie czynniki jak dopływ świeżego powietrza, świeżej wody itp. Trzeci wreszcie kierunek, to zwiększenie wydajności pracy, związane z cybernetyką, lepszym magazynowaniem i wykorzystywaniem informacji. Żeby określić nasze miejsce w rewolucji naukowo-technicznej prof. Paszkowski użył następującego porównania: w Polsce eksploatujemy średnio dwa tranzystory na głowę mieszkańca, podczas gdy przeciętna światowa wynosi cztery, a europejska osiem tranzystorów. Jako bardzo istotną przyczynę naszego opóźnienia wymienia się niedocenianie elementu czasu. Tempo wprowadzania postępu technicznego jest opóźniane przez niezwykle długi i skomplikowany proces decyzyjny oraz przez organizację pracy w przemyśle, która zniechęca do częstych zmian.

Wydaje się, że podejście części uczestników dyskusji do samego pojęcia rewolucji naukowo-technicznej musi budzić pewne wątpliwości. Nie ma w nim bowiem ani słowa o znaczeniu nauk humanistycznych oraz bardzo ogólnie i powierzchownie traktowany jest czynnik ludzki — jego zaangażowanie, bądź konserwatyzm, dążność do innowacji czy też obawa przed nimi. W końcowej części dyskusji **Andrzej Wasilkowski** i doc. **Artur Bodnar** próbowali wypełnić tę lukę, zwracając uwagę na związek rewolucji naukowo-technicznej z rozwojem demokracji, międzynarodowej współpracy oraz ze zmianami w metodach planowania i zarządzania gospodarką.

S.C.

Żywocik gospodarczy

● Przeciwko zatruwaniu wód występują w szranki naukowcy, wędkarza, higieniści i publicyści oraz... poeci. Mamy właśnie próbkę takiego utworu w **„TRYBUNIE OPOLSKIEJ"**. Nie możemy, niestety, wydrukować długiego wiersza w całości, przytoczymy więc jeden z najciekawszych fragmentów:

„Już nawet dziś z turawskiej wody ryby
zaczęły mieć nienaturalny smak —
niektóre zaś, czekając na pohybel,
już pływać uczą się na wznak."

A teraz o szefie zakładów — dyrektorze trucicielu:

„Lecz nawet gdy przydybią go na czynie,
nie zleci też ze swego stołka w dół —
on grzywną się (z fabrycznych kies) wywinie
i nadal będzie wodę truł".

Może takie wiersze ich zmogą.

● Baza w O. otrzymała polecenie niezwłocznego dostarczenia do jednostki nadrzędnej podkładów geodezyjnych sąsiedniej działki terenu. Pod nieobecność kierownika jego zastępca szybko załatwił sprawę. Kazał załadować samochód podkładami kolejowymi z uwagi na brak w magazynie podkładów geodezyjnych. Wybuchł skandal i z trudnością można było wytłumaczyć, że chodzi nie o podkłady pod szyny, lecz podkłady pod dokumenty niezbędne do prac projektowych.

● Niedawno w jednym ze sklepów samoobsługowych we wrocławskim osiedlu „Celina" schwytano klienta na gorącym uczynku kradzieży. Szef sklepu, zamiast oddać go w ręce milicji, sam dokonał oceny jego postępku, sam go osądził i sam wymierzył mu karę w postaci kilku tzw. siarczystych policzków. Jak samoobsługa, to samoobsługa.

● Z pism instytucji: „Problem potencjalnych możliwości rozwoju rolnictwa tego regionu charakteryzującego się tak wielką ilością użytków zielonych — nie jest jeszcze mimo wszystko w pełni wykorzystany"."

● **Kursują po Polsce pisemka zaopatrzone w pieczęć: „Spółdzielnia Pracy Obówniczo-Galanteryjna „Postęp" Zielona Góra, ul. Bohaterów Westerplatte. Zakład rym.-tap. nr 7". W rymarstwie, tapicerstwie, obuwnictwie i galanterii postępową mamy na razie tylko ortografię.**

● **W jednym z przedsiębiorstw w Starachowicach zwolniony został dyscyplinarnie z pracy pies dozorcy za to, że śpiącego w niedzielne popołudnie cerbera nie ostrzegł o tym, że do zakładu wszedł, buszuje po pomieszczeniach i zaskakuje śpiącego dozorcę inspektor Antoni D. z Kielc, którego specjalnością są niespodziewane wizytacje. Obowiązkiem służbowym psa na etacie było właśnie ostrzeganie dozorcy przed kontrolerami.**

ze świata NAUKI I TECHNIKI

Dobry pomysł

Uciążliwy i trudny do załatwienia problem odpadków z tworzyw sztucznych został rozwiązany w Japonii. Odpadki te roztapia się w temperaturze 170° C w specjalnym oleju i po oddzieleniu części oleistych znowu się zagęszcza. Z powstałej w ten sposób masy można tłoczyć płyty dobrze nadające się do celów budowlanych, są bowiem bardzo twarde, niepalne i dają się barwić. (HT)

Woda dla Stolicy

W jaki sposób Warszawa będzie mogła zażegnać niedobory wodne? Naukowcy ustalili, że rezerwuarem wody powinien być Zalew Zegrzyński. Władze miejskie Warszawy podjęły decyzję o budowie wodociągu północnego — zasilanego wodą z Zalewu Zegrzyńskiego, do którego spływają wody Bugu i Narwi. Budowa rozpocznie się w przyszłym roku — wodę z nowego wodociągu otrzyma miasto w latach 1978/79. Całość ma być ukończona do roku 1982. (WiT - AR)

Zamiast nieużytków

Po eksploatacji piasku podsadzkowego dla potrzeb górnictwa pozostało rozległe zapadlisko szpecące krajobraz — z podobnymi mają sporo kłopotów naukowcy, szukający sposobów ratowania krajobrazu przemysłowych okręgów. Postanowiono zalać to zapadlisko wodą i zalesić obrzeżenie. W ten sposób powstał zbiornik o powierzchni 250 ha lustra wody. Okoliczne, uratowane od zniszczenia tereny leśne, przystosowuje się do funkcji parku leśnego. Tak powstał śląski rekreacyjny ośrodek Pławniowice. (AR)

Magazyny radioaktywnych odpadów

Dyrektor zajmującego się magazynowaniem radioaktywnych odpadów oddziału amerykańskiej Komisji Energii Atomowej, dr Frank Pittman oświadczył, iż na skutek sprzeciwów wobec przyjętego przez Komisję umieszczania radioaktywnych odpadków w wyczerpanych kopalniach soli, rozważa on możliwość tworzenia w tym celu podziemnych pieczar za pomocą wybuchów niewielkich ładunków atomowych. Tego rodzaju zbiorniki ewentualnie powstałyby w pobliżu zakładów przerabiających materiały rozszczepialne w stanie Waszyngton i Południowa Karolina. W ciągu 30 lat ich działalności nagromadziło się około 304 mln litrów odpadów. (PAP).

Gigantyczny autoklaw

W Zakładach Urządzeń Chemicznych i Armatury Przemysłowej CHEMAR w Kielcach wyprodukowano jeden z największych w świecie autoklawów wulkanizacyjnych. Urządzenie to ma średnicę 5,5 m, długość 14 m i ciężar 149 T. Autoklaw jest zbiornikiem pracującym przy ciśnieniu 5 atm. i temperaturze 150° C, przeznaczonym do wulkanizacji gumowych powłok ochronnych nakładanych na wewnętrzne powierzchnie różnego rodzaju aparatury chemicznej. Jest to największe tego typu urządzenie w Europie, większymi dysponują jak dotąd tylko dwa kraje, a mianowicie Stany Zjednoczone i Japonia. (PT)

Skajpol

SKAJPOL to nazwa nowego skóropodobnego tworzywa poliuretanowego przeznaczonego na odzież. Materiał ten otrzymuje się przez połączenie tkaniny z włókna z błoną z tworzywa sztucznego, przy czym rewelacją rozwiązania jest sama metoda połączenia. Błonę taką wykonuje się osobno, a następnie w specjalny sposób przykleja do włosowej powierzchni tkaniny czy dzianiny. Skajpol wytwarzają obecnie Zakłady „Polopren" w Łodzi. (WiT - AR)

Katar niezwyciężony

Amerykański „Narodowy Instytut Zdrowia" ogłosił ostatnio zakończenie badań nad znalezieniem skutecznej szczepionki bądź też lekarstwa leczącego lub zabezpieczającego przed katarem. Badania te zakończyły się fiaskiem. Jak wykazały badania — katar powodowany jest nie przez jeden określony wirus, ale przez ponad 100 rodzajów wirusów, z których każdy może być skutecznie wyeliminowany tylko przez właściwą mu szczepionkę. Zrozumiałe więc, iż trudno byłoby wyprodukować 100 szczepionek przeciwkataralnych, zwłaszcza iż wiele z tych wirusów z trudnością da się odróżnić od innych. (PAP)

Automatyczny system radiotelefoniczny

Zakłady Radiowe RADMOR w Gdyni wyprodukowały nowoczesny zestaw urządzeń radiotelefonicznych. Składa się on z manipulatora i radiotelefonu oraz stacji bazowej. System ten zapewnia całkowicie automatyczną łączność pomiędzy abonentem ruchomym i abonentem telefonicznym. Abonent telefoniczny może uzyskać połączenie z abonentem ruchomym przez wykręcenie tarczą telefoniczną odpowiedniego numeru kierunkowego i numeru abonenta ruchomego. Abonent ruchomy może również uzyskać połączenie z abonentem telefonicznym lub radiotelefonicznym przez wybranie klawiaturą wybiorczą numeru żądanego abonenta. (PN nr 26/72)

Kombajny II generacji

Spośród blisko 118 tys. kombajnów, jakie wezmą udział w tegorocznych żniwach, po raz pierwszy w większej liczbie znajdą zastosowanie nowoczesne „Bizony", które zastąpiły dobrze już wysłużoną „Vistulę". Stojący na najwyższym poziomie techniki światowej kombajn z Fabryki Maszyn Żniwnych w Płocku zbiera 3,5 kg ziarna na sekundę, „Bizon-Super" 5 kg, a więc 2—3-krotnie więcej, niż dotychczas produkowany model. (WiT - AR)

Planeta „X"?

Astronom amerykański Joseph L. Brady, wybitny specjalista w dziedzinie badań nad kometą Halleya, postanowił zbadać przyczynę różnic w czasie przechodzenia tej komety obok Słońca. Jedynym wytłumaczeniem tego zjawiska może być fakt, iż trajektoria komety ulega zmianom na skutek oddziaływania pól grawitacyjnych różnych planet. Aby wytłumaczyć przyczynę nieprawidłowości poruszania się komety, trzeba było do dziewięciu planet znanych dodać oddziaływanie dziesiątej, owej nieznanej. Jej masa musiałaby trzysta razy przewyższać masę Ziemi, a odległość od Słońca wynosić ok. 10 mld km, podczas gdy Ziemia odległa jest od tego ciała niebieskiego o 150 mln km. (NiT)

Aromat chleba

Ostatnio holenderski chemik Vilbrandopen opracował metodę produkcji płynu, będącego swego rodzaju koncentratem aromatu świeżego chleba. Koncentrat ten w opakowaniach aerozolowych można rozpylać w pomieszczeniach piekarni. Uzyskany w ten sposób intensywny i silny zapach chleba powoduje gwałtowne łaknienie u ludzi, wywołując przysłowiową „ślinkę". Podobno sprzyja to zwiększaniu zakupów przez klientów. Wynalazkiem zainteresowały się też holenderskie supersamy, wychodząc z założenia, że kto kupuje chleb — kupi też coś do chleba. (WiT - AR)

Największy teleskop świata

W nowym obserwatorium astrofizycznym Akademii Nauk ZSRR nastąpi niedługo montaż największego na świecie zwierciadła teleskopu o średnicy 6 m. Pod kopułą wieży obserwacyjnej wysokości 40 m zbudowano teleskop o wadze ponad 800 ton, składający się z przeszło 25 tys. części. Zasięg teleskopu wyniesie setki bilionów kilometrów. Za pomocą teleskopu uczeni będą mogli obserwować obiekty, od których światło biegnie na Ziemię około 10 miliardów lat. (PAP)

Opatentowany radiator

W Krakowskiej Fabryce Aparatów Pomiarowych opracowano konstrukcję radiatora, tzn. elementu służącego do odprowadzania ciepła, który dzięki oryginalności rozwiązania został opatentowany pod nr 61030. Radiator przystosowano do montażu na elementach półprzewodnikowych i zastosowano we własnej produkcji. (WiT - AR)

Dwustronne obwody drukowane

Rosnące wymagania w przemyśle mikroelektronicznym sprawiły, że niezbędne stało się zastosowanie przestrzennych układów połączeń w postaci obwodów dwustronnych z metalizowanymi otworami. Służą one do mocowania i łączenia poszczególnych elementów układu elektrycznego przy wykorzystaniu przewodów drukowanych, znajdujących się po obu stronach płytki. Producentem ich są Zakłady Elektronowe TOBAL w Toruniu. (PT nr 26/72)

Laser leczy jaskrę

Już 10 osób cierpiących na jaskrę uratował od całkowitej ślepoty promień lasera w laboratorium prof. Michaiła Krasnowa z II Instytutu Medycznego w Moskwie. Jaskra to choroba polegająca na wzroście ciśnienia wewnątrz oka, aż do mechanicznych uszkodzeń. Promień lasera swobodnie przechodzi przez przezroczystą rogówkę przebijając otwór dopiero w wewnętrznej powierzchni oka. Pacjent nie czuje bólu, ponieważ cała operacja trwa jedną dwudziestomilionową część sekundy. Odczuwa on jedynie coś w rodzaju leciutkiego uderzenia. (PAP)

Nowa technologia

Kolejnym sukcesem uzyskanym w wyniku ścisłej współpracy z przemysłem jest opracowanie nowej technologii i skonstruowanie urządzenia służącego do obróbki cieplnej rur i prętów ze stali i metali nieżelaznych. Technologia i urządzenie są dziełem zespołu pracowników Instytutu Metalurgii Żelaza w Gliwicach i pracowników Huty im. M. Buczka w Sosnowcu. (WiT - AR)

Głęboko i dobrze tłoczy

Bydgoskie Zakłady Przemysłu Okrętowego „FAMOR" są właścicielem patentu nr 63791, chroniącego wynalazek, którego przedmiotem jest tłocznik z dociskaczem. Jest to urządzenie służące do głębokiego tłoczenia blach. Konstrukcja urządzenia zabezpiecza całkowicie wytłoczkę przed zniszczeniem, czego zupełnie nie gwarantowały stare urządzenia tego typu. (AR)

„Program bursztynowy"

W ramach nawiązanej niedawno polsko-włoskiej współpracy archeologicznej rozpoczną się kompleksowe badania nad bursztynem. Celem ich jest wypracowanie nowych metod analitycznych oraz wykorzystania nauk technicznych i przyrodniczych dla potrzeb archeologii. Polsko-włoski „program bursztynowy" przewiduje bardzo szeroki zakres badań od geologii i paleontologii po sprawy związane z technologią obróbki bursztynu.

Autostrada wokół Paryża

Ruch samochodowy w pewnych godzinach niemal całkowicie paraliżuje komunikację na ulicach Paryża. Aby chociaż częściowo rozładować korki powstające na ulicach miasta, postanowiono wokół Paryża wybudować autostradę. Prace trwające kilkanaście lat zostały obecnie ukończone. Okrężna autostrada ma długość 36 km. Samochód jadący z szybkością 80 km/godz. może okrążyć miasto w kilkadziesiąt minut. Przepustowość autostrady wynosi ok. 70 tysięcy samochodów dziennie. (AR)

Metro w Pradze

W Pradze prowadzona jest obecnie budowa kolei podziemnej. Dotychczas wybudowano ok. 6 000 metrów tunelu podziemnego pierwszej linii, która będzie mieć 7 200 metrów długości i 9 stacji. Na trasie, która zostanie przekazana do eksploatacji w 1974 roku, kursować będą co 3 minuty trójczłonowe zestawy wagonowe. W planie perspektywicznym przewiduje się, że sieć kolei podziemnej w Pradze osiągnie długość 90 kilometrów. (WiT - AR)

40 q i 77 q z ha

Stacja Hodowli Roślin w Czyżowie Szlacheckim pow. Sandomierz wspólnie ze stacją hodowli w Borowie (woj. łódzkie) wyselekcjonowała nową odmianę pszenicy imieniem „Helenka", odporna na choroby i dającą zbiory ok. 40 q z ha. Prowadzone są dalsze doświadczenia z kilkoma innymi odmianami pszenicy ozimej. Wydajność jednej odmiany, która upowszechniona zostanie za dwa lub trzy lata, wyniosła w doświadczeniu wstępnym aż 77 q z ha. (PAP)

Dźwiękochłonna płyta gipsowa

Biuro Zbytu Wapna i Gipsu w Krakowie eksponowało na ostatnich targach poznańskich dźwiękochłonną płytę gipsową. Może ona służyć do wykonywania dźwiękochłonnych wykładzin stropów i ścian, w których wymagana jest poprawa warunków akustycznych, m. in. w halach maszyn liczących, łącznościowych, studiach telewizyjnych, w pomieszczeniach budynków użyteczności publicznej itp. Płyta jest prefabrykatem w postaci gipsowej kasety, zbrojonej włóknem szklanym. Wnętrze jej jest wypełnione wkładką z materiałów dźwiękochłonnych. (PT nr 26/72)

Nowe reflektory

Jedna z firm hiszpańskich rozpoczęła produkcję reflektorów samochodowych z poliformaldehydu wg licencji Du Ponta. Okazało się, że tworzywo to spełnia wymagania stawiane dotychczas analogicznym wyrobom stalowym, m. in. daje się przyśrubowywać do nadwozia i znosi wszelkie wstrząsy. Przewyższa zaś stal pod względem prostoty przetwórstwa wtryskowego, wymagając tylko jednej dodatkowej czynności — przymocowania metalowych nasad, podczas gdy reflektor stalowy wykonywano w 7 etapach. (WiT - AR)

Lodołamacz ciągle młody

Oddany do eksploatacji w grudniu 1959 roku atomowy lodołamacz „Lenin" ciągle nie posiada sobie równych pod względem mocy. Na jedną tonę wyporności przypada 2,75 KM, co pozwala mu torować drogę w lodach, które są nie do pokonania dla innych lodołamaczy. (AR)

Beton na mrozie

W Związku Radzieckim opracowano nowy gatunek masy betonowej z dodatkiem polimerów. Zaletą betonu jest normalnie przebiegający proces dojrzewania i twardnienia przy temperaturach ujemnych, do — 20° C. Beton polimerowy może okazać się cennym materiałem do napraw uszkodzeń dróg w warunkach zimowych. (AR)

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chełstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nacz.), Mirosław Dyner, Jerzy Dzięciołowski, Jan Główczyk (redaktor naczelny) Anna Kuszko, Zbigniew Mikołajczyk (zast. red. nacz.), Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Szyndler, Barbara Wiśniewska, Włodzimierz Wowczuk, Zbigniew Wyczesany.

ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mieczysław Kabaj, Marian Krzak, Mieczysław Mieszczankowski, Zbigniew Madej, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner.

Wydawca: Wydawnictwo „Współczesne", Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11.

ŻYCIE gospodarcze

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefony: redaktor naczelny 28-06-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-37, sekretarz redakcji 28-63-92, redaktorzy 28-53-42 i 29-38-54, sekretariat redakcji 28-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Współczesnego". Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-53-30, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa" w miastach wojewódzkich.

WARUNKI PRENUMERATY: Ceny prenumeraty krajowej: kwart. 29.— zł, półr. 58.— zł, roczn. 116 zł.

Instytucje państwowe, społeczne, zakłady pracy, szkoły itp. mogą zamawiać prenumeratę wyłącznie w miejscowych oddziałach i Delegaturach „Ruch" w terminie do 25 listopada na rok następny. Prenumeratorzy indywidualni mogą opłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i u listonoszy lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", Warszawa, ul. Towarowa 28 (w terminie do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty).

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch", Warszawa, ulica Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024.

Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", Warszawa, ul. Towarowa 28.

Numer indeksowy 38603.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa", Marszałkowska 3/5.

Zam. 2895 A-63